

PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

WYDAWANY

Ła upoważnieniem Rządu

TOM XX, POSZYT I.

WARSZAWA.

W Drukarni przy ulicy Rymarskiej N° 743.

1848.

PAMIĘTNIK LEKARSKI

WARSZAWSKI.

TOM XX. POSZYT I.

OBRAZ EPIDEMII TYFUSOWEJ

POSTRZEGANEJ w I^{szym} PÓŁROCZU

ROKU 1846,

W SZPITALU Ś^śo DUCHA W WARSZAWIE,
W ODDZIALE KOBIET GORĄCZKOWYCH.

przez

L. GRABOWSKIEGO.

Rok 1846, pod względem panujących w nim chorób, mniej był dla mieszkańców Warszawy przyjaznym. Epidemia gorączki, tak zwanej tyfoidalnej, która się w początkach roku zjawiła, wzmożła się w miesiącach letnich i dopiero ustała w październiku. Kilkakrotnie w latach poprzednich doznawane klęski przez wezbranie Wisły, nagłe, nieprzyjemne zdrowiu klimatyczne zmiany, oraz nieurodzaj, policzyć można do ogólnych przyczyn powodowych, usposabiających powietrze atmosferyczne, do upowszechnienia téj choroby. Zjawia-

10
Biblioteka Główna
WUM



jące się jednocześnie choroby karbunkułowe u bydła rogatego i innych zwierząt domowych, chorowita wegetacja w zbożu i kartoflach postrzegana, przekonywają o usposobieniu ogólném do chorób, istot organicznych, z przyczyn powszechnych, to jest klimatyczno-tellurycznych.

W oddziale kobiet gorączkowych Szpitala S-go Ducha, prawie połowa, ogólnej ilości chorych, dotknięta była gorączką tyfoidalną; tych jednak śmiertelność, jak 1: 10 $\frac{1}{2}$ była bardzo umiarkowaną, i w stosunku do ogólnej śmiertelności 1: 7. łagoga się okazała.

Ruch porównawczy chorych kobiet; w oddziale mieszczącym 46 łóżek, był w pierwszej połowie r. z. następujący:

Miesiąc w r. 1846	Pozostało		Przybyło		Wyzdrowiało		Umarło	
	nietyfu- sowych	tyfuso- wych	nietyfu- sowych	tyfuso- wych	nietyfu- sowych	tyfuso- wych	nietyfu- sowych	tyfuso- wych
Styczeń	35	—	64	29	60	13	9	2
Luty	32	14	55	22	50	27	13	1
Marzec	37	8	66	35	62	21	9	—
Kwiecień	26	22	60	32	51	36	11	5
Maj	33	13	71	41	54	32	11	6
Czerwiec	26	16	48	45	45	33	7	5
Razem			364	204	322	162	60	19

Czyli, że w ogóle pozostało z r. 1845 chorych kobiet 35, przybyło 568, wyzdrowiało 484, umarło 79, pozostało na lipiec roku zeszłego chorych

nietyfusowych 17

tyfusowych. . . . 23

próżnych łóżek 6

Razem 46

Nie wyłączając sześciu kobiet konających, przed udzieleniem im pomocy lekarskiej z tego świata zeszłych, ogólny stosunek śmiertelności chorych w oddziale był $7\frac{1}{2}$, tyfusowych zaś, śmiertelności cyfra stosunkowa była $10\frac{1}{2}$.

Co do wieku zmarłych tyfusowych, ten był następujący:

w 18 roku życia	umarła	chora	1
» 21	»	»	1
» 28	»	»	2
» 30	»	»	2
» 35	»	»	1
» 39	»	»	1
» 45	»	»	3
» 46	»	»	1
» 48	»	»	1
» 50	»	»	1
» 52	»	»	1
» 55	»	»	1
» 56	»	»	1
» 68	»	»	1
» 75	»	»	1

Razem 19

Gorączka tyfoidalna tegoroczna, różniła się od tyfusa, jaki jest znany z podań historycznych XV i XVII wieku, oraz z dziejów nowszych 1815 r., mniejszą mocą i śmiertelnością. Nie szerzyła się gwałtownie, nie wyludniała rodzin i domostw. Chorobliwe jednak przypadłości, były te same jakie Hildebrand skreślił, opisując tyfus właściwy. Główna jego cecha, jakoby odróżniająca, był wyrzut peteciowy na skórze, który okazywał się w r. poprzednim bardzo często u chorych tyfoidalnych, ale bynajmniej na stopień i niebezpieczeństwo choroby nie wpływał. Bywały przykłady najłagodniejszej gorączki, z mocnym wyrzutem skórny, i przeciwnie, najgroźniejsze wypadki, śmiercią zakończone, miały wszystkie własności tyfusa, oprócz peteci.

Inne zjawiska tegoroczną epidemią głównie cechujące, były jedne zapowiednie, drugie istotne. Do pierwszych liczymy: utrudzenie, niesmak, pragnienie, bezsenność i sen przerywany; przechodnie bóle członków, nieudolność w pracy fizycznej i umysłowej, ciężar głowy, lekkie oznaki niestrawności, przemijające dreszcze i uczucie gorąca. Taki stan wstępny, zwykle trwa dni 8 do 10, niekiedy daleko dłużej, czasem bardzo krótko. Zdarza się, że choroba od razu rozwija się niespodzianie, wśród kwitnącego zdrowia. Rozwój całej choroby, z większym lub mniejszym przebiegającej pośpiechem, daje się łatwo na trzy podzielić okresy.

I. *Okres 1-szy zapalny, czyli odczynu.*

Oznacza się mocnym dreszczem, z następującém trwałém uczuciem gorąca; ból głowy wzmacnia się, twarz się mieni, i już wtedy zaczyna być cokolwiek osłupiałą, skutkiem upadku s 1 muszkularnych. Oznaki niestrawności stają się wyraźniejsze, zjawia się wielkie pragnienie, niesmak zupełny. Okazuje się biegunka, częstokroć z bólem brzucha, niekiedy zdarzają się mdłości i wymioty. Usta wewnątrz powleczone śluzem, ślina staje się gęstą, gorącą, język czerwony, a częściej zanieczyszczony żółtawym mułem. Około piątego dnia choroby, ból głowy wzmacnia się, twarz rumiana, a jednak pozbawiona wyrazu i utrudza chorych bezsenność, natomiast doznają marzeń i widziadeł, zwodzą ich zewnętrzne zmysły, za każdym poruszeniem ciała doznają zawrotu głowy. Wtedy jeszcze władze umysłowe i zmysły ich nieopuszczają: chorzy lubo z trudnością pozostają w stosunkach z otaczającemi osobami i przedmiotami. Wtedy objawia się płynienie krwi nosem i suchość w jamie nosowej. Nieustaje biegunka, wzmacnia się pragnienie, a chorzy pożądamy kwaskowatych napojów. Zaczyna się wzdęcie brzucha, ale bulgotanie jeszcze niewydatne. W tym pierwszym okresie trwającym zwykle tydzień, puls zwykle bywa pełen, rozciągły, twardy i częsty, skóra czerwona, rozpalona i bardzo sucha. Niekiedy jednak zdarzają się poty, zaraz w pierwszych dniach, ale przemijając szybko, zostawiają suchość skóry.

Rzadko zjawia się bredzenie przed końcem tego okresu. Równie rzadko w tedy już postrzedz można wyrzut skórny prosówkowy. Oddychanie cokolwiek utrudnione, ale jest już mały kaszelek i odpluwanie sluzu, przy świszczącym rzęczeniu. Mocz nieobfity, mniej więcej czerwony. Bardzo rzadko, chorzy już w tym okresie utracają życie.

II. *Okres 2-gi bezsilności czyli bezwładności.*

W tym okresie ustaje ból głowy, a przynajmniej chorzy przestają nań narzekać: następuje bredzenie i majaczenie. Częstokroć zamiast bredzenia nastaje mocna śpiączka, wzmagą się osłupienie, muszkuły stają się prawie bezwładne, tępieją zmysły, a mianowicie słuch. Błony łączne oczu czerwienieją, suchość w ustach, sztywnieje język; usta, zęby i język powlekają się stopniowo czarniawym mułem, znanym pod imieniem sadzy. Mowa jest utrudniona, połykanie także częstokroć doznaje przeszkody, już z przyczyny nerwowej, już dla zapalnego stanu gardła i klapy głosowej. Wypróżnienia stolcowe szczupleją lub powiększają się i stają się niekiedy mimowolne, niespodziane. Pęcherz moczowy także bywa bezwładny, mocz doznaje zatrzymania, co może choremu zagrażać życiem, jeżeli się wcześniej tego niepostrzeże. Wzdęcie brzucha powiększa się, daje się wtedy już ocenić wzrokiem, przez powiększoną objętość żywota. Oprócz powyższych, zjawiają się inne przypadłości, znane pod imieniem bezsilnych, czyli bez-

władnych. Chory jest odurzony albo obłąkany, krzyczy, bredzi, niekiedy nawet siłą w łóżku utrzymać go potrzeba, ścigacze przedramienia drgają, niekiedy zdarzają się konwulsyjne ruchy członków i łatwo postrzedz można chorobliwą ruchawość rąk i palców, zwaną *carphologia*.

Niekiedy przeważa śpiączka. Puls pospolicie bywa bardzo prędko, ale traci na oporze i sile, skóra nie przestaje być suchą i gorącą. W niektórych razach przypadłości bezsilne mniej są wydawnymi, puls nie pospiesza, owszem niekiedy spada znakomicie niżej prawidłowej liczby, ale zarazem słabieje, łatwo ucisnąć go można, jest drżący. Wtedy skóra nie rozpala się, a nawet staje się wolniejszą. Chory na wznak leży, nieruchomy, usta, język i zęby ma suche, twarz bardzo zmienioną. Mimowolne miewa stolce; tak dalece z trudnością poruszyć się może, że niekiedy niezdolna podać ręki lekarzowi. Wtedy tworzy się odleżenie w okolicy kości siedzenia i w innych miejscach doznających nacisku; powierzchnie przez plastry z much hiszpańskich otworzone, powlekają się czarnymi skorupami, to samo postrzegać się daje na otworach po pawkach i na peteciowym wyrzucie. Plamy różowe okrągłe, tylko na początku tego okresu bywają widoczne, następnie zaś zjawiają się potówki, petecie i sinawe plamki. Zdarzają się także krwawe stolce i krwotoki z кишки odchodowej, zagrażające śmiercią.

III. *Okres 3-ci czyli zakończenia.*

Po nieokreślonym przeciągu czasu trwania zjawisk bezsilności, w tydzień lub dwa tygodnie, następują innego rodzaju przypadłości, w miarę tego, jak chory ma odzyskać zdrowie, lub utracić życie. W ostatnim razie, odurzenie już wielkie, tém bardziej się wzmacnia, śpiączka głęboka, nieczułość zupełna, następuje wyniszczenie ciała, twarz przybiera wyraz trupowaty. Niekiedy objawiają się kurczowe ruchy mięs, na podobieństwo wielkiej choroby. Jama ust jest sucha i pokryta skorupkami albo powleczone zimną i cuchnącą śliną. Puls drobnieje, niknie; skóra utraci ciepłok, staje się natomiast szorstką i odwilża się zimnym, lepkiem potem; jako poprzedzającym koniec życia. Oddech jest utrudzony, rżenie powiększa się i chory dogorywa.

Jeżeli w szczęśliwszym razie ma odzyskać zdrowie, wszystkie, najgroźniejsze nawet przypadłości, tracą na swój sile. Ustaje śpiączka, przytomność stopniowo wraca; spojrzenie przybiera łagodniejszy wyraz i domyślać się każe, że chory odzyskuje stosunek z otaczającym go światem. Sen łagodny, ożywczy następuje, przebudzony z łatwością i wyraźnie odpowiada na uczynione mu pytania. Zwolna także powraca władza ruchu, język i usta odwilżają się, połykanie odbywa się bez trudności, brzuch zapada się i niebolesnym się staje, wypróżnienia stolcowe żółtawą przybierają barwę, stają

się gęściejsze i mniej smrodliwe. Mocz obfity, niekiedy osad strąca, oddychanie swobodne, odpływanie łatwe i mniej ciągliwe. Puls wolniej i codzien zbliża się do stanu prawidłowego, skóra mięknie, staje się podatną, przyjemnie wilgotną. Rany i owrzodzenia obecne na skórze, przybierają lepsze wejście i niebawem zablizniają się. Po kilkodniowym stopniowym polepszaniu się zdrowia, można wyczytać na wychudzonej twarzy chorego, uczucie wewnętrznej radości, z powodu odzyskanego życia.

Wyzdrowianie tćm łatwiej i prędzej postćpuje, im łagodniejszą była gorćczka. Wcićżkich razach chory zwolna przechodzi z niebezpieczeństwa do zupełnego zdrowia i częstokroć wyzdrowienie bywa bardzo przewlekłe. Po przebyciu groźnej postaci choroby, wyzdrowianie trwać zwykło miesiąc albo dwa miesiące. W ciągu wyzdrowiania postrzegać się daje odradzający się apetyt, a nawet łakomstwo, którem powodowani chorzy domagają się znacznego posiłku, mniemając błędnie że tćm łatwiej odzyskają siły, ale dopuszczone z tego względu nadużycia, dają początek opłakanym skutkom. Niektóre osoby bezkarnie przechodzą z najściślejśzej diety do pożywnych pokarmów, inni chociaż łaknący posiłku, lekkie nawet wykroczenia przypłacają powrotem choroby. Po każdym jedzeniu puls bywa przyspieszony, skóra rozgrzewa się, albo powraca biegunka, niekiedy żadnemi już środkami niepowściągniona. Inni chorzy powracają do porządku wszystkich funkcyj: ustaje biegunka, ale pozostaje niesmak w ustach zamulonych, język jest obłożony, nie powraca apetyt. Skutecznćm wtedy

bywa przedłużenie ściśłej diety. Bywają jednak osoby niezdolne obywać się bez posiłku przez czas dłuższy, doznają wtedy nerwowych przypadłości, wpadają w gorączkę, doznają uderzeń krwi, których powodu niekiedy odgadnąć trudno. Wtedy zwracamy uwagę na drogi pokarmowe, a nieznalazszy przeciw-wskazania, przepisujemy istoty gorzkie. Obrzmiałość nóg wtedy postrzegana jest niebolesną, niezbyt wielką, nie przechodzi wyżej kostek i ustępuje w miarę powrotu do sił chorego. Niekiedy jednak bywa bolesną, gorącą i rozciąga się do kolan. Czasami w ciągu wyzdrowiania objawia się utrata przytomności umysłu i pewien stopień obłąkania, ustępujący z łatwością za powrotem do zwykłych zatrudnień. Wypadanie włosów jest pospolitem téj choroby następstwem, ale one wkrótce odrastają na nowo.

Powikłania chorobne w gorączce tyfoidalnej zdarzające się, najczęściej zajmują organa oddychania, tak, iż niekiedy z zapaleniem płuc czynią podobieństwo. Przebieg choroby, mianowicie jej początek, ułatwiają rozpoznanie. Równie często bywa zajęcie organów podżebrowych, wątroby i śledziony, a najpospolitszym zajęcie mózgu i błon mózgowych. Inne powikłania nierównie groźniejsze, tego roku postrzegane, były: żółtaczką, zapalenie i ogromne nabrzmienie gruczołów przyusznych i podszczękowych, odleżenie na biodrach i kłębach.

Wypróżnienia stolcowe w ciągu choroby bywają częste, lecz nieobfite, z początku z gniotką i wydymką, następnie mimowolnie odchodzą. Kolor

ich bywa rozmaity albo białawy, ze śluzem obfitym i pianą, albo ciemno-brunatny, zielonawy; zawsze są rzadkie, mocno cuchnące: po wyschnięciu w naczyniu szklanném, gołem okiem widzieć się w nich dają kosmki (villi) oddzielone od błony śluzowej kiszek grubych, będących najczęściej siedliskiem obszernych plam czerwonych, zagłębionych, przy pośmiertném śledzeniu.

Uryna bywa mocno gorąca, uraża i parzy części ciała chorych, z którymi się styka: kolor jój i woń nie różni się od zwyczajnej, nie tworzy znaczących osadów, ulega wszelako odmianie w dniach przesilenia, wtedy ciemnieje i mocno się pieni. W łączném cierpieniu wątroby, bardzo pospolitém w tegorocznej epidemii, jest brunatna, w półprzezroczysta, podobna do porteru, ale zanurzonego w nią płótna nie żółci i prawie zawsze ma własności kwasów, o czém działaniem odczynników przekonać się można.

Kilka świeżych przykładów zaszczepienia choroby, przy rozczłonkowaniu ciał zmarłych, w ciągu tegorocznej epidemii, z powodu której opłakujemy stratę wielu kolegów, a kilku zaledwie odzyskało zdrowie, wstrzymało mię przez czas niejaki od sekcij patologicznych. Nie dołączam zaś postrzeżeń w téj mierze dawniej przeczennie zebranych, jako niewchodzących w zakres liczby chorych, o których zdaje sprawę. Ograniczę się na skróconym obrazie leczenia, które nie jest ani wyłączném, czyli gatunkowém, ani się nowością odznacza. W leczeniu téj choroby jak i innych, nie odstępowałem od elementarnych prawideł nauki,

nie chwytalem się nowości bezwarunkowo, ani zmienialem staręj metody na nowszą, nowszęj dla najnowszęj. Większą skazówkę stanowiły prawdy odwieczne, stałe, niewzruszone, aniżeli wymysły lekarzy-autorów, twórców nowęj szkoły, przemijającego bytu. Z tego powodu leczenie epidemii tyfoidalnej, było proste, łatwe, przy Bozkiej pomocy pomyślne.

Jeżeli chora, co rzadko się zdarzało, przybyła w pierwszych dniach niemocy, była młoda, silna, puszczano jęj krew, w wyjątkowych zdarzeniach dwukrotnie. Przy rozwiniętej chorobie, oznaczonęj się upadkiem, wystrzegaliśmy się tego środka. Wtedy miejscowe krwi wypróznienia, korzystnie zastępowwały lancet. Sciany brzuszne i podżebro-we, największą zwracały uwagę. Wewnątrz przepisywałem winian-potażu i antymonu, w ilości przez Peschiera wskazanęj; zakazanie tego środka stanowiła biegunka, wzdęcie brzucha, suchość języka i szorstkość, zbytnia czułość żołądka. Wtedy właściwe miał miejsce odwar korzenia orezyku, nalanie nasion lnianych, ze szczupłą kamfory cząstką, to jest, ze śladem kamforowym. Przy wzrastającym się upadku, powiększano działkę kamfory, łączono ją z nalaniem kwiatu lub korzenia pomornika, z proszkiem korzenia kaćanki, z opium w szczupłych cząstkach. Nie broniono chorym obfitego napoju z nasion lnu lub kwiatu lipowego; niekiedy czystęj wody. Enemy odnięczające, olejne i krochmalne, w bardzo częstem były użyciu i działały skutecznie. Ciasto gorczycowe wielokrotnie przykładano. Zmywano ciało ciepłym octem. Głowę okładano

wodą z octem, lodem lub śniegiem, gdy pora roku sprzyjała. Z korzyścią zalecane były kąpiele, z polewaniem głowy wodą letnią; przyczyniały się one niemało do orzeźwiania chorych, do przywrócenia skór nego przeziwu. Użycie wody chlorowej było w ciągu tegorocznej epidemii, w szpitalu Ś. Ducha dosyć ograniczone. Przepisywano ją wtedy, gdy nie było żadnego zadrażnienia dróg oddechowych, które wiele od niej cierpią: a że takie zdarzenia bardzo były rzadkie, zawsze dawano pierwszeństwo kamforze, albo ją z chlorem łączono.

W rekonwalescencji dobrze działały gorzkie istoty; kora dębowa, wiązowa, wierzbowa, kasztanowa, angustury, szakarylli, niekiedy chin, przekonały, że nie tylko kwassę za wszechwładną poczytywać można. Dyeta z początku choroby z kleiku lub barszczu złożona, nie przestawała być ścisłą aż do rekonwalescencji, w której dodawano polewkę piwną, potrawkę, czasem jajko.

Domieszczam słów kilka o środkach ochronnych, rozwijaniu się i szerzeniu epidemii tyfoidalnej zapobiedz zdolnych.

Zastanawiając się nad przyczynami, gorączki epidemiczne spowodzającemi, najłatwiej obmyślimy zaradcze przeciwko nim środki. Nagromadzenie ludności czyli skupienie w jedno zamknięte miejsce, jak np. w ludnych miastach, fortecach, kościołach, szpitalach, teatrach i t. p., przyczynia się do szkodliwego zepsucia powietrza. Ogólne klęski, jako to: nieurodzaj, ubóstwo, wylewy rzek, nużące upały i przeciągłe deszcze; usposabiają atmosferę do szerzenia pierwiastków zaraźliwych, a oddychające

niem indiwidua, do ich przyjęcia. Opiekuńcza administracya kraju, społeczne zasady ekonomii politycznej, zdolne są zapobiedz złym skutkom, przewidzianych klęsk powszechnych, zagrażających nędzą i niedostatkami, będących zwiastunem chorób panujących. Do policyi lekarskiej należy, te szkodliwe wpływy osłabiać i zobojętniać, przeciwiać się ich działaniu na zdrowie ludzkie. Starunek o zdrowe, suche, niezbyt szczupłe mieszkanie prywatne, o wzorowe urządzenie zakładów publicznych, na pomieszczenie znacznej liczby ludzi przeznaczonych, jako to: koszar, szpitali, więzień, szkół, zakładów fabrycznych i t. p. Opieka nad najuboższą klasą mieszkańców, mająca na widoku zdrowie ich pomieszczenie, zaopatrywanie w opał, odzienie i żywność, urządzenie łaźni i kąpeli, odpowiadają temu celowi. Upowszechnianie zambon i przez popularne pisma, wiadomości dotyczących zachowania zdrowia. Mianowicie aby na czczo nie rozpoczynać pracy, aby się trzymać granic umiarkowania w pokarmach i napojach, słowem nie odstępować od najgłówniejszych dyetetycznych prawideł. Dbłość o czyste i zdrowe w mieszkaniach powietrze, za pomocą przewiewników czyli wiatraczków utrzymanie ochłodstwa miejsc i osób, oddalenie z izb mieszkalnych zwierząt domowych, i ptactwa, jako najbardziej przyczyniających się do skażenia powietrza. Są to reguły ogólne, w domach prywatnych zalecać się mające. Szpitalna policya wnikać obowiązana w bliższe szczegóły: zapobiegać zbytecznemu w salach napływowi chorych, wykadzanie chloryną lub octem; ustawianie

mis napełnionych sproszkowanym węglem, utrzymanie ciągłego przewiewu, za pomocą wentylatorów, kominów i pieców. Dbać należy o oddzielanie odzieży, bielizny i innych efektów, do chorych tyfoidalnych należących; starannie je oczyszczać i oddzielnie prać należy, mianowicie w ługu. Słomę z pod zinałych pozostałą, spalić nieodzownie.

Opatrunek i przyrządy chirurgiczne dla chorych tyfoidalnych, oddzielne być winny: nadto, chorzy wymagający zewnętrznego opatrunku, oddzielnie mają być mieszczeni. Po ustaniu epidemii, ściany w salach zeskrobać należy, wybielić wapnem zmięszaném z częścią chlorku-wapna; sprzęty drewniane i podłogi ługiem wymyć; wykadzić chloryną.

WYJĄTEK ZE SPRAWOZDANIA

Dra ROSENTHALA,

*Naczelnego lekarza szpitala starozakonnych
w Warszawie z roku 1846.*

(Ciąg dalszy)

Tyfus który panował w roku 1846, okazywał się więcej epidemicznym; panowanie jego większą miało rozciągłość i większą masę zajmowało, udzielanie się innym, jakkolwiek zaprzeczoném być nie może, przecieź stosunkowo ani tak jawném, ani też tak bezwarunkowem nie było. Najbliższym

Tom XX. Poszyt I.

tego dowodem jest łatwy powrót choroby (recidiva) która niekiedy jedną i tęż samą osobę po dwa kroć, a nawet i częściej za daną sposobnością napadała, gdy tym czasem osoby do usług przy tychże tyfoidalnych chorych będące po największej części od choroby wolnemi pozostały. Niepodobienstwem byłoby oznaczyć bliżej i z pewnością powody wywołujące takową właściwość choroby panującej w roku 1846; zdaje się że nie tylko wpływy zewnętrzne, lecz zarazem i jakieś osobiste usposobienia, które niech mi się godzi wpływami wewnętrznymi mianować, tę szczególną gatunkowość choroby utworzyły. I rzeczywiście biorąc na uwagę, że ostatnie lata więcej były dżdżyste i wilgotne, że urodzaje były lichy i potrzebom zadosyć uczynić nie mogły, zkad wynika drożyzna, a za nią niedobór a niekiedy nawet i zupełny brak zdrowego pokarmu, spostrzeżemy iż nie tylko stan *atmosfery* i *telluryczne* wpływy chorobie panującej dały początek i charakter, lecz że prędzej czy później zła strawa i często zupełny nawet jój brak musiał wywołać właściwe osobiste usposobienie w organizmie, którego siły żywotne nadwężone były tak dalece, iż raz napadnięty chorobą nie był w stanie zrodzić dostatecznego oddziaływania, i za daną sposobnością na nowo zapadał. Była to, w pewnym względzie rzecz można, walka między organizmem a chorobą, w której to jedna to druga strona przemagała lub też upadała. Najbliższym tego dowodem jest to, że gorączka tyfoidalna najobszerniej panowała między ludem a zwłaszcza w klasie wyrobniczej, która

przy szczupłym zarobku a znacznej drożyznie, fizycznym potrzebom zadosyć uczynić nie mogła.

Takoż recydywy bywały najczęstsze pomiędzy ubogimi bez przytułku żyjącymi, rzadziej pomiędzy rzemieślnikami i osobami mającymi jakie takie utrzymanie, a najrzadziej u zamożniejszych; u ostatnich jeżeli choroba wróciła, to zwykle albo zbyt teczna żarłoczność albo też przedwczesne uchylanie się od przepisów lekarza i w ogóle niedozór były tego powodem.

Gorączka tyfoidalna czyli tyfus zr. 1846 odznaczał się szczególniej, szybkim rozwijaniem się wszelkich chorobnych zjawisk, tak dalece iż nie raz spostrzegałem, nazajutrz zaraz po pierwszym wybuchu choroby, język suchy, gorączkę nadzwyczaj silną, skórę gorącą i suchą, a niekiedy nawet i wyrzut tyfoidalny, słowem wszystkie zjawienia które w innym razie daleko później ukazywać się zwykły. Przebieg tyfusa nie wystawiał zwykle nic szczególniejszego, odurzenie w połączeniu z cichem majaczeniem przez cały prawie bieg choroby nieodstępnie jej towarzyszyły, a przesilenie zwykle dnia 14-go albo z nocy na 15-ty przypadało. Jawnych krytycznych działań przez wypróżnienia dołem, przez wylanie potów i t. p., nie było a przynajmniej w bardzo rzadkich przypadkach. Najczęściej chory w dzień krytyczny zdrzymnał się i godzin kilka spokojnie przespał, nazajutrz zwykle już był przytomnym, nie przypominał sobie, a przynajmniej bardzo mało z tego wszystkiego co z nim pod czas choroby zaszło, język dotychczas suchy i spieczony, w dotykaniu okazy-

wał się miękkim i wilgotnym, puls bywał miękki i mniej więcej regularny, skóra niegorąca, podatna nie sucha; tegoż dnia lub nazajutrz najczęściej sam przez się stolec obfity nastąpił, twarde i spiekłe kawałki łażna, zwykle ciemno-brunatnego koloru, wypróżnił.

Ktoby w tym krótkim, pokrzepiającym śnie, przypadającym w dzień krytyczny, nie chciał upatrywać istotnego przesilenia, ten zapewne rozwiązanie choroby przypisze niewidzialnemu i powolnemu ustąpieniu wszelkich chorobnych zjawisk, co w dłuższym lub krótszym przeciągu czasu zwykle dnia 14-go przypadało. W niektórych przypadkach około dni krytycznych zjawiała się gangrena, która najczęściej chorobę niepomysłnie zakończyła. Niepodobna naznaczyć przyczyny innéj takowego przypadku, jak chyba zepsucie krwi i skłonność jej do zgnilizny, z tém wszystkiém trudno wytłomaczyć dla czego tak nieprawidłowe krytyczne przesilenie (*crisis anomala*) miało miejsce u osób dotychczas zupełnie zdrowych, najczęściej u mężczyzn w średnim wieku będących, a nawet u dzieciąt będących jeszcze w pełni lat młodocianych; zdaje się iż tyfus poprzednio masę krwi do takiego następstwa przygotować musiał.

Ozdrowienie zwykle bardzo wolnym i niepewnym krokiem postępowało, w skutek czego i najmniejsza sposobność chorobę przebytą napowrót wywoływała. Widzieliśmy chorych którzy po przebyciu gorączki tyfoidalnéj, po upływie nawet tygodni czterech i sześciu, a niekiedy i kilku miesięcy zaledwie byli w stanie o własnéj sile przechadzać się,

cera ich była sinawo-białawawa, jakby trupiasta, oddech ciężki i sapiący, nadzwyczajne osłabienie muskularne, zwłaszcza po lekkim ruchu, brak dobrego apetytu, sen niejednostajny, często marzeniami przerywany.

W razie powrotu choroby, ozdrowienie szło jeszcze trudniej, a wyniszczenie organizmu bywało niekiedy tak okropne, że nie jeden z rekonwalescentów przerażał widokiem ogólnego wycieńczenia, podobnym będąc bardziej do ożywionego ducha aniżeli do ziemskiej istoty. U osób w takim stanie będących zwykle oczodoły nadzwyczaj były wklęsnięte, a otwarte i żyjące w nich oczy, za każdym poruszeniem muszkułów, z powodu zbyt obszernej próżni w której osadzone były, odbywały ruch na wprost kolisty, poczem zwykle z przyczyny znurzenia następowało mimowolne i bezsilne zamykanie powiek. Przyłączmy do tego nadzwyczajną bladość cery, do kredy podobną, wychudnienie twarzy i całego ciała tak znaczne, że na pierwszy rzut oka zdawałoby się widzieć stary kościotrup powleczone skórą, przydajmy jeszcze mowę cichą i ledwie zrozumiałą, ręce zwisłe, u których palce zdawały się być jakby przedłużone, nad miarę wychudłe, ze sterzczącymi kostkami, i nareszcie co się często zdarzało głowę zupełnie nagą, gdzieniegdzie przezroczystym mchem świeżo podrastających włosów jakby puchem pokrytą, a będziemy mieli zupełny obraz tak przerażającego zniszczenia sił żywotnych, który bywał często skutkiem przebytego tyfusa. Z tém wszystkiem, dobroczynna ręka natury, jakkolwiek zwolna i po dłuższym

przeciągu czasu, przywracała organizmowi utraconą moc i niedostatek materji organicznej na nowo zapełniała.

Leczenie gorączek tyfoidalnych, odbywało się według wskazań, woda zaś chlorowa i kamfóra bywały, że tak powiem, główne i zasadnicze środki, które wszystkim innym przewodniczyły. Środki przeciwzapalne, wzmacniające, gatunkowe i t. p., użyte były stosownie do powikłań i okoliczności.

Śmiertelność w gorączce tyfoidalnej, jakkolwiek była znaczna, gdyż na sto przeszło pięć chorych umierało, z tém wszystkiem nie dochodzi tak znacznego stopnia śmiertelności jakiego doszły inne epidemie. Niepomysłne zakończenie tyfusa po największej części zdarzało się u osób albo zbyt młodym, albo też poprzednią chorobą jakąś a zwłaszcza wadą organiczną znękanych. I tak: usposobienie płuc do suchot, wywołało często w biegu tyfusa kaszel silny ze znacznym śluzotokiem, który zwałtony organizm chorego reszty siły pozbawił, u innych wada organiczna serca zadawniona wespół z gorączką tyfoidalną, dała powód zebraniu się płynów w klatce piersiowej i tą drogą chorego życia pozbawiła; u innych nareszcie, w skutek nawyknienia do gorących trunków, system wątrobiany tak dalece był nadwreżony, że gorączka tyfoidalna, zwłaszcza w powikłaniu z zajęciem wątroby będąca, do reszty związek istniejący pomiędzy systemem żółciowym a krwistym rozprzegła, i wprowadzając bezpośrednio żółć do masy krwi, już poprzednio pierwiastkiem tyfoidalnym zarażonej, zupełnemu ją zepsuciu pod-

dawała. Tym sposobem jeżeli z liczby zmarłych na gorączkę tyfoidalną wyłączymy osoby które zmarły bardziej z powodu pobocznych chorób przez gorączkę tyfoidalną rozbudzonych, a w ogóle starców, kaleków, ludzi trunkowych i t. p., wypadek śmiertelności, pomimo tak obszernie panującej epidemii, prawie zniży się do równi z wypadkiem śmiertelności przy zwyczajnym biegu chorób.

Powikłania gorączki tyfoidalnej były rozmaite i odnosiły się najbliżej do współczesnej pory roku. Niekiedy spostrzegać się dawało lekkie jakieś powikłanie kataralne z zatkaniami nosa, czerwonością i łzawieniem oczu, suchym kaszlem i t. p., połączone. W innym razie bole reumatyczne gorączce tyfoidalnej towarzyszyły, które czasami były tak uporczywe, że nawet po ustaniu choroby, chorym w stanie uzdrowienia będącym, ustawiczną ciagotę i łamanie w członkach sprawiały. Najgłówniejsze jednak powikłanie stanowiła gorączka przepuszczająca, która niemal przez cały rok częściej (czy rzadziej gorączce tyfoidalnej towarzyszyła. Nareszcie bywały rozmaite powikłania gorączki tyfoidalnej, powstające w miarę silniejszego lub słabszego zajęcia pojedynczych organów, które głównie na życie zwierzęce swój wpływ wywierają. Tym sposobem tworzyło się niejako właściwe rozgatkowanie gorączki tyfoidalnej, która połączona była albo z cierpieniem wątroby i kiszek, albo też powikłana z zajęciem mózgu lub płuc. Najczęściej zdarzały się gorączki tyfoidalne powikłane z zajęciem wątroby i kiszek, którym *symptomata* móz-

gome *per consensum* towarzyszyły, inne gatunki rzadziej spostrzegać się dawały.

Jeżeli bliżej zwrócimy uwagę na postęp i stopniowe rozwijanie się epidemii tyfoidalnej, to jeszcze z końcem roku 1845 i w początkach 1846 spostrzeżemy często zjawiające się gorączki, właściwego charakteru, połączone z żółtaczką i zajęciem wątroby (*Gallen fieber*) które następnie przeszły wprawdzie w gorączki tyfoidalne, lecz pierwotne zawiązanie z systematem wątroby zachowały. Gorączki takowe, że tak powiem, żółciowe lub wątrobowe, były daleko krótszego biegu, i zwykle pomyślnie się kończyły, a temu wszystkiemu już stan przejścia do łatwego rozkładu krwi i humorów oznaczały. Kilka poniżej danych przykładów najbliższy charakter takowych wyjaśnić zdoła

Jankiel Majlech, faktor, lat 45 liczący, przybył do szpitala dnia 29 marca po ośmiodniowej słabości w domu, która podług opowiadania chorego stanowić musiała lekką gastryczną gorączkę, i okazywał następujące chorobne przypadłości: żółtaczka, język brudny, odbijanie się częste, brzuch wydęty ale niebolesny, gorączka z pulsem nieco przyspieszonym, stolce leniwe.

Polecono choremu odwar mlecza (*Dt. taraxaci*) z occianem potażu i syropem rabarbarowym, niemniej kąpiel, obmywanie octem, enemę, dytetę ściśłą. Nazajutrz dnia 30 marca stan chorego w niczem się nie zmienił, pozostawiono go przy tych samych środkach. Trzeciego dnia po przybyciu do szpitala, to jest dnia 31 marca, stan chorego jednakowy, żółtaczka w niczem niezmieniona,

smak gorzkawy w ustach czuć się daje, stolce ciągle uparte i leniwe. Podano choremu, często w takowych razach ze skutkiem używaną, wodę kwasową w ilości $1\frac{1}{2}$ uncji na 3 uncje wody zwykłej co dwie godziny po łyżce stołowej. Po cztero-dniowém użyciu niniejszego środka żółtaczka zupełnie znikła, język się oczyścił, smak w ustach poprawił się, i stolce same przez się obfite, smrodliwe, smolnego koloru wypróżnione zostały.

Nie mogę tu pominąć wzmianki o wodzie kwasowej, o której z resztą już w raporcie roku zeszłego wspominałem, że ta lubo niezawsze w żółtaczce, połączonej z gorączką lecz bez wyraźnego a przynajmniej bez znacznego miejscowego rozdrażnienia wątroby, dosyć skutecznie dawana była. Miałem wypadki gdzie woda kwasowa bez poprzedniego użycia jakiegokolwiek lekarstwa chorobę zniosła, w innych razach środki obudzające wymioty, lub rozpuszczające, użycie téj wody poprzedziły. U niektórych chorych, nawet dla czynienia doświadczeń, używałem innych środków w takowym razie zwykle wskazanych, po których użycie kwasu leczenie przyspieszyło. Zresztą w miarę okoliczności i innych wskazań użycie jej połączone było ze współczesném użyciem innych środków, a zwłaszcza kamfory, wyjąwszy w gorączkach tyfoidalnych zupełnie rozwiniętych, gdzie miejsce jéj woda chlorowa lub kwas solny rozcieńczony wodą bezwarunkowo zastępował.

Następujące przykłady dowodnie wykażą w jakich razach użycie wspomnianego przetworu kwasu z korzyścią mniej więcej połączoném było.

1. *Aron Hersz*, kucharz, lat 44 liczący, po czterodniowej słabości w domu, przybył do szpitala ze silnym łamaniem głowy i członków, język okazywał suchy i czerwony, puls prędkie i przyspieszony, skóra była rozpalona, stolce rozwolnione. Okolica wątrąby w dotykaniu była dość znacznie bolesna, lubo sam chory na ból nie narzekał, a smak w ustach miał gorzkawy i przykry. Nie postrzegłszy żadnych gastrycznych przypadłości, lecz wprost stan żółciowego zadrażnienia, podano choremu wodę kwassyi w ilości $1\frac{1}{2}$ uncyi na dobę, polecono obmywać go octem, kataplazma kłaść na bolącą stronę brzucha, zimne robić okładania głowy, kąpiele i dać enemę z odwaru siemienia lnianego. Po czterodniowym użyciu wzmiankowanych środków język zwilgotniał, gorączka ustała, smak w ustach poprawił się, ból w boku prawym zupełnie znikł tak dalece że nazajutrz chory uleczony szpital opuścił.

2. *Elias Lewek*, lat 16 liczący, utrzymujący się przy rodzicach, przybył do szpitala, po pięciodniowej słabości w domu, ze silnym bolem głowy i członków, język okazywał nieczysty, częste miał odbijanie się, puls prędkie, skórę rozgrzaną, stolce zwyczajne. Podano choremu trzy grana emetyku w trzech uncjach wody, przytém zalecono dawać enemę, obmywać go octem i zimne robić okładania głowy. Nazajutrz po wymiotach żółta czka na całe ciało wystąpiła i ból dosyć znaczny za przyściśnieniem w okolicy wątrąby czuć się dawał. Podana choremu woda kwassyowa, po czterodniowym użyciu, wszelkie chorobne zjawiska usunęła i

chory niebawnie, po przybyciu, w trzy dni, bez lekarstwa, przy wzmacniającej dyecie przywrócony do s.ś, zakład opuścił.

3. *Izaak Abram*, lat 62 liczący, handlujący kurami, przybył do szpitala dnia 4 Czerwca 1846 roku, po czterodniowej słabości w domu, uskarżał się na ból głowy i łamanie w członkach, język okazywał nieczysty, cokolwiek ku brzegom zaczerwieniony, miewał częste odbijania się, ból lekki w prawej stronie brzucha, puls prędkie i przyspieszony, skórę gorącą i suchą, nieco żółtawą, stolce leniwe. Podano choremu naparzenie ipekakuany ze skrupułu na 6 uncyj, z dodatkiem jednego skrupułu *Elixirii acidi Halleri* i pół uncyi syropu zwyczajnego. Kombinacya takowa, podobno Stolla, skuteczną mi się nie raz okazała w razach gdzie stan gastryczny już był przedawnionym, i z lekkim zadrażnieniem kanału pokarmowego połączonym. W zbiegu takowych okoliczności dany środek na wymioty z proszku ipekakuany, albo co gorzej z emetyku, zawiódł mnie nieraz, wymiotów nie obudził, silnie zadrażnił kanał pokarmowy i cały system wątroby, tak dalece iż często zaraz naza jutrz zjawił się silny ból w okolicy żołądka i prawej strony brzucha, język zsechł albo nawet zczerniał i prawie w ogóle do takowych przypadłości jeszcze żółtaczką przystąpiła. Nauczony doświadczeniem, dawałem wprost na wymioty tylko w samych pierwiastkach choroby, gdzie zaś takowa już kilka dni trwała, używałem z korzyścią powyższego naparzenia ipekakuany w połączeniu z kwasem Hallera, które, rzecz

szczególna, prędzej niekiedy aniżeli sama ipekakuana lub emetyk wymioty ze znaczném wypróżnieniem żółci obudzało, i zapewne w skutek przy mieszanego kwasu, miarkując zbytni ruch wsteczny kiszek i żołądka, tudzież gatunkowie działając na układ żółciowy i krwisty, nigdy żadnych gwałtownych za sobą nie pociągnęło skutków, bólu w okolicy żołądka nie przyczyniało, i żółtaczkę nie obudziło, owszem chory czuł się rzeświejszym i częstokroć gorączka znacznie uśmierzona została.

Po wyżyciu podanego lekarstwa chory czuł się cokolwiek lepiej, z tém wszystkiem gorączka trwała dalej i żółtaczka dotychczas nie ustępowała. Zapisano choremu do wewnętrznego użycia wodę kwassową, tudzież polecono mu kąpiel, zimne okładania na głowę i częste obmywania octem całego ciała. Dnia trzeciego po przybyciu do szpitala gorączka się wzmogła, język okazywał się więcej suchym, żółtaczka i ból w okolicy wątroby w niczem nie były zmienione, skóra była sucha i paląca. Polecono choremu dalsze użycie wody kwassowej na przemian z półgranowemi proszkami kamfory; zewnętrznych środków w niczem nie zmieniono. Dnia następującego zmiany żadnej w chorobie nie było, środków też tak zewnętrznych jak i wewnętrznych nie zmieniano, i jedynie dla szybszego pokonania ciągle trwającego bólu w boku prawym, baniek dziesięć postawić kazano. Przy dalszem użyciu wspomnianych środków przesilenie krytyczne dnia 11-go choroby nastąpiło, i chory po przebyciu w szpitalu w ogóle dni 7-miu uleczony wyszedł.

Wuporczywszych razach, gdzie zadrażnienie wątroby bywało silniejsze, nie zaniedbano przy użyciu wewnętrznych środków w miarę potrzeby jednorazowie lub dwukrotnie stawiać bańki; nigdzie jednakże nie widziałem potrzeby uciekania się do silniejszego przeciwzapalnego leczenia.

4. *Lewek Jermie*, lat 49 liczący, furman, do używania gorących trunków nawykły, przybył do szpitala po czterodniowej słabości w domu, dnia 8 Września 1846, uskarżając się na ból głowy i członków, z językiem suchym i czerwonym, oczyma żółtymi i skórą tegoż koloru, smakiem gorzkawym i znacznie przyspieszonym pulsem; wątroba w dotknięciu okazywała się bolesną. Podano choremu wodę kwassyi, dano mu enemę rozwalniającą i brzuch okładano kataplazmą. Przez dwa dni następujące lekarstwa nie zmieniono, stan bowiem chorego był dotychczas jednakowy. Dnia czwartego, to jest 11 Września, wszystkie oznaki obłąkania opilców objawiały się, żółtaczka zaś i inne przypadłości w niczem niezmienione pozostały. Podano choremu na przemian z kwassją proszki złożone z pół grana kamfory, $\frac{1}{4}$ grana opium i 10 gran cukru, tudzież zalecono kąpiel z lekkiem polewaniem głowy. Dnia następującego, to jest 12 Września, stan chorego znacznie się poprawił, ból w okolicy wątroby prawie ustał, żółtaczka się zmniejszyła, język zwilgotniał, skóra zmiękła i zwilgotniała, majaczenie rzadsze często pokrzepiającym snem przerywawane było. Nie zmieniono lekarstw, a wieczorem obfity pot na całym ciele wystąpił. Dnia 13-go chory znajdował

się prawie zupełnie wolnym od wszelkiej choroby, podano mu na wzmocnienie lekką polewkę z wina, a dnia 15 Września do domu powrócił.

5. *Rywek Szyje*, lat 54 mająca, przy mężu utrzymująca się, po ośmiodniowej słabości w domu, przybyła do szpitala dnia 8 Lipca 1846 i uskarżała się na ból głowy i członków, język okazywała suchy i czerwony, puls przyspieszony, skórę gorącą i żółtą, za dotknięciem ból w okolicy wątroby, stolce miała leniwe. Podano chorą wodę kwas-syową na przemian z półgranowemi proszkami kamfory, dawano jej enemę, polecono obmycia octem i zimne okładania głowy. Dnia następującego chora dostała napadu gorączki przepuszczającej, inne przypadłości w niczem nie zmieniły się. Pozostawiono chorą przy tychże środkach, tylko zamiast kamfory dano proszki z dwóch gran siarczanu chinu i jednego chinoidyny złożone; po trzydniowym użyciu wzmiankowanych lekarstw gorączka przepuszczająca znikła, żółtaczka znikła, ból w okolicy wątroby ustał, słowem chora zupełnie do zdrowia przywrócona pod dniem 12 Lipca wypisana została.

6. *Majer Sender*, szewc, lat 16 liczący, przybył do szpitala d. 1 Marca 1846, narzekał na ból głowy i członków, okazywał język suchy, brzuch wyдутy i bolesny; skórę gorącą w żółtawy kolor wpadającą, puls przyspieszony, stolce miał leniwe. Podano choremu kalomel na przemian z roztworem olejku migdałowego i jednym granem kamfory, tudzież zalecono obmycia octem, okładanie brzucha kataplazmem, zimne okładania głowy, kąpiele i ene-

mę. Po trzydniowém użyciu wspomnionych środków, choroba w niczém nie zmieniła się, ból w okolicy wątroby jeszcze się zwiększył i żółtaczka jeszcze bardziej rozwinęła się. Podano choremu kwassya, której przez cztery dni bez przerwy używał, nie czyniąc żadnej z resztą zmiany w środkach zewnątrz zastosowanych. Dnia 8 Marca, po ustaniu gorączki i zniknięciu żółtaczki tudzież innych chorobnych zjawisk, chory do domu powrócił.

Ciekawy przykład zapalenia płuc powikłanego z cierpieniem wątroby przedstawia nam następująca historia:

Hersz Szmul, lat 42 liczący, handlarz, przybył do szpitala dnia 2 Lipca 1846 po kilkodniowej słałości w domu, i okazywał wyłącznie oznaki gastrycznego stanu, jako to: nudności, częste odbijanie się, skłonność do wymiotów i język mocno zanieczyszczony, przy czém miał dosyć silną gorączkę z pulsem przyspieszonym, skórą suchą i gorącą, stolce zaś leniwe. Podano mu proszek na wymioty z saméj ipekakuany, a po nastąpionych wymiotach polecono nasycenie węglanu potażu octem, (saturatio kali carbonici pharm. nos.) jednocześnie zaś, zewnątrz zimne okładania na głowę, obmywania octem i enemę, dyetę ścisłą. Dnia następującego puls stał się mocny i twardy, oddech trudny, połączony z bólem z prawej strony piersi, kaszel częsty, połączony z krztuszeniem się i wyrzutem flegmistym. Upuszczono choremu ośm uncyj krwi i do środka dano odwar senegi z jednym granem emetyku. Dnia trzeciego po przybyciu do szpitala, to jest 4-go Lipca, ukazał się znaczny ból

w okolicy wątroby, skóra zewnętrzna ciała tudzież białka oczu zaszły ciemnym żółtym kolorem, puls był twardy i ściśnięty, wyrzut piersiowy flegmisty, często krwią zaczerwieniony, krew z żyły upuszczonego dnia poprzedniego gęstą zapalną błoną pokryła się. Upuszczono choremu powtórnie ośm uncyj krwi i do środka dano proszki złożone z jednego grana kalomelu i pół grana naparstnicy (*digitalis*) na przemian z odwarem siemienia lnianego, w którym drachmę saletranu sody rozpuszczono w uncjach sześciu. Nazajutrz stan chorego okazał się nieco polepszonym, oddech był wolniejszym, oddychanie łatwe, odchrząkiwanie niekrwiste, ból w piersiach znacznie umniejszony, z tém wszystkiem żółtaczką i ból w okolicy wątroby w jednostajnej mocy pozostały, nadto, przystąpiła gorączka jeszcze silniejsza, z pulsem wprawdzie słabym i miękkim, lecz z tak znaczném podwyższeniem zewnętrznego ciepła skóry, że ona w dotknięciu uczucie nieprzyjemnego parzenia obudzała, przyczém chory był niespokojny, nie sypiał, ciągle bredził, majaczył i z łóżka się zrywał. Dla zupełnego uśmierzzenia pozostałych jeszcze przypadłości zapalenia płuc polecono przystawić wezykatoryą na piersiach, do środka zaś podano odwar Senegi z jednym graniem emetyku, na przemian z proszkami złożonemi z pół grana kamfory i $1/4$ grana opium, a to celem usmierzzenia zbyt uczulonego mózgowego rozdrażnienia, tém bardziej gdy dowiedziano się że chory w użyciu gorących napojów skąpym nie bywał. Dnia następującego to jest 6 Lipca, piątego zaś po przybyciu do szpitala, stan widocznie się

polepszył, chory na kilka godzin usnął, po czém bredzenia ustały, lubo zupełnie jeszcze do przytomności nie powrócił, przecież nie zrywał się więcej, był spokojniejszym, i tylko zcicha jeszcze sobie majaczył. Oddychanie zupełnie było wolne, odchrząkiwanie łatwe, kaszel rzadki, za to żółtaczka w jednakowym stopniu pozostała, ból w okolicy wątroby aczkolwiek zmniejszony ze wszystkim jeszcze nie ustąpił. Podano choremu wodę kwassyi naprzemian z półgranowemi daniami kamfory, i całe ciało częściej przez dzień octem kamforowym przemywać nakazano. Dnia następującego to jest 7 lipca, stan chorego ciągle pozostał ten sam, i dla tego lekarstwa nie zmieniono, tylko dla zwrócenia na zewnątrz ciągłego drażnienia któremu mózg podpadał, a co się bezustanném majaczeniem dostatecznie objawiało; nadto dla obudzenia czynności skóry, która dotychczas była zwiędła i sucha, postawiono choremu drugą jeszcze wezykatoryę na karku. Przez dwa dni następujące to jest 8-my i 9-ty lipca, za spostrzeżeniem niejakiego polepszenia, lekarstw nie zmieniono, polecono choremu kąpiel dla ożywienia skóry dotąd gorącej i suchej. Dnia 10-go lipca chory miał się bardzo dobrze, gorączka znikła prawie, przytomność umysłu niemal zupełnie przywrócona, i jakaś tylko ospałość pozostała. Ból w okolicy wątroby żaden, żółtaczka zmniejszona, za to znowu lekki ciężar na piersiach połączony z trudném odchrząkiwaniem i znaczném osłabieniem całego organizmu. Podano choremu proszki zwane Romberga, złożone z $\frac{1}{4}$ grana złotój siarki antymonu i tyleż

kamfory, pół grana wyciągu szaleju, pięciu gran
 saletranu sody i tyleż cukru. Dnia 11-go stan cho-
 rego znowu znacznie się pogorszył, język zscchł
 i okazał się gładki, ciężar na piersiach znowu był
 znaczny, oddychanie utrudzone, gorączka się wzmo-
 gła, nadto przyłączyła się uciążliwa czkawka któ-
 rą chorego bez ustanku dręczyła. Dano mu na-
 parzenie angeliki z 2 drachm na pięć uncyj, w po-
 łączeniu z pół drachmą rozcieku anyżowego amon-
 niaku, naprzemian z powyższemi proszkami Rom-
 berga, polecono obstarwić chorego gorczycą, nad-
 to dla utrzymania sił pożywny resół i winną po-
 lewkę jako dyjetę naznaczono. Przez dwa dni na-
 stępujące nie zmieniono lekarstw, z powodu jedno-
 stajnego położenia choroby i jedynie w celu po-
 konania czkawki, która dotychczas uśmierzyć się
 nie dała, polecono enemy z czarciego łajna, kąpie-
 le potażowe, tudzież wezykatoryą postawiono w o-
 kolicy dołka piersiowego i odkryty po niej nad-
 skórek proszkami occianu morphii posypywano.
 Dnia 14-go lipca stan chorego nieco polepszony,
 ciężar na piersiach mniejszy, gorączka słabsza,
 odchrzakiwanie obfite, czkawka zmniejszona. Dano
 choremu do środka rozczyń czarciego łajna, pół
 drachmy zarabiając żółtkiem od jaja i wodą kopro-
 wą w połączeniu z rozciekiem anyżowym amonia-
 ku i wodą wawrzyno-sliwową; zewnętrznych środ-
 ków w niczem nie zmieniono. Do dnia 17 lipca
 chory ze znaczną ulgą lekarstw takowych używał,
 przyczem dla ustalenia snu, który jeszcze bywał
 przerywanym, z wieczora zwykle proszek Dovera
 mu dawano. Następnie dla zupełnego uśmierzania

pozostałój jeszcze drażliwości dróg oddechowych, tudzież dla oczyszczenia i wzmocnienia kanału pokarmowego dano choremu odwar *cnrdui benedicti* w połączeniu z wyciągiem słodkogorzu i małą ilością soli amoniackiej, niemniej pożywniejszą choremu dyjetę wyznaczono. Dnia 19-go lipca nareszcie, to jest w dni 18 po przybyciu do szpitala, chory zupełnie uleczony po odzyskaniu pierwotnego stanu zdrowia z liczby chorych szpitala wykreślonym został.

Zgorączek tyfoidalnych godniejsze uwagi wypadki były następujące:

1. *Sura Lewek* wdowa, lat 71 licząca, przybyła do szpitala dnia 8 maja 1846 po przeszło tygodniowej słabości w domu, wskutek czego wstęp gorączki i pierwiastkowe jej rozwijanie się zupełnie zaniedbanem zostało, i następujące oznaki chorobne były: głowa gorąca, ciężka i boląca, język suchy i czerwony, puls słaby, drobny zaledwie domacać się dający, skóra gorąca tu i owdzie klejką wilgocią powleczone, nogi i ręce zimne, nieprzytomność umysłu prawie ciągła i ustawiczna senność połączona z cichem majaczeniem, oczy lekko krwią nabiegłe, z resztą mętne i przyćmione, stolce zaparte, a brzuch wydęty, w dotykaniu nieco bolesny, bardziej ciastowaty aniżeli naprężony. Podano chorój naparzenie baldryanu w połączeniu z occianem amoniaku i sześcią granam kamfory, tudzież zalecono obmywać ją często octem, stawiać wezykatoryą na karku, okładać brzuch ciepłemi kataplazmami i dać enemę rozwalniającą. Dyjetę przepisano najściślejszą i jedynie dla po-

krzepienia sił, tém bardziej że chora już była bardzo podeszłego wieku, dozwolono czasami podawać ję kilka łyżek winnej polewki.

Nazajutrz dnia 9 maja, stan choręj daleko gorszy, oznaczający wyraźnie stan ogólny tyfoidalny, połączony ze silném zajęciem mózgu, czyli tak zwany tyfus mózgowy (*typhus cerebralis*). Chora zupełnie bezprzytomna, ciągle leży na wznak mrucząc niezrozumiałe słowa, przyczem rękami sięga części płciowych, albo też muszki chwytła w powietrzu, albo z nakrycia nitki wyciąga. Głósno zawołana po imieniu zdaje się na chwilę jakby ze snu głębokiego ocucona i z zadziwieniem na wołającego spogląda, z tém wszystkiém zapada bezzwłocznie w dawny stan odrętwienia, i oprócz lekkiego pomrukiwania pod nosem słów niezrozumiałych i uciętych, wyraźnego głosu ani też wyrazu z ust ję usłyszeć nie można. Inne chorobne przypadłości prawie w tymże stopniu postrzegać się dają co i w dniu przybycia, nawet niektóre jeszcze się pogorszyły, a mianowicie puls prawie znikł, skóra zaś tak znaczny stopień zwierzęcego ciepła rozwinęła, że w dotknięciu dokuczliwie parzyła, a język zupełnie zesechł i zczerniał. Polecono choręj naprzemian z powyższém lekarstwem jednogranowe proszki piżma, w zewnętrznych środkach zmiany żadnej nie poczyniono. Nazajutrz, dnia 10-go, stan choręj jednakowy, rakowanie bardzo niepomyślném czyni. Przypadłości mózgowe w jednakowym stopniu, puls żaden, a członki w dotknięciu zimne i skrzepłe jak lód. Podano choręj naparzenie pomornika z kwasem solnym, naprzemian z pro-

szkami z dwóch gran kamfory, jednego piżma i dziesięciu cukru złożonemi. Dnia 11 maja choroba w niczém nie zmieniła się, i dla tego też lekarstw tak wewnątrz jak i zewnątrz użytych nie zmieniono; wszakże z powodu ciągle zapartych stolców, tem bardziej gdy język cokolwiek zwilgotniał, zamiast kwasu solnego dodano do nalania pomornika, uncyą siarczanu magnezyi, i nadto dla zwrócenia na zewnątrz drażnienia miazgi mózgowej, zalecono głowę ogolić i wcierać masę złożoną z winianu potażu i antymomu z dodatkiem kilku gran merkuryusza gryzącego. Dnia 12-go maja stan choroby jednakowy, lekarstwa też same. Dnia 13-go maja, chora miała kilka wypróżnień wodnistych i przykrego nadzwyczaj zapachu, z resztą choroba żadnej nie podlega zmianie. Nie zmieniono środków dotychczas używanych, lecz zamiast siarczanu magnezyi dodało do nalania pomornika znowu kwas solny. Przez siedm dni następujących to jest do dnia 20 maja, chora bez przerwy pod wpływem tychże środków tak wewnątrz jako i zewnątrz użytych pozostawała. Z upływem tego czasu przypadłości chorobne w swoim natężeniu i mocy zwolniały nieco; chora dotychczas prawie ciągle w stanie konania będąca, zaczęła dawać oznaki życia i czyniła nawet nadzieję dalszego polepszenia, z tém wszystkiem nowe ukazały się chorobne zjawienia, które niemoc ciężką samą przez się jeszcze gorzej powikłały. Oto: dnia 17 maja spostrzedz się dały nagle dwie znaczne nabrzękłości koło uszu, a dnia 19 spostrzeżono płyn ropiasty pod błoną rogową, zapełniający komórki oczu,

który nieszczęśliwą zupełnie pozbawił wzroku. Nie podpada wątpliwości że takowe wypadki krytycznemu przesileniu towarzyszyły, albo może nawet stanowiły jego następstwo, jednocześnie bowiem gorączka znikła, przytomność umysłu przywróconą została, nawet potrzeba pokarmu także się odczuwała. Polecono choréj dalsze użycie pomornika z kwasem solnym, lekarstwo które obecnie jako środek wsysanie obudzające, jeszcze bliżej było wskazane, niemniej zewnątrz kazano podobnież okładać oczy nalaniem pomornika, i wezykatoryę na karku, drażniącemi maściami w ciągłym ropieniu utrzymywać. Dyetę choréj również wzmocniono, dano jéj pożywny rosół, dozwolono kawałeczek mięsa i bułeczkę. Przez dni 13 to jest do dnia 7 czerwca, chora powyższych lekarstw bez przerwy używała i polepszenie z dnia na dzień coraz widoczniej spostrzegać się dawało. Wsysanie płynu ropiastego wylanego w oczach odbywało się wprawdzie zwolna, z tém wszystkiem chora po upływie powyżéj oznaczonego czasu cokolwiek przejrzała, widno że ropa w komórkach oka zamknięta, nie zasłaniała więcéj zrenicy i promień światła przepuszczała. Gruczoły poduszne były stwardniałe, stanowiąc masę gąbczastą, która ani rozpędzić się nie dała, ani téż w ropienie nie przeszła. Postawione wezykatorye pobudziły nowe drażnienie we wspomnionych gruczolach i następnie do zaropienia przyprowadziły, łącząc zarazem i ten użytek, że za powstaniem ropni w gruczolach, podaniem zostało niejako główne ognisko do składania ropy dla całego systemu limfatycz-

nego, przez co i ropiaste wylanie w oczach pozwoli zniknąć poczęło.

Od dnia 7-go czerwca aż do dnia 14-go t. m., chora używała środków wzmacniających, a mianowicie odwaru kory peruwiańskiej w połączeniu z kwasem fosforycznym, niemniej dyjetę miała pożywniejszą i pokrzepiającą, tak dalece iż z dniem wyż wzmiankowanym 14-go czerwca, odzyskawszy wzrok i utracone siły, uleczona zupełnie do domu powróciła.

Sure Zelman, lat 28 licząca, utrzymująca się przy mężu, po siedmiodniowej słabości w domu przybyła do szpitala dnia 21 maja 1846, i uskarżała się na silny ból głowy, tudzież łamanie w członkach i krzyżu, język miała suchy lecz blady, puls przyspieszony i drobny, a skórę gorącą wyrzutem tyfoidalnym pokrytą. Chorobnym tym zjawiskom towarzyszyły co gorsza krwotoki z nosa i ze stolca, tudzież osłabienie sił żywotnych nadzwyczajne. Polecono choréj naparzanie baldryanu z dodatkiem occianu amoniaku i dwóch gran kamfory, a za napój kwas solny rozcieńczony wodą, niemniej nakazano obmywania octem, zimne okładania głowy i enemę, krwotoki zaś stosownemi środkami zatrzymano.

Dnia następującego to jest 22-go maja, stan choroby jednakowy i dla tego zmiany w lekarstwach nie czyniono. Dnia 23-go maja podobnież widocznej różnicy w chorobliwych przypadłościach nie spostrzeżono, stan choréj dosyć pożądaný, lekarstwa też same. Dnia 24-go maja znowu krwotok silny z otworu stolcowego ukazał się, gorączka

wzmogła się, bredzenie ciągłe połączone z ruchami mimowolnymi, język suchy i czarny, puls drobny i nadzwyczaj przyspieszony. Podano choréj nalanie pomornika, w połączeniu z kwasem solnym, naprzemian z półgranowemi proszkami kamfory. Dnia 25-go maja, prawie około 11-go dnia choroby, ukazał się nagle wypływ ropiasty z lewego ucha i odtąd widoczne polepszenie spostrzegac się dawało. Przez pięć dni następujących chora używała bez przerwy wspomnianych dopiero lekarstw, a w dniu 31 maja wypływ ropiasty z zupełném polepszeniem z obu uszu nastąpił. Dla wzmocnienia sił choréj dano jéj do środka nalanie kory peruwiańskiej z powodu znacznie osłabionych sił trawienia w połączeniu z kwasem solnym, dla utrzymania zaś wycieku ropiastéj cieczy z obydwóch uszu, zalecono wstrzykiwania wolnym rumiankiem. Jeszcze przez dni 7, to jest do dnia 7-go czerwca, chora pozostała w szpitalu dopóki wszelkie oznaki choroby nie znikły, i nareszcie przy użyciu środków wzmacniających i stosownéj pożywnéj dyety, pokrzepiona na siłach zakład opuściła.

Marya Abram, lat 17 licząca, utrzymująca się ze służby, przybyła do szpitala dnia 19 czerwca po ośmiodniowéj słabości w domu, uskarżała się na ból głowy i łamanie członków, język okazywała nieczysty, zwłaszcza ku zasadzie, ku końcowi zaś i brzegom czerwony, częste miewała odbijania, puls był szybki i drobny, skóra gorąca, w dotknięciu parzyła, i na całej jéj powierzchni wyrzut sinawo-czerwony podobny do żyłek na marmurze, a właściwy gorączce tyfoidalnéj czyli tyfu-

sowi spostrzegać się dawał. Podano chorej nalanie ipekakuany w połączeniu z kwasem Hallera i za-
lecono obmywania często octem, okładania zimne
na głowę i enemę. Dnia następującego wszelkie
zjawiska choroby na jednakowym pozostały stopniu,
przed innemi zaś silne zajęcie głowy spostrzegać
się daje. Polecono choréj roztwór drachmy jednej
saletranu sody, w sześciu uncjach odwaru siemie-
nia lnianego, z dodatkiem jednego grana kamfory,
niemniej kąpiel z zimnem polewaniem głowy. Dnia
21-go czerwca żadnej zmiany w leczeniu nie po-
czyniono. Dnia 22-go wszelkie chorobne przypa-
dłości w jednostajnej pozostały mocy i jednako-
wém natężeniu, tylko język bardziej zesechł i
zczerniał, i zęby podobnież czarną pokryły się
masą. Podano choréj rozczyn pół uncyi wody
chlorowéj w sześciu uncjach odwaru siemienia
lnianego, naprzemian z proszkami półgranowemi
kamfory. Dnia 23-go gorączka jeszcze bardziej się
wzmogła, za dotknięciem żywota ból silny i w o-
kolicy prawej poniżej pępka uczuwać się dawał
choréj, która jakkolwiek w ciągłym odurzeniu po-
zostawała, tę nową dolegliwość pobudzoną ręką
lekarza, głośnym jękiem, mimowolnym ruchem ra-
mienia prawego, i wykrzywieniem twarzy dosta-
tecznie objawiła, zajęcie mózgu bez przerwy, cią-
głe majaczenia i bezsensność, skura gorąca i sucha,
język i zęby poczerniałe, wyrzut tyfoidalny bar-
dziej sinego aniżeli czerwonego koloru. Podano
choréj rozczyn wody chlorowéj, z całej uncyi w sze-
ściu uncjach odwaru siemienia lnianego, naprze-
mian z proszkami granowemi kamfory, nadto ba-

niek dwadzieścia nasiekanych, na brzuchu postawić zalecono.

Do dnia 28 czerwca chora bez przerwy wspomnianych środków używała, i przez cały ten przeciąg czasu choroba ciągle na jednym pozostawała stopniu; w tymże zaś dniu język cokolwiek zwilgotniał i w niektórych częściach ciała mianowicie w okolicy szyi, pod pachami, na twarzy, i pod zgięciem kolan lekki pot spostrzegać się dawał. Podano choréj naparzenie baldryanu, w połączeniu z occianem amonii i sześciu granami kamfory, w środkach zaś zewnętrznych zmiany nie poczyniono, a zwłaszcza nie zaniechano dalszego obmycia octem i kąpieli. Przez dni 3 chora bez przerwy lekarstw tych tak wewnątrz jako i zewnątrz używała.

Dnia nareszcie 1-go Lipca, choroby zaś według szczegółowego obliczenia dnia 21-go, stan choréj znacznie się poprawił, przytomność umysłu w części powróciła, gorączka znacznie zmniejszyła się, język wilgotny i miękki czuć się dawał w dotykaniu, a sen pokrzepiający od chwili do chwili, lubo nie bez przerwy, osłabione siły choréj wzmacniał i ożywiał. Lecz jednocześnie prawie na całej rozciągłości skóry zewnętrznej spostrzegać się dawał wyrzut złożony z wypukłych około dwóch linii, a nawet i więcej średnicy mających guziczków, inaczej zwanych czyrakami (furunculi) których główki materię gęstawą, bladawo-żółtą, w sobie zawierały. Podano choréj nalanie pomornika w połączeniu z kwasem solnym, i codziennie kąpiel wolną zalecono.

Do dnia 4-go lipca chora bez przerwy wspomnianych środków używała z widoczném z dnia na dzień polepszeniem, wyrzut skórny powoli już znikać poczynął, przytomność umysłu przywróconą została, sen był regularny, już nawet i apetyt obudził się. Zostawiono chorą bez lekarstw, i tylko jej umiarkowaną pożywną dyetę zalecono. Dnia 9-go lipca po zniknięciu wyrzutu skórniego ukazały się nagle dobrowolne wymioty, które jednakże chęci do pokarmu nie tamowały. Podano chorą za napój wodę selcerską i dla zwolnienia zatrzymanych stolców kazano dawać enemy. Dnia 10-go lipca wymioty nie ustały, i po wyczerpaniu sił żywotnych wskutek przebytego tyfusa stanowiły powikłanie przykre a nawet i groźne. Podano chorą rozczyn 30 kropel, Træ. Jodinac w 8-miu uncjach wody, środek niejednokrotnie w podobnych wypadkach doświadczony. Po kilkodniowem użyciu wspomnianego lekarstwa, wymioty ustępować zaczęły, i nareszcie po należytem wypróżnieniu dołem, przez podane chorą nalanie senesu, zupełnie ustały. Pod dniem 16 lipca uleczona zupełnie zakład opuściła.

Ogólne to usposobienie chorób do stanu tyfoidalnego, czyli mówiąc językiem humoralistyki, powszechna skłonność do zepsucia i zgnilizny całej masy krwi spostrzegać się dawała, nie tylko w tak obszernej grassującej epidemii, w łatwém przejściu wszelkich chorób w stan nerwowy lub zgniły, lecz niekiedy nawet w niezwykłych, odrębnych ukazywała się formach. I tak często pod postacią krwotoków dobrowolnych z nosa lub innych otwo-

rów, które czasami były tak uporczywe, że zaledwie przytłumić się dały, w innych razach pod formą choroby czarnej Wärlhoffa, gdzie cała powierzchnia skóry sinawo-czarnemi plamami wielkości niekiedy małego grochu centkowana była, w rzadszych wypadkach ukazywała się pod postacią wyrzutu właściwego nazwanego *Pemphygus*.

Chaim Jonas, lat ośm liczący, przy rodzicach, przybył do szpitala dnia 22 lipca po 5 ciu dniowej słabości w domu, i uskarżał się na ból głowy i łamanie członków, puls był znacznie przyspieszony, skóra na ręku paląca i sucha, język zeschnięty i poczerniały, takież zęby czarniawą masą powleczone, ciągle prawie senność, oddech utrudzony, stolce wolne. Po obnażeniu chorego spostrzegać się dawały w rozmaitych okolicach ciała, bąble znacznej wielkości zajmujące większe lub mniejsze płaty skóry, napełnione wewnątrz płynem szarawo-białym, nieco w zielony wpadającym, nieprzezroczystym, które po przepeknięciu okazywały powierzchnie czerwone po największej części okrągłe, stosunkowo większej lub mniejszej średnicy. Stan choroby tak podobny do tyfoidalnego, tych samych lekarskich wymagań wskazań i środków podano choremu przeto rozczyń wody chlorowej w ilości pół uncyi na sześć uncyj wody, co 2 godziny po pół łyżki stołowej na przemian z $3\frac{1}{4}$ granowemi proszkami kamfory, zewnątrz zaś polecono okładania z dwunastu gran saletranu srebra, rozpuszczonego w dwóch funtach wody dystylowanej, tudzież codziennie letnią kąpiel. Po użyciu wspomnianych środków, bez zmiany przez przeciąg dni 9 ciu, cho-

ry zupełnie uleczony dnia 14 go choroby, pod dniem 30 lipca zakład opuścił.

Z tém wszystkiém, jeżeli zaprzeczonem być nie może, że charakter tyfoidalny w przebiegu chorób w przeciągu niemal całego roku nad innemi górował, i to niemniej wątpliwości nie podpada, że takie indywidualne usposobienie i towarzyszące chorobom okoliczności, nie mały także a niekiedy nawet i stanowczy wpływ wywierały.

Wspominam tu o tem, co z resztą niezaprzeczonym jest pewnikiem w naszej nauce, z powodu, że pomiędzy chorobami objawiającemi niemal tak ogólną skłonność do przejścia w stan tyfoidalny, zdarzały się wypadki czysto zapalne, niezmiennie w swoim biegu i pierwotnym swoim charakterze, na które moc epidemii żadnego nie wywarła wpływu. Pomiedzy innemi następująca historia zapalenia płuc objaśniający i dowodny przykład stanowić będzie.

Suré Wolff, służąca, lat 20 licząca, budowy ciała mocnej i zdrowej, nawykła do życia pracowitego. żadną dotychczas chorobą niedotknięta przybyła do szpitala dnia 8-go maja po 2-dniowej słabości w domu, i uskarżała się na znaczny ciężar w piersiach, któremu trudne oddychanie ze znacznie przyspieszonym ruchem całej klatki piersiowej towarzyszyło; niemniej narzekała na ból głowy, język okazywała brudny, twarz czerwoną z oczyma łyszczącemi, puls prędkie i ściągnięty; temperaturę skóry znacznie wzniesioną, stolce zaparte. Podano chorąj roztwór 3 gran emetyku w trzech uncjach wody, niemniej zalecono zimne

okładania do głowy, obmywania całego ciała octem i enem; do nóg zaś synapismy przystawić kazano. Nazajutrz stan choroby jednakowy, ciężar na piersiach znaczny, gorączka silna, z pulsem twardym i ściągniętym. Upuszczono choréj 10 uncyj krwi i podano do środka saletran sody rozpuszczony w odwarze siemienia lnianego z dodatkiem 1 grana winianu potażu i antymonu, tudzież drachmy wody wawrzynosiwowój.

Dnia 10 maja stan nieco polepszony, chora po upuszczeniu krwi niejakiéj ulgi doznała, z tém wszystkiem ból miejscowy ze strony prawéj piersi przy kaszlu lub oddychaniu jeszcze mocny uczuwać się daje; krew z żyły wytoczona prędko się zsiadła, mało wydzielała wody, a skrzep obszernéj i znacznej grubości pokryty był gęstą białawą zapalną błoną. Polecono choréj stawić 12 baniek na boku bolącym, okładać tenże ciągłym kataplazmem, a lekarstwo do środka powtórzono. Dnia 11-go maja ciężar oddychania na nowo się wzmógł, kaszel częsty i przykry z trudném odchrząkiwaniem szluzu z krwią zmieszanego, puls twardy i gorączka silna. Upuszczono choréj powtórné 8 uncyj krwi, lekarstwa zewnątrz nie zmieniono. Dnia 12 maja chora po powtórném krwi upuszczeniu wyraźnej doznała ulgi, puls stał się miękkim, a nawet i łatwo zatłumić się dawał, kaszel jednakże nie ustępował i prawie bez przerwy choréj dolegał. Zalecono postawić wezykatoryę na piersiach, a do środka zapisano odwar Senegi w połączeniu z Emetykiem. Dnia 13-go maja choroba wyraźnie ustępować zaczęła, trudność oddychania niezna-

czna, prawie żadna, kaszel rzadszy, jednakże ze wszystkiem jeszcze nie ustał, odchrząkiwanie łatwiejsze, szluz wszakże z kaszlem wyrzucony centkami krwistymi znowu zafarbowany. Podano chorąg proszki z kalomelu i naparstnicy, na przemian z roztworem saletranu sody i emetykiem, zewnątrz zaś powierzchnię skóry obnażoną po wezykatoryi, drażniącą maścią w ropieniu utrzymać kazano. Dnia 14-go maja wszystkie zjawiska chorobne zniknąć poczęły, łatwość oddychania zupełna, puls regularny, kaszel rzadki, odchrząkiwanie bez wszelkiego utrudzenia, szluzu gęstawego bez żyłek krwi, wejrzenie chorąg wesołe, rychły powrót do zdrowia przepowiadające. Pozostał jeszcze tylko brak apetytu i język był zanieczyszczony, podano przeto chorąg roztwór soli amoniackiej. Dnia 15-go maja stan cierpiącej zupełnie pożądanym, apetyt poprawił się, w skutek czego dyeta dotychczas najściślejsza zastąpiona została pokarmem lekkim i łatwo trawiącym się. Dnia nareszcie 19-go po zupełnym uleczeniu chora szpital opuściła.

Niekiedy zaś bywały wypadki tak powikłane, że z trudnością rzeczywiście przychodziło przewidzieć następstwo i z pewnością wskazywać drogę postępowaniom lekarskim, tembardziej że zmiana chorobnych zjawisk bywała nie raz tak szybka że w przeciągu 24-ch godzin charakter chorób czysto zapalny wręcz w stan tyfoidalny przechodził. Wypadki takowe wyraźnie przemawiały za ograniczeniem leczenia przeciwzapalnego, i wskazywały potrzebę zwrócenia zawsze uwagi na charakter panujących chorób. Następujący przykład zapalenia

płuc dostatecz nie wykaże, jak trudno było w podobnych razach prawdziwe zebrać wskazania, i w pośród tak różnorodnych okoliczności mówiących za i przeciw, postępować środkiem, to jest: drogą najbliższą wiodącą do celu.

Dawid Abram, faktor, lat 49 liczący, przybył do szpitala dnia 25 Października 1846, po sześciodniowej słabości w domu, i uskarżał się na ból kolący z prawej strony piersi, który za każdym głębszym wciągnięciem oddechu i po zakaszaniu nadzwyczaj się wzmacniał, niemniej narzekał na ból głowy i łamanie w członkach, leżenie na boku prawym utrudzone i przykre, krwotok częsty z nosa, odchrząkiwanie trudne, połączone z uciążliwym i bolesnym kaszlem, tudzież z wyrzutem szluzowym krwią zafarbowanym, język suchy i czerwony, puls twardy i ściągnięty, stolce wolne. Upuszczono choremu krwi 10 uncyj, postawiono mu 15 baniek na boku prawym klatki piersiowej, a do środka podano roztwór drachmy saletranu sody w sześciu uncjach odwaru siemienia lnianego z dodatkiem jednego grana emetyku. Nazajutrz ukazała się nagle żółtaczka po całym ciele, krwotok z nosa nie ustał, a z miejsc nacinanych bańkami krew bez ustanku wysiąkiwała, tworząc podobnież podskórny krwotok który żadnemi wiadomemi środkami utamować się nie dał. Lecz co dziwne, oto krew upuszczona z żyły nosiła zupełnie na sobie charakter krwi zapalnej, po zsiadaniu się mało dała wody, a skrzep gęsty i znacznej średnicy powleczoney był w całej swej rozciągłości grubą zapalną błoną. Wszystkie inne przypa-

dłóści w jednakowém nateżeniu pozostały, ból w boku jeszcze znaczny, oddech utrudzony, szluz z piersi wyrzucony z krwią jeszcze zmięszany, tylko puls większy i wolniejszy w dotykaniu czuć się dawał. Podano choremu nalanie naparstnicy z gran 10 na uncyj 5 z dodatkiem $\frac{1}{2}$ drachmy kwasu solnego na przemian z proszkami półgranowemi kamfory, niemniej zalecono obmywania częste octem, wezykatoryę na piersi, zaś na powierzchnią krwawiącą po bańkach mocny przycisk kompressami w occie umaczanemi.

Dnia 27 stan w ogóle nieco polepszony, szluz piersiowy kaszlem wyrzucony czystszy daleko gdzieś jeszcze kropkami krwi zafarbowany, odchrząkiwanie bez utrudzenia, oddychanie wolniejsze, język wilgotny prawie naturalnego koloru, puls drobny ledwie czuć się dający, krew z otworów po bańkach dotychczas zatamować się nie dała. Podano choremu też same środki co i dnia poprzedzającego, a powierzchnią krwawiącą proszkiem ściągającym złożonym z węgla, gummy arabskiej, kolofonii i kino posypać kazano. Dnia 28 choroba widocznie ku polepszeniu dąży, wyrzut piersiowy czysty bez krwi, oddech wolny i łatwy, kaszel umiarkowany, nawet żółtačka nieznacznie znikać zaczyna, krwotok miejscowy po bańkach ustał, tylko puls zawsze drobny i słaby. Polecono choremu naparzanie angeliki z dodatkiem pół drachmy kwasu solnego rozcieńczonego na przemian z półgranowemi proszkami kamfory. Dnia 29-go stan chorego znacznie polepszony, wszelkie przypadłości chorobne ustępują, puls znacznie pod-

niesiony, żółtaczka prawie znikła, krwotok podskórny po nacinaniu bańkami zupełnie ustał. Środków tak do wewnątrz jak i zewnątrz niezmieniono. Dnia 30 stan chorego zupełnie pożądaný, tylko kaszel częsty i utrudzający, szluz z piersi wyrzucony kulkowaty. Podano choremu toż samo lekarstwo lecz naprzemian z proszkami Romberga, złożonemi jak już wyżej podałem ze żółtej siarki antymonu i kamfory po $\frac{1}{4}$ grana, jednego grana wyciągu szaleju i pięciu gran saletranu sody, niemniej dozwolono już choremu cokolwieczek mleka przy dyecie, z resztą od początku choroby jeszcze ściślej. Dnia 31. Kaszel dotychczas jeszcze nie ustał, odchrząkiwanie mozolne zapewne wskutek osłabienia sił, inne przypadłości znikły, szluz jeszcze kulkowaty, gorączka nieznaczna. Podano choremu nalanie senegi z dwóch drachm na 5 uncyj, z dodatkiem pół drachmy rozcieku amonii anyżowego. Środków takowych chory bez przerwy używał do dnia 3 listopada, aż nareszcie wszystkie chorobne zjawienia znikły, kaszel znacznie zmniejszył się i apetyt powrócił. Podano choremu, już to dla pokrzepienia zwątlonych sił, już dla zniesienia pozostałego jeszcze kaszlu, odwar *cardui benedicti* z wyciągiem słodkogorzu, niemniej dyetę przepisano pożywniejszą lekko trawiącą się. Po upływie dni kilku siły chorego znacznie pokrzepiły się i wyraźnie okres ozdrowienia rozpoczął się. Pozostała tylko jeszcze lekka drażliwość płuc po przebytej chorobie przeciw której polecono choremu occian morfiny w bardzo małych dawkach, i następnie dla ustalenia snu, który często

z powodu kaszlu przerywanym został, podawano choremu tylko raz jeden na noc pełną dawkę proszku Dovera. W dniu 15 listopada chory uleczony zakład opuścił.

Operacyj ważniejszych położniczych w przeciągu całego roku nie było, i oprócz kilku wyłączeń przyrośniętego miejsca wszelkie porody naturalnym sposobem odbywały się, a tém samém akuszerynej pomocy nie wymagały. W jednym tylko przypadku obrót zrobionym być musiał nawet przy przedwczesnym porodzie bo 7-go miesiąca ciąży.

Sure Włofowa Ratafia, lat 21 licząca, żona wyrobnika, po raz drugi ciężarna, kobieta nerwowa, do silnych spazmowych wzruszeń skłonna, po uniesieniu się gwałtownym gniewem zaledwie dopiero w 7-mym miesiącu rodzić poczęła i dla odbycia porodu pod dniem 20 sierpnia do szpitala przeniesioną została. Przy ręczném śledzeniu macicy okazało się że wody już dawno upłynęły, a w otworze jęj czuć się dawała rączka do pochwy wypadła, która tak mocno ujściem macicznym ściśniona była, iż zaledwie do próżni macicznej palec wprowadzonym być mógł. Przytem bóle porodowe były mocne i ciągłe, przeplatane bólami silnemi kurczowemi. Położenie poprzeczne dziecięcia wskazywało bezwarunkowo obrót, i dla tego celem rozszerzenia ujścia macicznego które nakształt obrączki w około ramienia wypadłój ręki ściśnięciem było, zalecono wcieranie maści z wyciąganiem wilczej wiśni do ust macicznych, tudzież kąpiele. Przy takowém postępowaniu po upływie

dopiero godzin 30, to jest nazajutrz w nocy o godzinie 11 zdołano zaledwie, i to ze znaczném wysileniem wejść do próżni macicznej i zrobić obrócić dziecięcia na nóżki, lecz operacja takowa tylko dla matki z pomyślnym skutkiem odbyta została, dziecko bowiem płci męskiej na świat wydobyte zostało nieżywe, a oznaki zgnilizny które na płodzie spostrzeżono przekonywały dostatecznie że tenże już dawno w łonie matki życia dokonał. Przypadkowem utrudzeniem przy dokonaniu obrotu stanowiło jeszcze zwężenie pochwy macicznej w skutek zaciągniętej fistuły pochwowo-pęcherzowej która przy pierwszym porodzie w domu odbytym powstała.

Dwa powyższe w wykazie podane wypadki przodkującego miejsca nie wymagały obrotu z powodu częściowego tylko, niekoncentrycznego zajęcia ujścia macicznego, przez odłuszczone miejsce. Krwotoki które w początkach rodzenia powstały wkrótce za wstępem główki dziecięcia ustały, i tak porody dalej siłami natury odbyte zostały. Panująca w tym roku gorączka tyfoidalna wywierała znaczny wpływ równie na stan ciąży jak i na położowe słabości. Najczęściej w pierwszych miesiącach ciąży gorączka tyfoidalna stawała się powodem niebezpiecznego poronienia, w następnych przedwczesnego porodu, przyczem dzieci zwykle albo już nieżywe na świat przychodziły, albo też w godzin kilka po urodzeniu umierały, a w stanie popołożowym, samo przez się już usposobionym do rozwinięcia stanu zgnilego, gorączka tyfoidalna stanowiła powikłanie najniebezpieczniejsze, koń-

czące się po największej części niepomyślnie. Usposobienie takowe do łatwego przejścia w zgniliznę, panującą epidemię, najczęściej u położnic wywołane, najdowodniej wykazuje się w następującym wypadku.

Chana Ajzyk, lat 24 licząca, ciężarna od 7-miu miesięcy, przybyła do szpitala dnia 10 kwietnia, po 8-mio dniowej słabości w domu, i uskarżała się na ból głowy i członków, kłucie w piersiach i ciężkość w oddychaniu, język okazywała czerwony, gorączkę silną, puls twardy, skórę suchą i gorącą, stolce leniwe. Podano chorąj saletran sody w odwarze siemienia lnianego i enemę dla zwolnienia zapartego stolca dawać kazano.

Nazajutrz stan chorąj tenże sam, nawet kłucie w piersiach i ciężar w oddychaniu powiększył się. Upuszczono chorąj ośm uncyj krwi i tożsamo lekarstwo powtórzono. Dnia 3-go po przybyciu do szpitala to jest dnia 12-go kwietnia chora doznawała niejakić ulgi, klucie w piersiach i ciężar w oddychaniu zmniejszony, puls wolniejszy i bardziej rozwinięty, gorączka jednak silna, pragnienie mniejsze; powtórzono lekarstwo i zalecono obmywania octem. Dnia 13-go kwietnia chora miała się lepiej, oddech był zupełnie wolny, i gorączka nieznaczna, lecz w tymże czasie narzekać zaczęła na silny i dojmujący ból w ręku prawem, gdzie spostrzeżono zanogcicę mocno zaognioną zajmującą cały staw u palca wskaziciela. Powtórzono lekarstwo do środka, i na rękę kataplazmowanie rozmiękczające zalecono. Przez trzy dni następujące chora znajdowała się w stanie dość pożądanym,

lecz zanogcica coraz głębiej postępowała i cały staw u ręki obnażyła. Dnia 17-go kwietnia bez wyraźnej przyczyny oprócz może miejscowego cierpienia ręki, choroba na nowo się wzmogła, gorączka przystąpiła jeszcze silniejsza jak przedtém, język zesechł i zbrunatniał, skóra była sucha i paląca, i zajęcie mózgu stało się widoczném przez ciągłe, ciche majaczenie i zupełną bezsenność; zanogcica u ręki nabrała koloru sinawego i całe ramię nieznacznie puchnąć zaczęło. W nocy z dnia 17-go na 18-ty kwietnia chora nieżywe dziecko poroniła. Podano choréj rozczyn saletranu sody w sześciu uncjach odwaru siemienia lnianego z dodatkiem jednego grana kamfory, zalecono obmywania octem, zimne na głowę okładania, niemniej do ręki przymoczkę z chlorku wapna wodą rozcieńczonego, Dnia 18-go kwietnia stan jeszcze bardziej był pogorszony, puls nadzwyczaj szybki, prawie zliczyć się nie dający, skóra paląca, za dotykaniem nieprzyjemne wręku obudzająca ciepło, język czarny, suchy, zęby czarniawą masą powleczone, także i nozdrza, bredzenie ciągłe, snu brak zupełny, odpływ z części pŕciowych obfity, wodnisto-krwisty, nieprzyjemnego nadzwyczaj zapachu, zanogcica przedstawiała w całej ranie odkrytej gangrenę, która jednakże nie ograniczała się, lecz postępowała coraz wyżej i przedramię zajmowała, pozostała część ręki mocno była nabrzękła, palec u ręki dobrowolnie odpadał. Przytém wycieńczenie sił choréj było niezmierne, pragnienie częste, ciągła niespokojność i tęsknota, głos cichy, chrapiący, oczy przygasłe, słuch tępy, bezwładność członków prawie do paraliżu

posunięta. Zapisano do środka kwas solny, a ranę całą wraz z przedramieniem okrywać zalecono kaptaplazmem z chleba razowego roztartego i za pomocą roztworu chlorku wapna w wodzie rorobionego na ciasto, przytém obmywań częstych octem kamforowym niezaniedbano. Z tém wszystkiem tejże nocy na 19-ty kwietnia chora ciągle w jednakowym stanie pozostająca życie zakończyła.

W przytoczonym przykładzie okazuje się jawnie iż gorączka czyli stan tyfoidalny przypadły nagle w biegu początkowej choroby stanowiącej lekkie zadrażnienie organów oddechowych, wywołał poronienie, i że następnie w połączeniu ze stanem popołożowym usposobił organizm zmarłej do przejścia w stan zupełnego rozcienczenia i zgnilizny. Nie podpada z resztą wątpliwosci, że i miejscowe cierpienie nie mało także ze swój strony przyczyniło się do ułatwienia szybkiego przystępu zabójczej chorobie.

*Ważniejsze zdarzenia chirurgiczne w szpitalu
Starozakonnych, wzięte ze zdania sprawy
naczelnego lekarza tego szpitala.*

Na 1073 chorych, umarło 50, a stosunek śmiertelności był taki:

Opuszczając liczne szczegóły zdania sprawy, umieszczamy tylko wykaz śmiertelności co do wieku

Co do wieku umarło:

między	1	rokiem	a	7	indywiduów	9.
»	7	»	»	20	»	8.
»	20	»	»	30	»	6.
»	30	»	»	40	»	7.
»	40	»	»	50	»	6.
»	50	»	a	60	»	5.
»	60	»	»	70	»	5.
»	70	»	»	80	»	3.
»	80	»	»	90	»	1.

Z wykazu tego pokazuje się, że śmiertelność największa, biorąc stosunkowo do ogólnej liczby chorych, w oddziałach wzmiankowanych leczonych, przytrafia się pomiędzy 1-szym a 20-tym, tudzież pomiędzy 60-tym a 90-tym rokiem, u pierwszych zaniedbanie zupełne lub niestosowne leczenie, a u ostatnich sam wiek, wyniszczenie sił, brak koniecznych wygod, za powód znakomitszej śmiertelności uważanym być musi.

*Uleczenie narośli włóknisto-chrzastkowatej
szczęki dolnej (Epulis) bez operacyi.*

Jakób Całel, krawiec, lat 28 liczący, przybył do szpitala dnia 14 maja 1845 r. Chory budowy ciała zdrowej, prawie atletycznej. Żadnym znaczącym od młodych lat nie ulegał cierpieniom. Przed pół rokiem mocny miał ból zębów trzonowych szczęki dolnej ze strony prawej; ponieważ kilka było spruchniałych, a chory z pewnością

oznaczyć nie był w możności, który ząb najwięcej mu dolegał, przeto pomimo rady lekarza, nie dozwolił sobie wyrywać żadnego, w nadziei, że z czasem będzie w możności innemi środkami uśmierzyć gwałtowne cierpienie któremu ulegał. Jakoż rzeczywiście, ból zębów powoli ustawał, ale natomiast dąsała nabrzmiewać i twardnieć poczęły, chory żadnego pokarmu tą stroną szczęki żuć nie mógł, gruby muł osiadł na zębach, które powoli w narastającej massie dąsał zatapiać się poczęły.

Uszczęśliwiony nasz krawiec, że żadnego nie cierpiał bólu, nieświadomy szkodliwych następstw, nie myślał wcale zaradczych szukać środków, ale przeciwnie, spokojnem okiem na złe rodzące się spoglądał. Stan ten spokojności długo trwać nie mógł, skoro bowiem narodził się większej nabrała objętości, i żucie coraz trudniejszém czyniła, chory już poniewczasie z całą gorliwością zajął się szukaniem środków, któreby, jeżeli już nie usunąć choroby, tamę przynajmniej jej wzrostowi położyć zdołały. Przebrawszy napróżno najrozmaitsze leki już domowe, już przez lekarzy zapisywane, a nie-doświadczywszy żadnej z nich korzystnej w chorobie odmiany, przymuszonym był szukać pomocy w szpitalu Starozakonnych w Warszawie. w którym umieszczony, przedstawił stan choroby jak następuje: Twarz oszpecona z powodu mocno wystającego policzka prawego, usta rozciągnięte, i zawsze otwarte, rysy chorobliwie zmienione i jakby zwątpienie o możności odzyskania zdrowia wyrażały. Za mocniejszém otworzeniem ust, okazy-

wała się narośl koloru ciemno-różowego, twarda i mało elastyczna, wielkości gęsiego jaja, w której szczęka dolna głęboko była pograżoną; za silniejszym poruszeniem narośli, cała szczęka dolna poruszała się, i znacznych bólów choremu przyczyną się stawała. Zewnętrznie pod szczęką dolną w okolicy jej kąta, był mały otwór fistularny, w którym zgłębnik na 2 cale zapuszczał się w rozmaitych kierunkach, kości wszelako wysledzić nie dozwalał. Fistuła ta utworzyła się jak chory opowiadał w skutek ropnia, który tamże bezpośrednio, po ustąpieniu gwałtownego bólu zębów, miał się utworzyć, i od owego czasu w żaden sposób zagoić się nie dał, ciągle sączył z siebie płyn ropiasty, śmierdzący, raz w większej, drugi raz w mniejszej obfitości, i zapewne kość szczęki dolnej spruchniała, jako przyczynę całej choroby, w sobie ukrywał.

Leczenie téj choroby, po usunięciu dyskrazyjnych powikłań, polegało na uskutecznieniu operacyi wyłuszczenia ze stawu i odpiłowania połowy chorobą zajętej szczęki dolnej; chory przystał nawet na proponowaną mu operacyę, której zwlekać bez potrzeby zamiaru nie miałem.

Rozważywszy atoli że podobne narośle, najczęściej zjawiają się u chorych różnym dyskrazyjnym cierpieniom uległych, że w naszym przypadku albo ząb spruchniały, albo część kości szczęki dolnej tejże chorobie uległa, mogła być przyczyną całego cierpienia; postanowiłem przeto, zanim do noża przystąpić wypadnie, wyczerpać należycie wszelkie sposoby, celem uchronienia chorego od ope-

racyi, której wypadku z pewnością oznaczyć niepodobna było, a która nierzadko i śmierć samą za sobą pociągać zwykła.

Jakoż zaraz z początku, ze względu na dyskracyjne wejrzenie chorego, podałem mu odwar Zittmanna. Po prawidłowém użyciu odwaru, znacznej odmiany w narośli nie znalazłem; chory wszelako w parę tygodni później znacznie do sił przyszedł, nabrał zdrowszej cery i odzyskał chęć do jedzenia. Nietracąc czasu w cztery tygodnie później tenże środek powtórzyć poleciłem. Tym razem o tyle polepszenie nastąpiło, że śledzenie otworu fistularnego pod szczęką, wykrywało mi kość spruchniałą, którą odtąd za ognisko złego uważać począłem, i w jej usunięciu ocalenie chorego przewidywałem. Aby cel zamierzony osiągnąć, poleciłem zakładanie do otworu gąbki ściskanej, a to, aby go powiększyć i być następnie w możności sekwestracyjny tamtędy wydobyć. Po kilku tygodniowém zaprowadzaniu gąbki nie mogłem uzyskać otworu dostatecznie rozszerzonego, cięcia zaś lękałem się uczynić, już to z powodu niebezpiecznego miejsca, gdzie obrażenie tętna szyjowego mogło mieć miejsce, już dla tego, że kość zupełnie nieruchomą być się zdawała. Ograniczyłem się przeto na przepisaniu wewnątrz roztworu wodojodanu potażu, samą zaś narośl *Trā. Thuiae occidentalis* smarować poleciłem, do otworu fistularnego ciągle gąbkę wtykać nakazałem. Po jakimś czasie narośl powoli zmniejszać się zaczęła, chory miał się jak najlepiej, uskarżał się jedynie na ból poniżej narośli w jamie ust okazujący się; ból ten z postę-

pem czasu stawał się coraz gwałtowniejszym, a śledzenie siedliska jego, jakkolwiek nie wykrywało z początku nic chorobliwego; to przecież w dalszym przebiegu choroby dozwoliło namacać miejsce rozmiękczone i jakby płynem nabrane. Po kilku dniach za pomocą lancetu otworzyłem dojrzały już w ustach ropień, a po wypuszczeniu znacznej ilości ropy, domacałem się tamże spruchniałej kości, która nawet ruchomą być się zdawała. W kilka dni później kość znacznie ku otworowi posuwała się, i w ten czas nie bez trudności wprowadzić zdołałem ją wydobyć. Kość wydobyta stanowiła cały kąt szczęki dolnej, razem z wyrostkiem stawowym. Odtąd otwór fistularny zewnętrzny zupełnie zagoił się, zaś przez wewnętrzny, jeszcze przez kilkanaście tygodni kawałki kostne, już ciało kości szczękowej, już wyrostek zębowy, już same zęby spruchniałe obejmujące, dobywać się dozwalały. Narośl przytém ciągle na objętości traciła, a chory w użyciu wodojodanu potażu nie ustawał.

Aby dopomódz naturze w rozdzieleniu narosli, poleciłem przy użyciu lekarstwa, robić uciskanie tumoru zewnątrz za pomocą opasek. Już po dniach kilku uciskanie to, znakomicie do rozdzielenia się narosli dopomogło, a po kilku tygodniach byłem już w możności wszelkie leki usunąć i chorego za uleczonego uważać. Otwór w ustach zagoił się zupełnie, szczęka dolna nabrała naturalnego kształtu, zębów jedynie pozbawioną była. Chory opuścił instytut uszczęśliwiony odzyskanem zdrowiem, po całoroczném przeszło w nim przebywaniu.

Czarna krota. (Pustula maligna).

Jeden tylko wypadek czarnej krosty u *Zajnwela Jakubowicza* pisarza, lat 46 liczącego, był w tym roku przedmiotem starań lekarskich. Chory przybył do szpitala dnia 13 sierpnia 1846 roku, w trzy dni po okazaniu się cierpienia w okolicy górnej części łopatki prawej. Pomimo, że zaprzeczał styczności jakiejkolwiek bądź z bydłem lub końmi, niemniej wszelako choroba w całej swojej straszliwej postaci u niego okazała się. Skóra pokrywająca łopatkę prawą aż do szyi i do ramienia była twardą, obrzmiałą, lekko zaczerwienioną i na powierzchni swojej mnóstwo miała pęcherzy, brudno-fioletową cieczą napełnionych.

Jakkolwiek chory silnej budowy ciała, pełen życia i mocy, jakkolwiek energiczne środki lekarskie niebawem zewnątrz i wewnątrz zostały zastosowane, to przecież smutnego zejścia chorego w dni trzy nastąpionego uchylić nie zdołano.

Leczenie rozpocząłem od głębokiego nacięcia skóry chorobą zajętej w rozmaitych kierunkach, następnie miejsca nacięte potażem gryzącym przypaliłem, rany octem kamforowym opatrzyć, i tymże octem ciało obmywać poleciłem, wewnątrz zaś odwar kory peruwiańskiej z kwasem solnym przepisałem. Nazajutrz miejsce krostą zajęte pobiłdło, rozszerzać się przestało, ale zarazem silne osłabienie ogólne okazało się, język był suchy, nieczysty, nudności, czkawka, i bredzenie od czasu do czasu silniej chorego napadały. Wewnątrz

podałem nalanie pomornika naprzemian z miksturą chlorową, miejscowe opatrzenie zostało też samo.

Trzeciego dnia, oprócz powyższych przypadłości, było zimno członków i biegunka, chory pozbawiony przytomności, po południu wśród ruchów konwulsyjnych i obszernego zgangrenowania choroby miejscowej, ducha wyzionął.

Wprawdzie w chorobie tej, mniejsze powierzchownie ciała zajmującej, przypalenie żelazem do białości rozgrzaném, niekiedy ograniczenie się choroby a tém samem i uleczenie sprowadzać zwykło; w wypadku atoli wyżej opisanym, gdzie powierzchwnia chorobą zajęta była zbyt rozległą, zajmowała bowiem całą łopatkę prawą, część szyi i ramię, gdzie choroba na półtora cala pod skórą przeistoczenie sobie właściwe sprawiła; zdawało nam się, że przypalenie w takim razie działając więcej powierzchownie, nie było w możności ograniczenia sprowadzić, i że daleko silniej głębokie nacięcia, potażem kaustycznym napuszczone, działać musiały. Podobne postępowanie w obszer-nych czyrakach najlepsze często sprawiało mi skutki.

Pruchnienie szczęki górnej i oczodołu.
(*Caries maxillæ superioris et orbitæ*).

Sura Aronówna, lat 9 licząca, w mieście Kozienicach, przy rodzicach zamieszkała, przybyła do szpitala dnia.11-go marca 1846 r.

Chora budowy ciała szczupłej, usposobienia skrofulicznego, z ojca na kołtun cierpiącego pochodząca, przed 4-ma tygodniami uległa chorobie gorączkowej, o której rodzaju ani przypadłościach nie pewnego przytoczyć nie była w możności, to tylko nadmieniła, że przez lekarzy tamtejszych białemi proszkami po największej części była leczoną, i że wyszedłszy z niebezpieczeństwa, przez długi czas miała płynienie śliny z ust, wśród smaku i odoru nadzwyczaj niemiłego, po uśmierzeniu wypływu śliny, policzek lewy nabrzmiał, stał się bolesnym i zęby z tejże strony ruszać się poczęły. Po jakimś czasie, otworzył się wrzód w okolicy dolnej oczodołu, przez który ropa śmierdząca obficie wypływała. Lękając się złych następstw tego cierpienia, rodzice przywieźli chorą do szpitala w stanie następującym:

Policzek lewy ciastowato obrzmiał, na dotknięcie bolesny, wrzód nieczysty, głęboki, obszerny, na dnie kość spruchniałą oczodołu wysledzić dający, zajmował okolicę dolną oczodołową. Ze strony chorej kąt ust ku górze wzniesiony, okazywał niekształtną bliznę, od wypadnięcia części policzka pochodzącą, zęby czarne śmierdzące, ale silnie w zębodołach utkwione. Chora z resztą była zdrową, i czynności zwierzęce z energią wiekowi jej właściwą odbywała.

Zaraz przy pierwszym śledzeniu wrzodu, część dolna oczodołu, wraz z wyrostkiem jarzmowym oddzielić się i wydobyć dozwoliła, zostawiając po sobie dno wrzodu głębokie, aż do jamy Hygmora sięgające. Wrzód suchą skubanką opatrzyć, a

wewnątrz ze względu na usposobienie chorój skrofuliczne, roztwór wodojodanu potażu z $\frac{1}{2}$ dr. na unc. vi wody, trzy razy dniem po łyżce dawać poleciłem.

Wśród tego leczenia, wrzód rzeczony, z początku nieczysty, nabrał lepszego pozoru, już nawet zagajać się począł; mając atoli zamiar, otworem tym inne jeszcze spruchniałe kości wydobyć, które przy śledzeniu tamże uczuwać się dawały, poleciłem przez zaprowadzanie gąbki woskowanej, wrzód ten ciągle otwartym utrzymywać, lekarstwo zaś poprzednio zapisane, dalej tym samym sposobem dawać.

Upłynęło kilka tygodni bez żadnej widocznej w chorobie odmiany, probowałem kilkakrotnie wydobywania spruchniałych kości, ale na próżno, uskutecznić tego nie zdołałem z powodu znacznej objętości sekwestru kostnego, a szczupłego otworu, przez który uskutecznić to pragnąłem. Miałem zamiar za pomocą cięcia powiększyć otwór wrzodu, ale bacząc, że tym sposobem mogłem spowodować oszpecenie twarzy i tak już nieforemną, że dziecko było nadzwyczaj lękliwe i nerwowe, a nadewszystko że żadne przypadłości nagłej operacji nie wymagały, chora przeciwnie, przy użyciu wodojodanu potażu znacznie do siebie przychodzić zaczęła, przeto wstrzymałem się z działaniem chirurgicznym w nadziei, że przy ciągłym użyciu rzeczzonego lekarstwa, być może, że sama natura wskaże miejsce, którędy swobodnie spruchniałych kości pozbyć się będzie chciała.

W oczekiwaniu i domysłach wcale się nie zawiodłem, chora przy ciągłym użyciu lekarstwa na-

brała cery, tuszy, ciało stało się jędrne i zdrowe. Wśród tego ogólnego polepszenia, zęby ze strony choréj dolegać jéj nieco zaczęły; przy bliższem rozpoznaniu stanu tychże, znalazłem że się mocno ruszały, i prawie palcami dobywać się dawały. Po usunieniu dwóch zębów trzonowych, dwa kawały spruchniałej szczęki górnej, wyrostek zębowy i ciało tejże kości stanowiące, wydobyć się z łatwością dozwoiliły.

W dni kilka później, przy użyciu zastrzykiwań roztworem saletranu srebra, zupełne zagojenie nastąpiło, i chora po 8-mio miesięcznym pobycie w szpitalu, z małą niekształtnością twarzy do domu wypisaną została.

Uwagi godném jest w téj historyi, że tak długie użycie wodojodanu potażu, oprócz właściwych kataralnych przypadłości na początku okazujących się, żadnego niekorzystnego wpływu na organizm nie wywarło, ale przeciwnie, ciągle polepszający się stan ogólny zdrowia, o najlepszych onego skutkach przekonywał, i w tym przypadku śmiało wyrzec można, że całe uleczenie wyżej przytoczonego cierpienia, jedynie wodojodanowi potażu przypisać należy.

*Wada przyrodnia w częściach płciowych.
(Vitium genitalium adnatum).*

Dnia 15-go lipca 1846 r., przywieziono z miasta Sochaczewa do szpitala dziecko 9-cio miesięczne, wesołe, zdrowe i dobrze żywione, Szlamę

Tom XX. Poszyt I.

Szumulowicza, u którego urynowanie z powodu wadliwego ukształcenia części rodnych z trudnością i boleśnie odbywało się.

Po urodzeniu dziecka spostrzeżono, że mała fałda skóry w kształcie lejka, miejsce członka męskiego zajmowała, sam zaś członek należycie zbudowany, pod skórą namacać się dawał; ze środka wspomnionej wyniosłości lejkowatą, uryna bez żadnych trudności, zwyczajnym strumieniem odchodziła. Dnia 8 po urodzeniu się dziecka, fałda ta lejkowata, uważana za naskórek, podług obrządku religijnego odcięta została; zaniedbane atoli, lub też nieumiejętne prowadzenie rany po cirkumcyzyi, stało się przyczyną kalectwa trudnego nawet na drodze operacyjnej do pokonania; stan albowiem części rodnych, po oddaniu dziecka do zakładu był następujący: Worek jądrowy normalnie ukształcony, mieścił w sobie dwa równie należycie utworzone jądra; na pierwszy rzut oka, zdawało się zupełnie brakować członka męskiego, a uryna z pośrodku małej blizny, nad workiem jądrowym znajdującą się, strumieniem nitkowatym, przy wysilaniu się dziecka prawie ciągle wytryskiwała. Przy dokładniejszym śledzeniu, członek męski przyzwoicie uformowany, pod skórą namacać się dawał, jego zaś żołądź z blizną, po obrzezaniu powstałą, ściśle zrosniętą była; otworek włoskowaty, przez który uryna z trudnością dobywała się, nie prowadził do kanału urynowego naturalnego, ale raczej był fistułą urynową, która przy niewłaściwem gojeniu się brzegów rany, utworzyć się musiała.

Jedynie na drodze operacyjnej, można było mieć nadzieję, usunięcia choć w części opisanego kalectwa, i jakkolwiek na czas dalszy operację odłożyć miałem zamiar, sądząc że za lat kilka łatwiej i korzystniej takowa uskutecznić się dozwoli, to przecież liczni do narady zaproszeni kolledzy, lękając się złych następstw z powodu trudności oddawania uryny, w organach moczowych objawić się mogących, odwlekać operacyi nie radzili; jakóż zrobiłem ją w ich obecności w pięć dni po umieszczeniu dziecka w zakładzie.

Działanie operacyjne polegało: na odkryciu i odseparowaniu żołądki od skóry z nią zrosniętej, powtórne, na wykryciu i utrzymaniu w należytem położeniu kanału urynowego, i po trzecie, na stosowném umocowaniu, wydobytego z pod skóry członka męskiego, iżby zagojenie się rany w okolicy szyi żołądki uskutecznić się dało.

Nie bez trudności i długiego mozołu, przy umiejętnej i troskliwej assystencyi zaproszonych kolegów, za pomocą stosownych narzędzi, dwom pierwszym wskazaniom zadosyć uczynić udało się. Największą trudność mieliśmy utrzymać w położeniu wydobyty zewnątrz członek; żadne opaski zastosować się nie dały, i poprzestać musieliśmy na zrobieniu z obu stron członka lekkiego ucisku, i tym sposobem zapobiedz i przeszkodzić dążności jaką miał, do powracania na swoje pierwotne położenie. Opatrunek zdawał się odpowiadać celowi, i nazajutrz po operacyi najpiękniejsze wróżył nadzieje; później atoli obrzęknięcie części operowanych, niespokojność dziecka,

nieczystość, której uchronić się przy takim opatrunku niepodobna było, zmusiły mnie do odjęcia opatrzenia, którego już użyć w żaden sposób nie mogłem. Aby go zastąpić, postanowiłem przez częste usuwanie skóry na żołądź zachodzącej, zapobiedz jej dążności do zagajania się nad żołądźką. Usiłowania moje wszelako były daremne, gojenie się tak było żywe, że żadne przeszkody z méj strony wstrzymać go niezdolały. Po ośmiu dniach wszystko było skończone, wypadek operacyi nie odpowiedział oczekiwaniu, i to jedynie osiągnąłem, że strumień uryny stawszy się znacznie grubszy, usunął obawę szkodliwych następstw ztąd powstać mogących, a tém samém postawił dziecko w możności oczekiwania lat kilku dłużej, aby potem korzystniej też operacyę odbyć.

*Złamanie kości przedramienia lewego powikłane.
(Fractura antibrachii sinistri complicata.)*

Ciekawy wypadek powikłanego złamania kości przedramienia lewego, w leczeniu bardzo zaniedbanego, przedstawiła nam *Feige Daniel*, z miasta Tarczyna w dniu 19 stycznia 1846 roku do szpitala przywiezioną.

Chora ta staruszka lat 62 licząca, w skutek upadnięcia tak szkodliwemu uległa złamaniu kości przedramienia lewego, że odłamki tychże niebawem zewnątrz po przedarciu skóry okazały się.

Niestosowne i niezręcznie zrobione opatrzenie

złamanego członka, zaraz w pierwszych chwilach, najgorsze za sobą pociągnęło skutki: powstało bowiem wielkie obrzmienie skóry, nadzwyczaj bolesne, w skutku którego potworzyły się zatoki, obficie ropę wydzielające, a następnie liczne otwory, przez które odłamki spruchniałe wystawały. W skutku silnego działania muszkułów zginających rękę, przedramie w miejscu złamania wystawiało kąt rozwarty i nieforemny, przy wierzchołku licznemi opatrzone otworami, ropę nieczystą, płynną, śmierdzącą obficie wydzielającemi; chora przytém znacznie na siłach utraciła, była bladą, wycieńczoną, twarz ważne cierpienie wyrażała, apetyt tylko i inne czynności zwierzęce mało od stanu normalnego zbaczały.

Dopiero opisany stan chorób był właśnie w chwili przywiezienia jej do Warszawy, i powstał w przeciągu czterech tygodni od przypadku, w czasie których chora na próżno na miejscu (w Tarcynie) polepszenia stanu zdrowia wyglądała.

Wiek podeszły chorób, wycieńczenie sił, długie i niezwykle zaniedbanie choroby, małą czyniły mi nadzieję ocalenia członka, ztémwszystkiem, funkcje organiczne w należytych będąc porządku, dozwalały mi jeszcze czasu do zrobienia próby. Jakoż przedewszystkiem z robiłem opatrzenie za pomocą stosownych łubek, w ten sposób, aby członek należyście był wyciągnięty, w stosownym położeniu utrzymany, przystęp wszelako do miejsca obrażenia, aby mi nie był przeszkodzony. Następnie starałem się poprzecinać wszystkie zatoki z których ropa wydobyć się nie mogła, a tém samém do dalszego ze-

psucia części miękkich powód dawała, przy tej czynności udało mi się kilka kawałków znekrozowanej kości z rany usunąć.

Postępowanie moje już po dniach kilku korzystną przyniosło odmianę, albowiem obrzęknięcie członka ustąpiło, wiele otworów pomniejszych zagoiło się, a przez pozostałe, ropa już lepszego gatunku wydzielać się zaczęła. Wewnątrz brała chora wodę wapienną, naprzemian z kwasem fosforycznym w ten sposób: że jednej godziny wypijała uncję rzeczoney wody, a drugiej brała 15 kropel kwasu; dyeta była mleczna i posilna.

Wśród tego leczenia chora widocznie przychodziła do siebie, wątle otwory rany nabrały zdrowego wejrzenia, wypływ ropy stawał się coraz mniej obfitym, a przedramie w miejscu złamania coraz silniejsze, tak dalece, że po 6-ciu tygodniach już opatrunek odjąć byłem w możności, i chora ruchy niektóre wykonywać mogła. We dwa tygodnie później z żalem wypisać musiałem chorą, już na drodze zupełnego uleczenia, gdy stosunki domowe dłuższego pobytu w zakładzie jej nie dozwalały.

Nadmienić winienem, że w czasie tym mnóstwo znekrozowanych kawałków kości przez wzmiankowane otwory dobytých zostało. Chora dnia 18 marca 1846 roku, w ośm tygodni po przybyciu do szpitala, opuściła go bez żadnego już opatrunku.

Wypadek ten okazuje, że wśród najniepomyślniejszych nawet okoliczności, w razach złamania kości, z wykonaniem amputacyi spieszyć się nie wy-

pada, usiłowania bowiem saméj natury, wsparte wyrozumowaniem działaniem lekarskiem, nie raz mogą od widocznego kalectwa ochronić.

*Potłuczenie i złamanie łopatki.
(Contusiones et fractura scapulae.)*

Do rzadkich przypadków złamania kości policzyć wypada złamanie łopatki, którego jedno zdarzenie w tym roku w szpitalu leczone, nie od rzeczy będzie pokrótce przytoczyć.

Dnia 20 maja 1846 r., przyniesiono do zakładu *Hersza Izraelowicza*, handlarza, lat 50 liczącego, który wieczorem przed 7-mio dniami doróżką przejechany został. Kość doróżki, jak utrzymywał, przeszło przez plecy, i rzeczywiście ślad jego przez starcie skóry oznaczyć się dawał. Okolice łopatki lewéj była mocno obrzmiała, wysączeniem się krwi obszerném pod skórą, całe ramię lewe zajmującym, oznaczoną; dowolny ruch ramienia nadzwyczaj był bolesny, skoro wszelako chory go wykonywał, można było, przyłożywszy ucho do łopatki, lekkie trzeszczenie kości dosłyszeć. Złamanie miało miejsce w okolicy wyrostka stawowego kości łopatkowéj lewéj; przyczém ciało tejże kości takżé naruszone być musiało, albowiem trzeszczenie za poruszeniem ramienia w całej kości uczuwać się dawało.

Oprócz złamania kości, chory licznemi potłuczeniami był okryty, które na członkach górnych

i dolnych, tudzież na grzbiecie nosa były widoczne; przytém była gorączka, z trudnością oddychania, z pulsem pełnym i przyspieszonym, językiem brudnym, suchym i stolcem zapartym.

Po usunięciu przypadłości gorączkowych, energiczném postępowaniem przeciwzapalném, po ustąpieniu obrzękłości, założyłem opatrzenie za pomocą klina Dessaulta, i po czterech tygodniach, chorego w dobrym stanie zdrowia z zakładu wypisać byłem w możności.

CHOROBY OCZU.

W ogólności, cierpienia oczu w niższej klasie ludu, zwykłym bywają następstwem nędznego sposobu życia, wilgotnego pomieszkania, zaniedbanej czystości, niestosownego w początkach leczenia, a najczęściej bywają skutkiem odziedziczonych dyskrasyj: wenerycznej, skrofulicznej, koftonowej lub liszajowej, a z tego powodu już z natury samej trudne do uleczenia, i tym trudniejsze okazywały się, im rzadsze bywały zdarzenia, aby chorzy cierpieniami oczu dotknięci, zgłaszali się do szpitala w stanie, w którymby sztuka stosowną pomoc przenieść była w możności, ale przeciwnie, zaniedbanie choroby, i wyniszczenie ciała, zwykłemi były towarzyszami już przez się nieraz straszliwych i uporczywych dolegliwości.

Wszelakoż, pomiędzy środków używanych w razach zapalnych, przyrząd przeciwzapalny w ca-

tęj rozciągłości, środki drastyczne i odciągające, w razach zaś chronicznych lub z dyskrazjami powikłanych, środki gatunkowe, wodojodan potażu, jodan żelaza, a nadewszystko odwar Zittmana, najpomyślniejsze sprowadzały wypadki.

W końcu nadmienić winienem, że w liczbie 18 nieuleczonych, mieszczą się i tacy, którzy, jakkolwiek mogliby być leczonymi, a nawet uleczonymi; ale przerażeni zamierzoną operacją, za długim nieco w ich mniemaniu czasem na leczenie zakreślonym, lub też dla różnych innych powodów końca kuracyi oczekiwać nie mogli, i na własne żądanie ze szpitala wypisanymi zostali. Podobne zdarzenia najczęściej u chorych na fistulę żłazową lub kataraktę miejsce miewały.

ODDZIAŁ RAKOWATYCH.

Do tej sekcji przybywający chorzy rzadko są mieszkańcami Warszawy, najczęściej pochodzą z miast prowincjonalnych, gdzie z powodu ubóstwa, tak długo zwykle domowymi lekami chorobę pokonać starają się, dopóki ta do najwyższego stopnia nie dojdzie, dla szkodliwych wyziewów z mieszkań chorych nie wypędzi i ratunku szukać nie zmusi.

Z tego powodu, jak niemniej z powodu samej zjadliwości choroby, stosunek umarłych w tej sekcji bywa znakomity.

Choroba rakowata, jeżeli czas nieco dłuższy chorego udręcza, nie jest chorobą do uleczenia, sztuka lekarska ogranicza się jedynie na przyniesieniu ulgi w cierpieniach, które sprawia; wszelkie operacye krwawe i niekrwawe, palenie żelazem lub środkami gryżącemi, dla przyniesienia ulgi, jedynie przedsiębrane bywają. Prędzej czy później po takiej operacyi choroba odzywa się, na nowo udręcza chorego i śmierć tylko koniec jęj kładzie. W zakładzie szpitalnym i takich chorych bywa niemało, gdzie zaraz po wejściu do instytutu taki tylko koniec dla nich przepowiedzieć się da.

Bywają wszelako i lżejsze wypadki, bywają takie, gdzie z przybliżoną pewnością twierdzić można, że raz uleczone, już więcej nie wrócą, lub też długich lat do tego potrzebować będą; do takich policzyć wypada świeże zdarzenia raka skóry, u ludzi zkadinań zdrowych, i żadnym dyskrazyjnym cierpieniom nieulegających.

Piękny i nader szczęśliwie ukończony wypadek raka języka, przedstawił nam *Abraham Zeligowicz*, szynkarz, lat 45 liczący, dnia 24 czerwca 1846 r., do szpitala przyjęty. Chory ten, na trzy miesiące przed wejściem do szpitala, uczuwał twardą i bolesną wyniosłość w okolicy korzenia języka ze strony prawej. Ufny w stan zdrowia swego, które mu bez przerwy najwierniej służyło, spuścił się na działanie samej natury, i żadnych środków przeciw powstającej chorobie nie używał. Gdy jednak rzeczona wyniosłość większej nabrała objętości, stała się czerwoną i nader bolesną; gdy przełykanie zaczęło być trudne, a żucie prawie niepodo-

bnem, zaczął chory, zawsze jeszcze bez porady lekarza, używać różnych płukań i smarowideł języka w domu sporządzanych. Przy użyciu tych środków wyniosłość wprzód twarda zaczęła mięknąć, a w końcu otworzyła się, wylewając znaczną ilość śmierdzącej posoki. Wrzód ztąd powstały, z którym chory bezpośrednio przybył do szpitala, następujące miał cechy: brzegi czerwone i nieco wywinięte, na dotknięcie twarde, spód głęboki nieczysty brudną śmierdzącą posoką napełniony, zajmował część korzenia języka ze strony prawej, która była koloru sinawego i znacznie zgrubiała. Chory dotąd zawsze zdrow i czerstwo wyglądający, stał się chudym, bladym i znakomicie na umyśle podupadłym. Czynności zwierzęce odbywał normalnie, miał nawet apetyt, ale z powodu cierpienia języka, już od niejakiego czasu płynnych tylko używał pokarmów.

Pomimo zapewnienia ze strony chorego, że zawsze był zdrowym i nigdy lekarstwa nie potrzebował, miałem jednak podejrzenie że cierpienie tego rodzaju, bez ukrytej jakiejkolwiek w organizmie dyskrazyjnej choroby, w tak krótkim czasie powstać by nie mogło; leczenie więc od tego zacząłem, że choremu odwar Zittmana wypić poleciłem, zaś miejscowe cierpienie jedynie nalaniem ziela świnięj wszy płukać nakazałem. Po upływie czasu używania odwaru, wrzód znacznie się oczyścił, nawet zdrowe brodawkowanie okazywać począł, poleciłem przy zachowaniu płukania powyższego, dotykać go kamieniem piekielnym co 2-gi dzień, a z powodu bólu zawsze jeszcze okazującego się i aż do głowy i członków rozchodzącego, wezykatoryę na

karku położyć i w roprieniu utrzymać. Skutek szybkością swoją przeszedł wszelkie oczekiwanie, chory bowiem po trzech tygodniach zupełnie uleczony dnia 16-go lipca szpital opuścił.

Wypadek tak rzadki, tak pomyślnie i w krótkim czasie ukończony, w niemałe wprowadził mnie zadziwienie, do tego stopnia, że pomimo rozważanego przebiegu choroby, pomimo ocenienia z należytym zastanowieniem się wszelkich jej zjawisk i cech, skłonny jestem przyjąć bez szemrania zarzut, mogący mi być uczynionym, że nie z wrzodem rakowatym mogłem mieć do czynienia. Ztémwszystkiem czas tu jedynie wątpliwość tę rozwiązać może, a jeżeli myliłem się w diagnozie, tym lepiej dla chorego, tym trwalsze jego uleczenie.

Drugi niemniej ważny wypadek wrzodu rakowatego szczęśliwie uleczonego, dała mi *Ester Wolfova* wdowa, lat 50 licząca, z miasta Zelechowa, dnia 13 sierpnia 1845 roku do szpitala przybyła. Chora ta blada i wycieńczona, od dwóch lat cierpiała na owrzodzenie natury rakowatej, zajmujące skrzydło nosowe lewe, i całą okolicę podoczołową.

Wrzód z początku mały, leczony niewłaściwie domowymi środkami powiększał się z czasem, i gdy już oku zagroził, w ówczas dopiero zmusił chorą do szukania stosowniejszej pomocy.

Z początku zdawało mi się że bez nadwreżenia kuli oka, obejść się nie będzie mogło, powieka bowiem dolna oka lewego, w znacznej części wrzodem zajęta i zgrubiała, użycia wszelkich gryzących środków zabraniać zdawała się. Ztémwszystkiem wahać się nie było czasu, choroba postępowała,

i tamę jęj położyć najbliżsném i najkonieczniejszem było wskazaniem. Jakoż czystość największą miejscowo, zaś wewnątrz użycie odwaru Zittmanna zapisałem. Odwar tym razem małą tylko reakcyę pobudził, wrzód nie wiele się odmienił, w szerzeniu się jedynie zostawał wstrzymany. W takim stanie udałem się do środków miejscowych, i przyłożyłem ciasto z solann zinku sporządzone. Lękając się atoli zbyt mocnego działania rzeczzonego środka, a mianowicie na powiece, gdzie łatwo przeżarcie jęj i obrażenie oka nastąpić mogło, małą tylko ilość solanu Zinku do utworzenia ciasta użyłem. Skutek nie był dostatecznym, po odpadnięciu skorupy gangrenowój i oczyszczeniu wrzodu, niebawem rakowate wejrzzenie wróciło, to tylko zyskałem, że na powiece, gdzie się najwięcej obawiałem, wygryzienie owrzodzenia rakowatego było zupełne, i w krótcie też zagajać się poczęło.

W oczekiwaniu dalszego polepszenia, łagodnych tylko miejscowo używałem środków, zaś wewnątrz oprócz pożywnęj dyety, żadnych nie przepisałem leków. Po kilku tygodniach takiego postępowania, nie widząc żadnego skutku, podałem chorej trzy razy dniem po 20 kropel Træ Cupri acetici podług Rademachera sporządzonęj, w tęj nadziei, że środki miedziane działając korzystnie w cierpieniach herpetycznych i innych dyskrazyjnych obrażeniach skóry, mogły takóź i w obecném cierpieniu pomyślne okazać wypadki. Oczekiwanie moje nie było próżne; po kilkotygodniowém bowiem użyciu tego preparatu, tę przynajmniej odniosłem korzyść, że chora znacznie do sił wróciła, nabrała

lepszego wejrzenia, i do nowych środków miejscowo zastosować się mających, usposobiona została. Jakoż przyłożyłem ciasto, brata Kosmy, które wywarłszy swoje zwykłe działanie, zostawiło wrzód czysty, szybko do zagojenia dążący. Dnia 22 lutego 1846 roku opuściła szpital zupełnie uleczona. Wywrócenie powieki dolnej oka lewego pozostało jako przewidziane następstwo, którego sobie jednak operować nie dozwoliła.

ODDZIAŁ WENERYCZNYCH I WYRZUTOWYCH.

Ogółem w przeciągu roku 1846 leczonych było w połączonych obu oddziałach osób 1095, to jest: w oddziale wenerycznych indywiduów 659; w oddziale zaś wyrzutowych 436. Z tych wyszło ogółem uleczonych 996; to jest: 596 wenerycznych i 400 wyrzutowych, umarło zaś razem osób 9, czyli 1 wyrzutowy, a 8 chorobą weneryczną dotkniętych. Jakkolwiek na ogólną liczbę chorych w oddziałach tych leczonych 1095 przypadająca liczba zmarłych w ilości 9, daje stosunek śmiertelności niedochodzący nawet jednego na sto, tém świetniejszy, że pomiędzy tak znaczną masą nagromadzonej ludności wydarzały się często choroby wewnętrzne, a nawet gorączka tyfoidalna, która powszechnie panowała, to jeśli potrącimy jeszcze liczbę zmarłych dzieci, dla których jak wiadomo choroba weneryczna, zwłaszcza w znaczniejszym stopniu najczęściej

bywa śmiertelną, liczba zmarłych spowodowaną być by powinna właściwie do 3, co daje stosunek śmiertelności wyrównywający zaledwie 0,27.

Przyczyną śmiertelności było jak zwykle cierpienie dyskrazyjne głęboko zakorzenione, połączone albo ze znaczném sił osłabieniem i zepsuciem organicznej materji, albo też powikłane z zajęciem ważniejszego organu, który na utrzymanie życia zwierzęcego bezpośredni wpływ wywiera. Wszelkie usiłowania lekarskie podjęte w celu wstrzymania dalszego postępu choroby, w takowych razach bywały nieskuteczne, tém bardziej że najczęściej podane przyczyny zgubnych następstw, działały w połączeniu i że niszczące dyskrazyjne cierpienie napadało indywidua słabowite, wątłej organizacyi, wycieńczone na siłach żywotnych, w skutku albo długiego trwania choroby, albo téż miękkiego wychowania lub niedostatku utrzymania życia. Oto są w treściwém zebraniu historye trzech wypadków chorobnych powyżej wspomnianych, które się śmiercią zakończyły.

Moses Judel, lat 26 liczący, przybył do szpitala dnia 24 maja szukając pomocy na cierpienie gardła, któremu według własnego zeznania prawie od niepamiętnego czasu podlegał. Lubo chory w samym kwiecie młodzieńczego wieku znajdował się, postać jego była pochylona, cera blada chorowita, ruchy słabe i jakby wymuszone, słowem cały układ jego twarzy i postawy wyrażał niemoc i brak życia. Gardło za wejrzaniem okryte było prawie w całej rozciągłości bliznami srebrzystymi znacznej grubości krzyżującymi się z sobą, które po daw-

ných wrzodach pozostały; cała otchłan gardła zwężona na łukach podniebienia gdzieś malenkie białawe słoninkowate wrzodziki na tle czerwonym osadzone; języczek zaś zniszczony a podniebienie miękkie i zwisłe nie zakrywające dostatecznie otchłani gardłowej. Idąc ku przodowi, czuć się dała kość podniebienia w spojeniu swojém znacznie na objętości powiększona stercząca ku dołowi, w dotykaniu miękka, gębczasta wydzielająca małym otworem w samym środku będącym, płyn ropiasty smrodliwy, którego znaczniejsza ilość przez nozdrza wyciekała. Głos chorego był chrapowaty, trocha nosowy, oddech ciężki gwiżdżący, często z kaszlem rżącym połączony; z resztą apetyt mierny, sen lubo często kaszlem przerywany dosyć spokojny i w ogóle wszelkie organiczne czynności regularne i prawidłowe. Tak jawne i głębokie dyskrazyjne cierpienia, wywołało potrzebę szybkiego przeciwdyskrazyjnego działania, i dlatego po kilkodniowym przygotowaniu chorgo, przystąpiono do użycia wodojodanu potażu, którego bez przerwy przez tygodni kilka rzeczywiście z niejaką ulgą dawano. Skuteczność rzeczonego środka spostrzegać się dawała w polepszonem wejrzeniu wrzodów w otchłani gardła będących, niemniej rozciągała się nad kośćmi podniebienia, których gębczałość umniejszała się, a wypływ ropiasty ani w takiej obfitości ani tak smrodliwego zapachu nie wydzielał się. Atoli w krótkie dalszego użycia wodojodanu potażu zaniechać musiano. Przyczyną wypadku takowego było silne zadrażnienie dróg oddechowych czy to dłuższem użyciem wspomnianego środka

wywołane, czy też może w skutku zaziębienia lub innego przypadkowego wpływu powstałe, a najpodobniej do prawdy powodem takowego miejscowego drażnienia, była może blizna nowa, a może i wrzód jaki, tworzący się w krtani w bliskości szpary głosowej, a kto wie może nawet i pod nią w głębszych drogach powietrznego kanału. Niebawem kaszel w swoim natężeniu zwiększył się, oddech stał się cięższym i sapiącym, a głos tak cichym, że prawie słów chorego dosłyszeć nie można było. Najtrudniej było choremu odchrząkiwać szluz ropiasty, zbierający się w otechłani i drogach powietrznych, a to z powodu zwężenia i nieruchomości całego kanału w skutku blizn twardych i rozmaicie z sobą poplątanych. Podano choremu chlerek złota i sody do wewnętrznego użycia, zewnątrz zaś wezykatoryami obłożono gardło i następnie, dla utworzenia sztucznych wrzodów, wcierało masę z winianu potażu i antymonu z małym dodatkiem merkuryusza gryzącego, prawie w całej długości deski piersiowej. Srodki takowe pozostały bez skutku, chory w nocy z dnia 10 na 11 lipca, wycieńczony na siłach, znużony z przyczyny ciągle utrudzonego oddechu, nie mogąc wyrzucić nagromadzonego szluzu w piersiach, w skutku apoplexyi płucnej życia dokonał.

2. *Abram Matys*, z miasta Gombina, mydlarz, lat 23 liczący, przybył do szpitala dnia 21 października 1846 roku, i przyjętym został do oddziału chorych wenerycznych. Na examinie lekarskim okazywał głowę okrytą, zwłaszcza w tylnej stronie, wyrostkami kostnymi kilka linii grubości mającemi, nie-

bolesnemi w dotknięciu, lecz za to tym dolegliwiej dokuczającemi w śród nocy i przy niestałej pogodzie. Budowa ciała chorego była szczupła i słabowita, wzrost mniej niż mierny, tusza drobna; zapytany jakie w młodości choroby przebywał, wyznał że od dawnych lat często zapadał na konwulsye, i następnie badany, czy nie miał jakich chorób koło przyrodzenia lub w gardle, pewnej i wyjaśniającej odpowiedzi dawać nie umiał. Nie zaniedbano uczynić ścisłego przeglądu całego ciała, lecz ani w gardle, ani w jamie nosowej, ani téż w okolicy części rodnych i otworu stolcowego żadnego śladu wencrycznej choroby nie odkryto, tylko skóra całego ciała tu i owdzie, a zwłaszcza przedziały palców urąk okryte były świerzbą. Po kilkodniowem przygotowawczém leczeniu chorego, zapisano mu pigułki z merkuryuszu gryzącego, w połączeniu z opium, których chory bez przerwy przez dni sześć używał prawie bez żadnej ulgi. Owszem ruchy konwulsyjne coraz bardziej się wzmacniały boleści dolegliwe jakby świdrem głowę przedziurawić chciano były tak silne, że chory ani chwili spoczynku nie miał, a zwłaszcza nocą zupełna była bezsenność. W miarę postępu choroby apetyt znikł, a wejrzenie wskazywało groźną chorobę i smutny przepowiadało koniec. Podano choremu wewnątrz wodojodan potażu, a zewnątrz dwie wezykatorye za uchem postawiono, i takowe utrzymywać w drażnieniu, tudzież proszkiem morfiny posypać kazano. Gdy takowe postępowanie choroby ograniczyć nie zdołało, i wyraźne oznaki silnego zajęcia mózgu spostrzegać się dawały niebawmie

choremu cztery moxy na głowę postawiono, lecz i to napróżno. Dnia 30-go października wśród gwałtownych konwulsyjnych ruchów chory życie zakończył. Przyczyną śmierci była niewątpliwie wyrośl kostna zwrócona wewnątrz, która naprzód z przyczyny ustawicznego drażnienia była powodem ciągłych konwulsyj, a następnie w skutku zwiększającej się objętości wywierając ciągły ucisk na mózg, organ ten nareszcie paraliżem dotknęła.

3. *Benjamin Zyskind*, obcy, lat 50 liczący, przysłany został pod dniem 8 maja z Bióra Policyi miasta Warszawy, w stanie znacznego osłabienia sił, i gorączką trawiącą dotknięty, w skutku czego pierwsiastkowie przyjętym został do oddziału chorób wewnętrznych i tam przez cztery tygodnie przeszło, lekarstwami pobudzającemi i wzmacniającemi był leczony. Ku końcowi wspomnianego czasu wystąpił na ciele jakiś wyrzut suchy, białawe pęcherzyki tworzący, po których strupy wielkości prosowego ziarnka pozostawały, a to w tak znacznej ilości, że cała skóra w dotknięciu chrapowata i nierówna czuć się dawała. Przeniesiony do oddziału wyrzutowych pod dniem 11 czerwca chory znajdował się w stanie zupełnej bezsilności i tak znacznie na ciele wyniszczony, że prawie niepodobna było powziąć jakąkolwiek nadzieję ocalenia go. Oprócz letniej kąpieli którą przeciw skórnej wysypce zalecono, o innych środkach przeciwdyskrazyjnych ani nawet pomyśleć nie można było; owszem całym zadaniem było utrzymać słabnące siły chorego, w skutku czego podano mu

do środka żelazo pod postacią mleczanu żelaza, niemniej dyetę pożywną i wzmacniającą, złożoną z wina, bulionu i mleka. Ztémwszystkiem, po upływie niespełna 48 godzin chory, z powodu zupełnego wyniszczenia sił organicznych, życia dokonał.

W zdaniu sprawy z czynności lekarskich w oddziałach wenerycznych i wyrzutowych, okazała się potrzeba połączenia obu oddziałów, a to z powodu częstych powikłań jakie choroby do obu tych sekcij należące nawzajem czynią. Spostrzeżono niejednokrotnie chorych wenerycznych dotkniętych świerzbą lub innym herpetycznym jakim wyrzutem, a w wielu razach wysypka skórna z powodu której chorego umieszczono u wyrzutowych, w trakcie dalszego leczenia nabrała wyraźny charakter weneryczny, albo téż z początku niekiedy zupełnie ukryta, później dopiero na ciele wystąpiła. I w rzeczy samej oprócz kilku rodzajów wysypek, które wprost dla siebie stanowią odrębną skórą chorobę, większa część opiera się na jakimś ukrytym czy jawnym dyskrazyjnym cierpieniu, i bardziej wypadek choroby aniżeli samą jej istotę stanowi.

Mordke Dawid, lat 27 liczący, kotlarz przybył do szpitala dnia 15 września, i okazywał na członku dwa wrzody weneryczne, jeden na górnej powierzchni żołądki, drugi zaś poniżej, prawie przy samej nasadzie członka idąc ku wstydliwemu pagórkowi. Wejrzenie wrzodów nie pozostawiło żadnej wątpliwości o ich naturze, były okragławe z zadartemi brzegami i dnem słoninkowatém wielkości prawie złotego. Nadto, przy oglądzie chore-

go, spostrzegać się dawał w pachwinie lewój guz znakomitę wielkości, twardawy, elastyczny, niebo-
lący, pokryty skórą zdrową zwyczajnego koloru. Po lekkim tuszowaniu wrzodów kamieniem pie-
kielnym, okładano je lekkim rozczyntem chlorku
wapna; przy ścisłej dyecie, zaraz po przybyciu,
dano choremu lekarstwo lekko rozwalniające. Nie-
bawem przystąpiono do użycia metody Dźondeggo,
wrzody zaś zadrażnione gulardową wodą obłożo-
no, a guz pachwinowy, celem rozpędzenia go, tyn-
kturą jodu w całej rozciągłości codziennie smar-
ować polecono. Po kilkodniowym użyciu wspomnio-
nych środków, wrzody daleko lepsze o wejrzeniu
nabrały, dno oczyściło się, brzegi ku środkowi się
zwróciły i do prędkiego zabliznienia wyraźnie dą-
żyły; guz zaś w jednakowej wielkości pozostał.
Polecono dalsze użycie środków tak wewnątrz jak
i zewnątrz, i nadto jeszcze guz plastrem Devigo
okrywać kazano. Przy takowem postępowaniu za-
gojenie wrzodów po upływie tygodni czterech już
blizkiem zdawało się, guz zaś pachwinowy w je-
dnakowej wielkości i bez wszelkiego oddziaływa-
nia, środkami dotychczas użytymi rozpędzić się nie
dał. Po kilkodniowej przerwie, podano choremu
wodojodan potażu, jako środek gatunkowo działają-
cy na cały układ gruczołów, i następnie celem
obudzenia reakcyi w nabrzękłości pachwinowej, tę
wczekatoryą obłożono, i po należytém zadra-
żnieniu do odkrytego nadskórka rozciek mer-
kuryuszu gryzącego w ilości gran 15 na 2 uncye
wody przyłożono; wrzody opatrzono maścią mer-
kuryalną czerwoną dla pobudzenia lepszego wyro-

bienia ropy, i w celu zniszczenia wszelkich śladów zarazy. Po kilkodniowém użyciu wspomnionych środków, guz dotychczas nieczuły okazywał się bardzo bolesnym w dotknięciu, albo też znacznie na objętości stracił, wrzody zaś zupełnie oczyszczone i należycie zapełnione spostrzegać się dawały. Po zagojeniu wezykatoryi pozostałe jeszcze tu i owdzie nabrzękłości gruczołów, wcieraniem maści z dwujodku merkuryusza rozpedzić się dały, wrzody zaś, po kilkodniowém użyciu maści Frickego złożonej z saletranu, srebra, niedokwasu cynku i balsamu peruwiańskiego, zupełnie zablizniły się. Chory pod dniem 1 listopada szpital opuścił.

Abram Jakobowicz, lat 19 liczący, przysłany został z Policji pod dniem 30 marca, i w skutku świerzby którą na całym ciele i ręku był pokryty, umieszczono go w oddziale wyrzutowych. Po użyciu metody Mathai'a świerzba wkrótce zniknąć zaczęła, i wówczas spostrzeżo tu i owdzie, a zwłaszcza na udach wyrosłe brodawkowate mniejszej i większej wielkości. Kamień piekielny i chirurgiczny niemniej i inne gryzące środki, wyrosli takowych zniszczyć nie zdołały, aż nareszcie połączenie masła antymonowego z tynkturą jodową w równej ilości, pożądaną przyniosło skutek. Płyn takowy za pomocą pędzla naponszczony, wspomniane wyrosłe zwarzył, wysuszył i ściągnął, a po kilkodniowém użyciu jego, albo same odkruszyły się, albo też łatwo zosady swojej odejmować się dawały.

Mendel Hersz, z miasta Kutna, lat 24 liczący, czapnik, przybył do szpitala dnia 8 października 1846 roku, z wyrzutem na całym ciele, nie zosta-

wiającym żadnej wątpliwości co do wenerycznego pochodzenia. Po kilkodniowym przygotowawczém leczeniu podano choremu proszki Berga, złożone z precipitatu czerwonego i siarczku antymonu których bez przerwy przez dni siedm używał. Po upływie wspomnionego czasu pokazało się, że w każdym miejscu, gdzie przddtému znajdowały się strupy lub plamy skórnoego wyrzutu, potworzyły się wrzodziki rozmaitej wielkości z brzegami zapadłemi, dnem szarém i łatwo krwawiące. Jednocześnie wejrzenie chorego oznaczało jakąś posępnosć, cera jego zbladła, białka oczu posiniały, a z odchodem stolcowym często krew w dość znacznej ilości wyciekała, zostawując po sobie coraz bardziej wzrastające osłabienie. Jawném było że w skutku użycia wewnętrznego merkurjuszu, przy indywidualném usposobieniu, rozwinął się skorbut, w miarę czego i sposób leczenia choroby wenerycznej zmieniony być musiał. Jakoż jodek żelaza do środka zapisano, rany zaś skorbutyczne z początku chlorkiem wapna, a następnie roztworem solanu cynku, z dodatkiem wody chlorowej opatrywać kazano. Po kilkonastodniowym użyciu wspomnianych srodków, wrzody skorbutyczne do zupełnego zagojenia dążyły, chory nabrał lepszego wejrzenia, apetyt się poprawił, siły organiczne znacznie się pokrzepiły. Dla zniesienia okazującego się jeszcze kiedy niekiedy lekkiego krwotoku ze stolca odchodowego, podano choremu do środka kwas siarczany wpigułkach zarobiony, z proszkiem korzenia szlazuwego, po czém chory uleczony zupełnie, do domu powrócił.

Efroim Szaje, krawiec, lat 18 liczący, przybył do szpitala dnia 13 lipca, cierpiąc od dni przeszło ośmiu na rzeżączkę, połączoną raczej z uczuciem palenia aniżeli bólu podczas oddawania moczu, i wydzielającą jeszcze odpływ bardziej szluzowy aniżeli ropiasty. Polecono półkapielki dwa razy dziem, niemniej zewnątrz, sposobem Ricorda, wstrzykiwania z roztworu dwóch gran saletranu srebra w ośmiu uncjach wody; lecz postępowanie takowe chorobę znacznie pogorszyło. Odciek stał się obfitym, wydzielał znaczną ilość materji ropiastej zielonawej, niemniej ból przy oddawaniu moczu, tudzież podczas erekcyi widocznie się powiększył. Polecono choremu podług metody Kopa, rozczyń saletranu sody w ilości pół uncyi na ośm uncyj wody, tudzież odwar siemienia lnianego za napój i kąpiele; po trzydniowém użyciu wspomnionego środka ból przy oddawaniu uryny znacznie się zmniejszył, wyprężenie członka nie bywało tak bolesném, otwór zewnętrzny kanału moczowego nie był już tak czerwony, i kiedy niekiedy zaklejać się poczynął, płyn ropiasty wydzielający się, nabrał koloru białawo-szarego, i w kształcie nitek rozciągnął się, przy otworzeniu zewnętrznego ujścia kanału moczowego. Podano choremu balsam copaivy z początku sam przez się w pigułkach, a następnie w połączeniu z winnym spirytusem, podług zmodyfikowanego sposobu Chauparta. Po sześciu dniowém użyciu wspomnionego środka ból znikł, wypływ ustał, i chory zupełnie u leczony szpital opuścił.

Podobnież w wielu innych razach postępowanie

Ricorda, zalecane przez niego w początkach powstałej rzeżączki, okazało się bezskuteczném, i raczej w stanie chronicznego zapalenia wstrzykiwania mocniejsze roztworu saletranu srebra z niejaką korzyścią użytemi były. Przeciwnie roztwór saletranu sody, wewnątrz w tak znaczéj dozie zalecony przez Kopa, skutecznie bywał dawany w wielu przypadkach, i pomimo tak wysokiej dozy, żadnych groźniejszych następstw z nadwężenia żołądka wyniknąć mogących nie spostrzeżono. Rozumie się samo przez się, że wszelki stan gastryczny jest przeciw wskazany, i że lekarz przed użyciem wspomnionego postępowania, siły trawienia troskliwie zbadać i ocenić powinien.

ODDZIAŁ OBŁĄKANYCH.

W oddziale obłąkanych znajdowało się w ogóle przez ciąg roku 1840 indywiduów 134, z których 90 na łono rodziny wróciło, 14 zaś w Instytucie życie zakończyło. Śmiertelność w tym oddziale ograniczała się prawie wyłącznie na chorych oddawna w zakładzie utrzymywanych, i tych u których pomieszanie umysłu było wypadkiem wad organicznych, powstałych zwykle z poprzedniego długo trwałego cierpienia. Śmiertelne wypadki najczęściej zdarzały się u indywiduów przybyłych z prowincji, których choroba umysłu w początkach zaniedbaną lub też nie poznaną i środkami zbyt gwałtownymi leczoną była. Częstokroć

taki nowo-przybyły chory wyniszczonym był do ostatka na siłach, skura pokrywała ciało wychudłe jak szkielet i najczęściej niszczące biegunki, obfite osłabiające poty. a nawet i wodna puchlina choroby umysłowej towarzyszyły. Czy to było wypadkiem poprzedniej jakiej choroby, czy też skutkiem użytych drastycznych środków, w każdym razie chorzy takowi, rzecz można, w stanie konania przybyli do szpitala, nie czyniąc najmniejszej otuchy ocalenia, témbardziej że częstokroć czy to wskutku obłąkania czyli też zupełnego wyniszczenia sił trawienia, stanowczo ani lekarstwami nawet pokarmu przyjmować nie chcieli. Nie brakło także indywiduów u których choroba niepomyślnie się ukończyła, podobnież w skutek nadzwyczajnego wycieńczenia sił po przebyciu niebezpiecznej gorączki tyfoidalnej, która właśnie pierwszy obłąkaniu dała początek. Podziwienia i litości godny był stan tych nieszczęśliwych, którzy, po przebyciu tyfusa, ledwie na wpół żyjąc, okryci ranami w skutek odleżenia, z pulsem drobnym, nitkowatym, ledwie czuć się dającym, w ciągłym i prawie nieprzerwanym zostawali obłąkaniu, i jednym tylko organem, który często w dawnej utrzymywał się mocy, to jest organem głosu stan umysłu objawiali. U niektórych zaledwie środki wzmacniające przy pożywniej dyecie, a zwłaszcza u indywiduów w młodocianym wieku będących, chorobę ukrócić zdołali; ponajwiększej części wszelkie środki używane były bezskutku, i po zbytecznym wisileniu zwykle następował paraliż.

Do środków w chorobach umysłu zwykle zale-

canych w tym roku przybył jeden, którego działanie w pewnym względzie podobne do działania lekarstw wymioty albo raczej nudności pobudzających i właściwym sobie wpływem w związku z całą nerwową sferą mózgu pozostawać ma. Jest to octian cynku, którego zasada, to jest niedokwas cynku jak powszechnie wiadomo, stanowi środek usmierzający zbyt dużą drażliwość nerwów, co poniekąd przemawiać się zdaje i za połączeniem tejże z kwasem octowym, które w lekarskiem działaniu zapewne przymioty i własności zasadniczego metalu dzielić winno. Środka takowego w różnych razach używano, z rozmaitym skutkiem; w cierpieniach umysłowych pierwotnych nie zależnych od innej jakiej choroby, zwłaszcza trzewów brzusznych okazał się częstokroć pomocnym a jeśli choroby nie uleczył, przynajmniej znakomity wpływ na uspokojenie chorego wywierał. W chorobach umysłu opierających się na jakowém dyskrazyjnym cierpieniu lub też na zajęciu innych organów, jako to: wątroby, macicy i t. p. zwykle pozostawał bez skutku, i choroby nie uleczył; jednak i w takich nawet razach, zbyt silne rozdrażnienie chorych usmierał, i tym sposobem jeżeli nie główną to zawsze poboczną, choćby chwilową zwykł dawać pomoc. Użycie wspomnianego środka ograniczonem być musiało temiż samymi przeciw-wskazaniami, które inne do tejże kategorii liczące się środki, to jest: lekarstwa nudności pobudzające z użycia wyłączaają, a mianowicie wiek zbyt młody, lub nadto podeszły, znaczne na siłach osłabienie, żołądek słaby i nadwreżone si-

ły trawienia i t. p. Doza, którą środek w mowie będący do wewnętrznego użycia przepisany bywał, była początkowie połowa drachmy, takową jednakże do jednéj, dwóch, a nawet wyżej stopniowo posunięto. Wrazach zaś silnego obłąkania zdarzało się że od wyższej dozy od razu poczęto, i co godniejsza uwagi że prawie nigdy wymioty nie nastąpiły, i rzadko bardzo chęć do pokarmów zmniejszoną została. Wogóle następstw szkodliwych jakich pobocznych nie spostrzeżono, może dla tego iż wszelkie ostrożności przy podaniu takowego środka zachowane zostały, nie mniej że wybór indywiduów i należyte ocenienie ich organizacyi starannie dokonanemi były.

Z pomiędzy rozlicznych wypadków które potrzebę użycia wspomnionego środka wywołały, pomnę o jednéj dziewczynie młodej, około lat 20 mieć mogącej, nazwiskiem Szajndl Szpiro, służącej, która po przebyciu gorączki tyfoidalnej w oddziale chorób wewnętrznych dostała gwałtownego pomieszania umysłu, wskutku czego do oddziału obłąkanych przeniesioną została. Niepominięto żadnych lekarstw w takowym razie wskazanych, a zwłaszcza środków wzmacniających i gatunkowo na mózg działających jako to: chiny, pomornika, lekkich oblewań głowy i t. p. polegając na tém że może osłabienie fizyczne w skutek przebytéj gorączki tyfoidalnej powstałe obłąkaniu dało początek. Środki takowe jednakże zostały bez skutku, a nawet obłąkanie choréj coraz bardz éj się wzmacniało i prawie do gwałtownego pomieszania dochodziło. Przystapiono do użycia metody

odciągającej w całej rozciągłości, lecz ani weczykatorye, ani synopizmata, ani zawłoki do celu nie wiodły. Następnie dawano emetyk, środki lekko przeczyszczające, próbowano narkotyków a zwłaszcza extr. stramonii, lecz to wszystko najmniejszej zmiany w chorobie nie uczyniło. Nie pozostało jak przystąpić do użycia żółciowego occianu cynku już-to celem doswiadczenia, już-to z przyczyny że wszelkie inne środki dotychczas używane pomyślnego nie dawały rezultatu; jakoż poczęto od pół drachmy na dobę i stopniowo takową codziennie o taką ilość podwyższano. Po dojściu do $2\frac{1}{2}$ drachmy, chora była zupełnie spokojną, sen którego dotychczas żadnym środkiem spowodzić niepodobna było stał się spokojnym i regularnym, przytomność umysłu chorej zupełnie przywróconą została, odpowiedzi dawała stosowne, osoby ją otaczające, które zwykle lżyła słowami, poznawała i z dobrocią przyjmowała, jedném słowem stan jej umysłu okazał się zupełnie pożądanym i żadnego śladu choroby więcej nie przedstawiał.

W miesiący kilka po opuszczeniu zakładu, zasiągnięte o chorą wiadomości doniosły, że stan jej zdrowia tak cielesny, jako i umysłowy żadnej niepomysłnej zmiany więcej nie ulegał.

MONOMANIA ZABÓJCZA PRZEMIJAJĄCA.

Opinia sądowo lekarska,

przez

L. GRABOWSKIEGO.

Na odezwę Sądu z dnia 19 (31) maja. .. przy aktach w sprawie przeciwko Karolowi O., o morderstwo obwinionemu, z zapytaniem: «czyli tenże «obwiniony jest, i o ile na umyśle obłąkany, oraz «czyli i w jakim stopniu, wnosząc z terażniejszego «stanu jego umysłu, mógł być pozbawiony własnej «woli, w czasie dokonanego morderstwa,» przy zwrocie akt powołanych, z kart 28 składających się, po należytym onych roztrząśnieniu i kilkakrotném zbadaniu lekarskiém obwinionego, Urząd lekarski powziął następne co do czynu tego przekonanie.

Cztérdziesto-siedmio letni włościanin Karol O., przez lat 27 zostawał w pożyciu małżeńskim w gminie S, okręgu S. na gospodarstwie z żoną Jułłamą, z którą ma 5-cioro żyjących dzieci. W miejscu tém, przez lat 29 stale zamieszkiwał.

Z chorób w dawniejszym czasie przebytych, przypomina sobie kołtun, po ucięciu którego, często doznawał bólu głowy, oraz pobicie w r. 1831 doznane, co przez świadków nie jest popartém.

Na półtrzecia roku przed spełnieniem czynu. przedmiotem niniejszego dochodzenia będącego, zaczął gospodarstwo zaniedbywać, był ponury, dziwaczny, niekiedy zbyt często się modlił. Porzu-

cił w owym czasie żonę i dzieci, i udał się wczasie żniw do Częstochowy, a błakając się przez 3 tygodnie w tamiecznych okolicach, został ujęty i transportem do gminy S. odstawiony. Zeznali świadkowie, że raz zabrał z domu nową sukmanę i inną odzież, zachował w błoto, a potem znów szukał napróżno, ale już nie znalazł. Cierpiał odtąd jakieś pomieszanie, wychodził często wybierając się do Częstochowy, a gdy wrócił, pomarnował odzież i prawie nago przychodził. Jakaś odmiana w nim się zrobiła i ciągle był niespokojny. Uważali tameczni mieszkańcy, że nie był pełnego rozumu, na parę dni przed morderstwem, widziany był chodzący po polu bez celu. Takie postępowanie O lubo zachowywał się przytém spokojnie i nie kłócił się z nikim, zniewoliło jednak rządcę dóbr, do zrucenia go z rolnego gospodarstwa i do ohsadzenia na niem jego zięcia.

Od tego czasu nie przestawał być niezupętną władzy umysłu, bywał zamyślony, niekiedy lubił się upijać. Według zeznania świadków. w pożyciu z żoną zachowywał się zgodnie, nie słyszano aby się kiedy z sobą kłócili lub bili, inni utrzymywali, że niekiedy kłócił się z żoną a czasem napijać się lubił.

Obwiniony w tygodni sześć po dopełnionym czynie, zeznał w domu badań, że od pół roku powziął w umyśle zamiar pozbawienia życia swęj żony. Zamiar ten gruntował na rozumowaniu, »że pieniądze za sprzedane woły i krowę schowała, a on chciał rozdać je na kościoły, jak mu się dawno w głowie roiło, że z tych pieniędzy wydzielała mu

po kilka złotych tylko na konieczne potrzeby, więc był na nią zagniewany, tak za owe pieniądze, jak za przeniewierzenie się, bo nie wszystkie dzieci za swoje uważa.» Przytém dodał »że 27-letnie życie małżeńskie, nie było dobre.»

Zeznał, «że w krótkce przed spełnionym czynem jakieś powietrze do uszu mu szeptało, że żona musiała z czartém mieć styczność, gdyż ten od miesiąca sypiać z nią nie dozwalał, że cała jój familia ma związki z czartami. Ze na słupie murywanym, przed swym domem stojącym, czerwony płomień widywał i jakieś osóbkki nad obrazkiem.»

Co do konduity obwinionego, Wójt gminy S. udzielił Sądowi opinią, że jest najspokojniejszy i najlepszego prowadzenia się, że czasem jakaś maligna przystępowała mu do głowy, z której wkrótce wychodził. Registratura sądowa zaznaczyła, że żadnej przeciw sobie nie miał sprawy i nie był karany za żadne przestępstwa.

Dnia 14 (26) marca r. b., w piątek, przespawszy z żoną Julianną w jednym łóżku, wstał skoro dnieć zaczęło, wraz z żoną, i wybierać się zaczął na chaussée do tłuczenia kamieni, ale wprzód wyszedł z siekierą bo miał urąbać pieńków, później wrócił i zaczął rznąć w izbie sieczkę dla krów, w śród téj czynności, o godzinie 7-méj rano spojrzął na żonę wybierającą się z serami ua sprzedaż do miasta, spostrzegł, jak zeznał na jój głowie coś czerwonego jak ogień czyli powietrze ogniste, i posłyszał wołanie: »bij, zabij! bo jak nie zabijesz, to i tak będziesz miał biedę.» Takie wołanie słyszał już obwiniony téjże saméj nocy, aby zabił

żonę, i nawet w tym celu już się podniósł, ale wołać przestało, więc zaniechał zamiaru. Płomień czerwony który nagle na głowie swojej żony ujrzał, podobny był do tego, który dawniej na muryrowanym słupie przed domem widywał. Na widok tego płomienia, i posłuszny głosowi, w postaci powietrza szeptającemu w uszy, uchwycił leżącą pod ławą siekiere, uderzył dwa razy obuchem żonę w głowę. w to właśnie miejsce gdzie widział płomień czerwony; po tych uderzeniach, to coś czerwonego zemkło się na jej twarz, więc też siekierą rąbnął ostrzem w twarz. Gdy ją leżącą obaczył na ziemi, to coś czerwonego zawołało nań: »weź czerwoną chustkę i nakryj,» więc wziął własną żony chustkę i zdala na nią rzucił. W owej chwili było w izbie troje dzieci własnych, córki 6 i 3 letnia i syn 2-letni. Po dopełnionym czynu, drzwi zamknął, aby nikogo nie wpuścić, a sam wziął się znów do rznienia sieczki dla krów, w tej samej izbie, i niemal w tej samej chwili gdy popełnił zbrodnię. Na krzyk małych dzieci i za powrotem starszego syna, sąsiedni mieszkańcy chcieli wejść do izby, lecz pomimo dobijania się, otworzyć im nie chciał.

Przez jednych widziany był oknem, stojący i trzymał siekiere; inni zeznają że wtedy rznął sieczkę i odpowiadał dobijającym się: «ja nie otworzę, bo tu jest powietrze,» albo: «Czerwone powietrze na nią padło, więc ją zabiłem, żeby po świecie nie roznosiła, bo właśnie miała iść do miasta.»

Powód zamknięcia drzwi na haczyk w kilka tygodni potem, w ten sposób usprawiedliwiał: «że

się bał, aby ogniste powietrze ze dworu nie powróciło». Wtedy obecni ludzie do izby oknem się dostali.

Zatrzymany niezwłocznie i do urzędu wójta gminy zaprowadzony, zachował się spokojnie, żadnego nie czynił oporu i niczego się nie zapierał. Wójt gminy jednak postrzegł i sądowi donosił że «O. jest zupełnie nieprzytomny i obłąkany.»

Zeznanie jego, co do okoliczności towarzyszących czynowi morderstwa, tak przez wójta gminy, jak w sądach i przed lekarzami, stan jego umysłu badającymi, zawsze było jednostajne. Dopełniona na zajutrz w kolonii K. gminie S., obdukcya i sekcya na zwłokach Julianny O. przez lekarza powiatu pod kierunkiem Sądu Policji Prostej, okr. S.; nie pozostawia żadnej wątpliwości co do rodzaju śmierci denatki, przekonywa oraz, o nadzwyczajnym sposobie, z jakim zamordowaną została. Nierównie mniejsza siła i nie tyle najgwałtowniejszych uszkodzeń były dostateczne do pozbawienia jej życia, niż te, które z okrucieństwem budowę jej ciała zniszczyły. Denatka, miała lat 50, leżała twarzą obrócona do ziemi, a pod nią mnóstwo krwi broczyło; na wierzchołku czaszki postrzedz się dały cztery obszerne skaleczenia skóry, połączone z pogruchotaniem wszystkich kości czaszkowych i do substancji mózgu drążące. Kawałki połamanych kości w mózgu tkwiły, błony mózgowe porozrywane, mózg zniszczony. Od ucha lewego aż do kręgów szyjowych, była obszerna rana cięta, skutkiem której kość jarzmowa, górno i dolno szczękowa pocięte były i w zupełności pogruchotane,

nadto rozcięte wielkie naczynia krwionośne szyjowe i mięsa teŝże części ciała. Inne daty sekcji, nie uwagi godnego nieprzedstawiają, oprócz tego ŝe prawe płuco pogranięte było i na powierzchni cokolwiek zropiałe. Zapytany przez Sąd Poprawczy, Lekarz Domu Badań w Warszawie co do stanu umysłu i zachowania się obwinionego, udzielił opinią ŝe cierpi bezsenność, odżywianie się do samego siebie, a przytem ŝe odpowiada przytomnie i zachowuje pamięć przeszłości. Inspektor i Członkowie Urzędu Lekarskiego Gubernii Warszawskiej zadosyć czyniąc odezwie na wstępie cytowanej, schodzili kilka-krotnie do Domu Badań i śledzili stan umysłu Karola O. w rozmaitej porze. Z postrzeżeń przy téj czynności powziętych, zebrali następne uwagi, dotyczące indywidualnego stanu ciała i umysłu obwinionego: Mężczyzna czterdzieści kilka lat wieku liczący, wzrostu dosyć wysokiego, budowy ciała dosyć szczupłej, chuderlawy, temperamentu cholerycznego, włosy ma ciemne, nie kołtonowate, cerę żółtą, twarz pociągłą i chudą, oczy zapadłe połykliwe, wzrok błędny jakby zdumiany, niepewny, tu i owdzie rzucający się, niespokojny, prawie ciągle w niespokojnym ruchu, powieki równie mrugające.

Na twarzy wyraz ponurego smutku. Czaszka wyniosła i wązka, po bokach spłaszczona, w tyle zaokrąglona i wystająca. Czoło wysokie i wązkie.

Strażnicy więzienia utrzymują iż ciągle się modli, z twarzą do ściany obróconą, na której, jak sam zeznaje, postrzega różne figurki.

Przytém nocie bezsenne trawi, apetyt ma dobry, wypróżnienia moczu i stolca należycie wypełnia. Wyziew skuray nie okazywał woni w obfakanych pospolitej. Krążenie krwi odbywa się w prawidłowy sposób. Na zapytania odpowiada przytomnie, nie zająkliwe, myśli wyraża porządnie, lubo z widoczną oznaką braku wychowania, wykształcenia umysłu i rozwinięcia pojęć towarzyskich.

Na wspomnienie morderczego czynu, okazuje zmartwienie, oczy łzami rosi, ale słowami nie wyraża żalu, utrzymując że mu nie tyle smutno bez żony, ile bez dzieci i gospodarstwa. Pamięć zachowuje zupełną.

Badany co do stanu zorowia jego ojca, matki i najbliższego rodzeństwa, nienastreczył żadnego wniosku o chorobie dzieciinnęj.

Na zasadzie powyższego obrazu czynu i okoliczności mu towarzyszących, U. L. G. W. ustanawiając swe wnioski, co do stanu umysłu Karola O., zapatrzwszy się na zeznania świadków, opinią lekarza obducenta i zdanie lekarza Domu Badań oraz na własne dochodzenie, udziela opiniją, że O., z wielkiem do prawdy podobieństwem, w chwili popełnienia czynu. nie miał przytomności umysłu, i dokonał go przy braku wolnej woli. Albowiem zważywszy tę okoliczność, że w miarę wybuchu téj choroby umysłowej, zmieniał się bardzo widocznie cały jego charakter, cały sposób obejścia się.

Z pracowitego, czynnego gospodarza, stał się gnuśnym włóczęgą, prawdziwym dziwakiem, świętoszkiem i marnotrawcą, tak, że przez rządę dóbr,

na gospodarstwie niemógł być cierpianym. Przytém był smutny, niespokojny, małomówny nie wykrywając przed nikim, rzeczywistych powodów udręczenia, i tajemnic swego serca. Dlatego cała ludność miejscowa i wójt gminy za niespełna rozumnym go poczytywali. Zważywszy że morderczego czynu dopuścił się samoistnie, nikomu się nie zwierzając, ani poszukując cudzego udziału, na osobie z którą łączyły go 27 letnie związki małżeńskie, niezakłócone niezgodą, nie spodziewając się żadnej z tego występku korzyści, owszem czekał go zupełny upadek i strata.

Zważywszy że poprzedzać miały urojenia i złudzenia, tak umysłu, jak zmysłów zewnętrznych, które to urojenia i złudzenia, najczęściej u osób monomanię cierpiących postrzegać się dają.

Ze wykonał morderstwo w miejscu i czasie do utajenia niepodobnym, że owszem, po spełnieniu czynu, bynajmniej go nie zaprzeczał; zachował zupełną spokojność umysłu i obojętność, a nawet nieczułość, w przekonaniu, że uczynił dobrze i wypełnił swój obowiązek, w skutku nasycenia żądz, która go trapiła, i na urojony głos czarta, w postaci czerwonego powietrza mu objawiony.

Ze nie uciekał dla uniknienia kary, opowiadał bez zatajenia, wszystkie okoliczności czynu dotyczące się, zupełną co do własnej osoby zachowując obojętność, i usiłując dowieść, że dopełnił czynu przy zupełnej przytomności umysłu.

Zważywszy nadto, że kilka błędnych wyobrażeń, stale umysł jego zajmujących, mianowicie co do zatrzymywanych przez żonę pieniędzy, co do

jój przeniowierzania się, co do rozmaitych wi-
dziadeł, zamierzanej pielgrzymki w czas roboczy,
zakopywania odzieży w błoto, darowizny na ko-
ścioły, obok zdrowego sądu o rzeczach nie ma-
jących związku z temi błędnemi wyobrażeniami.
Upatrując w nim wybujałą fantazyję i chorobliwy
stan uczucia, wolną wolę znoszący, przy nienad-
wężonej władzy poznawania.

Zważywszy wreszcie, niezwykle okrucieństwo i
brak wszelkich naturalnych uczuć, jaki sam czyn
morderstwa znamionuje, gdy takie okrucieństwo
zostaje w sprzeczności z zwyczajnym charakterem
i postępowaniem sprawy: że miał być pod w pły-
wem chorobliwej władzy umysłu, której w nocy
zaledwie oprzeć się zdołał, a rano na widok uro-
jonego przedmiotu napaści, to jest: swój żony, za-
raz po złożeniu pod ławę siekiery, której tylko
co do rąbania pieńków używał, chorobliwa wy-
obraźnia wywołała rzeczywistość, i przyspieszyła
spełnienie morderstwa.

Na powyższych opierając się faktach, oraz na
obecnym indywidualnym stanie organizmu ohwi-
nionego, budowy czaszki, wzroku i wyrazu twa-
rzy dotyczącym, jak powyżej nadmieniono.

Przytém na poświadczonej przez lekarza Domu
Badań bezsenności i mówieniu do samego siebie,
U. L. G. W. udziela opinią, że O. prawdopodob-
nie, dotknięty jest chorobą umysłu zwaną (*mo-
nomania homicidaria transitoria*) czyli że był
tyle obłąkany w chwili spełnienia czynu, iż odję-
tą miał wolną wolę.

WYCIĄGI Z PISM ZAGRANICZNYCH.

Nowiny o cholery.

(Gazette des hopitaux Mardi 1 aout 1848)

Pesth, 14 lipca. W Orsowie okazały się rozmaite przypadki téj choroby.

Konstantynopol 5 lipca. Cholera, która od kilku dni robiła znaczny postęp, traci moc swoją od czasu jak silna burza oczyściła powietrze. W ostatnich siedmiu dniach liczono 196 umarłych. Epidemia objawiła się w Azvi mniejszej i w Dardanelach

Malmoe, 13 lipca. Dnia 8 wieczorem, okręt angielski *Marion*, z Leith, przybił do brzegu obładowany zbożem, wypłynąwszy przed piętnastu dniami z Kronstadu. Podczas kwarantanny komisya dowiedziała się, że kapitan, który będąc już chory objął dowództwo okrętu, umarł 2 lipca ze wszystkimi znakami cholery. Ciało jego wrzucono do morza. Inny człowiek, który w czasie téj podróży równie był chory, jest rzeczywiście na drodze wyzdrowienia. Okręt otrzymał rozkaz odpłynienia natychmiast na północ jak wiatr pozwoli, co nastąpiło 9-tego miesiąca.

Podług listów i dzienników Galatz z dnia 6 lipca, cholera zalała prawie całą Mołdawię z szybkością i srogością przestraszącą. W tym czasie kłeska ta zabierała w stolicy księstwa po 180 ofiar na dzień.

Lebel.

*Leczenie fistuły łzawej przez współczesne
rozszerzanie i przypiekanie.*

(Tavignot Gazette des hopitaux samedi 19 aout 1848.)

Pan Tavignot wyraziwszy w tych słowach pojęcie swoje istoty stanowiącej fistułę łzawą »guz łzawy który się przedsiębierze operować, powinien być w ogólności uważany jako stan patologiczny złożony z dwóch oddzielnych stanów, zapalenia błony śluzowej łzawo-nosowej i zwężenia organicznego przewodu łzy odprowadzającego» tak opisuje swoje chirurgiczne działanie w leczeniu fistuły łzawej:

»Jeżeli idzie o fistułę łzawą, używamy otworu fistułowego dla zaprowadzenia do woreczka i przewodu łzawego ciała rozszerzającego; i jakkolwiek ciasną byłaby fistuła, bardzo rzdko kiedy nie przebędzie się jej stroną kishkową bardzo cienką i ścienioną jeszcze przez ostrosłupowe zaostwienie jej końca. Jeżeli to jest guz łzawy, zamienia się go pierwój na fistułę, robiąc przecięcie w woreczku sposobem J. L. Petita,

Jakakolwiek zresztą byłaby obszerność przewodu łzawego, zdaje nam się rzeczą roztropną niedostawiać z razu w przewodzie nosowym tylko stronę miernój grubości. Oto tego przyczyna: błona śluzowa nie jest jeszcze nawykła do zetknięcia się z ciałem obcém, mogłoby nastąpić, używając strony cokolwiek grubszej, zadrażnienie części będących z nią w zetknięciu, co rozciągając się zaraz

do powiek, policzka, wzbudziłoby dość mocne oddziaływanie, przypadek którego zawsze należy unikać ile możliwości. W tym samym celu, zaleci się choremu ażeby sam wyciągnął stronę będącą w przewodzie, jak tylko ona wzbudzi znaczne narzmienie, gorączkę, ogólne cierpienie etc.

W zwykłych okolicznościach, przypadki te o których mówimy tém są większe, im strona jest grubsza; gdyż ona mocniej uciska chore części, szczególnie gdy zgrubieje jeszcze przesiąknięwszy płynem.

Pierwsza zaprowadzona strona tem jest jeszcze łatwiej znoszoną od chorego, im mniej jest zapalenia w drogach łzawych: ztąd wyraźne wskazanie do wstrzymania się dni kilka z jej zaprowadzeniem każdą razą gdy okoliczności zdają się rozumnie radzić to opóźnienie. Wtedy dla zmięśzenia zapalenia, wciera się masę merkuryalna w okolicy worka łzawego, robią się naparzenia rozmięczające zwrócone do odpowiadającej wydrążałości nosowej, dają się środki odciągające kiszkowe, etc.

Trzeba zresztą wyznać, że są rozmaite usposobienia co do łatwości znoszenia stron zostawianych w przewodzie nosowym; w ogólności kobiety mniej znoszą te obce ciała niżeli mężczyźni. U jednej choréj obecność strony wzbudzała każdą razą cierpienia nerwowe tyle niepokojące, że zmusiły do zaniebdania tego sposobu leczenia.

Zwykle gdy trzy pierwsze zaprowadzenia były dobrze zniesione, następne są jeszcze lepiej.

Ażeby zaprowadzić w drogi łzawe stronę kiszkową poprzednio zakończoną w ostrośłup, i nasma-

rowaną tłuściością, wtyka się jej koniec w otwór fistułowaty, tak aby nadać części strony, ujętej w trzy pierwsze palce jak pióro do pisania, poruszenie poziomo pochyłe z zewnątrz do środka, z przodu w tył, potem z góry na dół i nieco ze środka ku zewnątrz; przyciskając palcem koniec wyższy strony, kończy się to małe działanie.

Strona raz zaprowadzona, powinna być zmieniać na co dwa lub trzy dni. Zwykle używam dwa razy jednego numeru; jednak jasną jest rzeczą, że trzeba zawsze dać się powodować w podobnych zdarzeniach, stanem części które mniej lub więcej spiesznie ustępują działaniu ciał rozszerzających.

Rozszerzywszy w dniach pięciu lub sześciu przewód nosowy stronami, tak, że czułość błony sluzowej została już w części przytępioną, przypiekam lekko kawalkiem saletranu srebra, bardzo zcieńnionego, wewnątrz woreczka łzawego; zastrzyknięcie świeżej wody, zrobione zaraz przez fistułę seręgą Anela, wyprowadza przewodem nosowym zbytek środka przypiekającego i uśmierza ból palący jakiego chory doswiadcza. W kilka chwil później zaprowadzam jak zwykle stronę w drogi łzawe.

Jedno, dwa, rzadko trzy przypiekań wprost worka łzawego zwykle wystarcza; lecz ja nie ograniczam na tém działania środka przypiekającego, rozciągam go, cokolwiek wprowadzie osłabionego, aż do błony sluzowej przewodu nosowego; i to za pomocą wstrzykiwań zręcznych. Ażeby te wstrzykiwania łatwiej były znoszone, powinny być stopnio-

wane w sposób następujący: z początku bierze się:

Wody dystylowanój 30 gram.

Saletranu srebra . 1 »

Do dalszych wstrzykiwań dodaje się stopniowo do téj saméj ilości płynu 2, 3, 4 a nawet 6 gramów saletranu srebra. To wstrzykiwanie robi się powoli przez fistułę, bądź to seręgą szklaną, bądź seręgą srebrną Anela, i można jednym zachodem zrobić dwa, trzy albo cztery wstrzykiwań jedno po drugim.

Głowa chorego będzie odpowiednio nachyloną naprzód, tak, aby płyn zastrzyknięty nie miał dążności wpadać do gardła, i żeby wypływał odpowiednią wydrążałością nosową.

Te wstrzykiwania zracę mogą być bez szkody powtarzane najmniej raz na tydzień; i po każdym staram się zaprowadzać do dróg żawych tylko stronę cięszą od téj, jaką przewód mózgi z łatwością przepuścić dni poprzednich; potem po przejściu oddziaływania, powracam do stron grubszych, trzymając się stopniowania odpowiedniego do otrzymanego rozszerzenia.

Bywa jednak w niektórych zdarzeniach, że po wstrzykiwaniach następuje ostre zapalenie dróg żawych rozciągające się do powiek, do oka, do samej twarzy; wtedy trzeba na chwilę przestać ze stronami i leczyć, jakieśmy wyżej wskazali, te przypadki, które wogólności nie są ciężkie, byleby pochodzenie ich nie było od róży.

Podług mieszanego sposobu leczenia któryśmy opisali, i który więcej jest drobnostkowy w swych

szczegółach wykonania, aniżeli zawiły w swych środkach, leczenie nabrzękłości i fistuły worka żłazowego może trwać dwa do trzech miesięcy.

Lebel.

Croup

(Gazette des hopitaux jed. 31 aout 1848)

Na posiedzeniu towarzystwa medycyny praktycznej dnia 6 lipca 1848 r. po rozbiórce zdarzeń dowodzących zaraźliwości gorączki przepuszczającej, reumatyzmu przewlekłego, p. Serrurier wznowił myśl p. Thore rzuconą na poprzednim posiedzeniu o zaraźliwości krupu, przywiódł postrzeżenie u odzwrotnej chorób na krup, a która zaledwie sięgała zdrowia, gdy dwoje jej dzieci dotkniętych zostało krupem. W kilka dni drugie u marło. P. Duhamel powątpiewał nieco o naturze krupu w zdarzeniu gdzie z trzech chorych dwóch wyzdrowiało, p. Serrurier odpowiadał że wychrząkiwanie błony chorobnej tasemkowatej przez każdego chorego nie pozostawiało mu żadnej wątpliwości co do natury choroby.

P. Masson ma w swój praktyce prywatnej wiele przykładów zaraźliwości krupu czyli zajęcia gardła gangrenowego. Leczył dziecko chore na krup którego dostało od małego krewnego zmarłego z tej choroby; gdy tego dziecka doglądał dostał sam bardzo mocnego krupu i swe ocalenie winien staraniom p. Fouquier. Inną razą, dziecko, brat chorego

zmarłego z gangreny, dostało zapalenia gardła gangrenowego; przystawione pjawki na szyi stały się bezpośrednią przyczyną gangreny twarzy, z której to dziecko umarło. P. Masson wszedł potem na przedmiot o śmiertelności krupu, i przywiódł jak będąc lekarzem w szpitalu Dzieci p. Jadelot mniemał, przeciwnie od p. Baudelocque, że nie było rzeczą niepodobną wyleczyć krup gdy się go ujęło w początku.

P. Léger. Rzecz jest i powinna zostać wątpliwą; gdyż *croup* na początku niczem innem nie jest jak zapaleniem krtani aż do okazania się chorobnej błony. Otóż to istotnie zaczawszy od téj chwili w której się utwierdzi bytność błony chorobnie utworzonej kiedy rozpoznanie jest pewne, a przepowiednia stale albo prawie zawsze smutna; niepodobna więc myśleć o wyleczeniu krupu dopóki choroba nie przybierze swych cech właściwych, co zapewne nie przeszkadza ażeby mu nie zapobieżono; lecz wtedy niepodobna twierdzić że się miało do czynienia z krupem.

P. Fouquier. Lekarze nie powinni utrzymywać że krup z istoty swej jest nieuleczony; byłoby to odrzuceniem wybornéj rozprawy Schwilgego, ogłoszonej w roku 1810, gdzie są umieszczone wszystkie zdarzenia wyleczenia przyznanego przez naukę i ugruntowanego na wychrząkiwaniu błon chorobnych, rozprawy napisanéj z powodu otwartego ubiegania się z rozkazu Cessarza po śmierci syna Króla Holandyi.

P. Masson. Krup nie jest koniecznie śmiertelny, nawet po okazaniu się błon chorobnych, gdyż chi-

rurgia ułatwia oddychanie kiedy choroba, przebiegając swe zakresy, uśmierza się powoli. W leczeniu krupu wiele powstawano przeciw krwi puszczaniom które osłabiają chorych; lecz strata sił bardziej pochodzi z braku czynności krwi tworzącej niżeli z jakiegokolwiek innej przyczyny.

Lebel.

Postęp cholery.

(Gazette des hopitaux jeudi 31 aout 1848.)

Na posiedzeniu akademii nauk dnia 28 sierpnia 1848 r. p. Audouard czytał rozprawę: o niektórych dowodach wędrowania cholery w Algierze.

Czy cholera wróci na południe do Europy? Jak ona postępuje i jakimi sposobami? Czy ona pochodzi od szczególnego usposobienia powietrza czy z zarodków *sui generis*? Czy jest udzielająca się i jakim sposobem? To są pytania które autor sobie zadaje, wyznając że jest trudno na nie odpowiedzieć.

Dowodzi że ona postępuje bez stałego kierunku, chód jej jest błakający się; przenoszona jest w sprzętach albo przez ludzi, i odradza się. Autor przywodzi zdarzenia dowodzące zaraźliwości i przypomina postęp plagi w Algierze. Postęp ten był z zachodu na wschód, trzymając się nadbrzeża, w rozciągłości stu pięćdziesięciu mil. Okazała się we wrześniu 1834 na najdalszych końcach naszych posiadłości, o dwie mile na zachód

Oranu. Z tamtąd w Mastaganem, potem w Algerze 1835; w Bone była w październiku. Strawiła rok na tém pobrzeżu, idąc tym samym biegiem jak we Francyi i Hiszpanii, z tą różnicą, że w Europie na miesiąc miała poprzedniki.

Autor mniema że cholera przeszła z Europy do Afryki przez żeglugę handlową, bądź za pośrednictwem osób, bądź przez towary. Żąda ażeby akademja przesłała swym członkom związkowym następujące pytanie:

Cholera okazując się powtórnie w mieście, czy mija osoby które mieszkały w tém mieście podczas pierwszego jój szerzenia się? czy też te tylko napada które jój uległy w tém mieście lub gdzie indziej.

Lebel.

Leczenie cholery.

(L'abeille médicale N. 10. 1. octobre 1838.)

Doktor Radet w Lyonie takie ma mniemanie o leczeniu cholery: Nie ma choroby przeciwko której więcejby użyto środków, nadzwyczajnych i bardziej śmiałych jak przeciw cholerze. Można by prawie powiedzieć że wszystkie środki materyi lekarskiej i całej natury były probowane dla walczenia z chorobą która tak często zdawała się robić igraszkę ze wszelkiego leczenia i która była przyczyną tak okropnych zniszczeń wszędzie gdzie tylko się pokazała. Nie przypadek to, jakby się

zdawało, przewodniczył wyborowi środków tak różnych od siebie: były to pojęcia teoretyczne które kierowały lekarzami w użyciu ich sposobów leczenia, i jeżeli te sposoby były bardzo liczne i bardzo różne, to dlatego że pojęcia jakie robiono o naturze cholery były bardzo liczne i rozmaite. Jedni, uważając cholere jako zapalenie żołądkowo-kiszkowe, uciekali się do wypróżnień krwi miejscowych lub ogólnych i do środków rozmięczających wewnętrznych i zewnętrznych; inni, przejęci nadewszystko gwałtownością womitów i biegunki, przypięli się głównie do uśmierzania tych przypadłości; inni, przywiązując większą wagę do wstrzymanego wydzielania się żółci, obrócili swe główne usiłowania w tę stronę; inni mniemali że ich usiłowania powinny były zwrócić się przedewszystkiem na układ nerwowy, który uważali za głównie zajęty; inni nakoniec, zajęci przedewszystkiem wielką zmianą której krew ulega, szukali wszędzie sposobów przywrócenia temu płynowi jego naturalnego składu.

Doktor Rodet nie chce rozbierać wartości każdego w szczególe sposobu leczenia, te tylko robi uwagi:

1. Broussais i jego szkoła używali wypróżnień krwi nawet na początku choroby i w czasie zakresu ziębienia. Broussais przenosił wypróżnienia miejscowe; inni, przeciwnie, przenoszą wypróżnienia krwi ogólne. Wyznają że trudno mi jest wierzyć ażeby ten sposób leczenia był wyrozumowany i sprawiał dobre skutki. Gdy się pomyśli że w tych razach chorzy nie mają zgoła pulsu, albo

go im prawie nie staje; że ich prawie całe ciało jest ostygłe; że pozostaje tylko trocha ciepła w większych wydrążałościach ciała; że serce zaledwie się ściga i że jedném słowem chory ostatnim tchem goni, trudno jest pojąć ażeby w podobnym stanie znalazło się lekarstwo w wypróżnieniu krwi, czy to ogólném, czy miejscowém. Co domnie, obawiałbym się wstrzymywać zupełnie bieg krwi tak już osłabiony i odbierać choremu odrobinę życia która mu pozostaje; szczęściem natura zdaje się wzięła obowiązek sama odpierać wykazane tu niebezpieczeństwo.

Otworzone żyły nie wypuszczają kropli krwi, same nawet arterye przedramienia nie chcą krwi sączyć. Co do pjałek, one się z trudnością opijają, a miejsca po ich ukąszeniu nigdy nie krwawią. Dla wydobycia krwi, musi się wtedy chorego wsadzić do ciepłej kąpieli, a jak w miarę krwi upływu, chory niekiedy ma się lepiej, nie zaniebduje się tego polepszenia przypisywać krwi puszczeniu, nie postrzegając że to krwi puszczenie dlatego tylko było w możności wykonania, że kąpiel przywróciła ciepło i bieg krwi, i że to przywrócenie ciepła i krwi biegu polepszyło stan chorego. Wypróżnienie jest więc oznaką a nie przyczyną polepszenia, kąpiel zaś ciepła, której się tu używa jako środka pomocniczego, jest raczej środkiem głównym. Takie przynajmniej jest moje przekonanie.

Gdy się przebędzie pierwszy zakres cholery, gdy się zacznie oddziaływanie, gdy to jest zbyt mo-

Tom XX. Poszyt I.

cne, gdy mózg, płuca lub inny ważny organ są siedliskiem wielkiego krwi napływu i zagrożone zapaleniem, niema wątpliwości że trzeba uciekać się do krwi wypróżnień, tak ogólnych jak miejscowych, stosownie do zdarzenia. Wskazanie jest wtedy widoczne, i byłoby występkiem nie pójść za nim.

2. Womity i wypróżnienia stolcowe, tak obfite w cholerze, są bez wątpienia zjawiskami najprzykrzejszemi i najważniejszymi w téj chorobie. Jest więc rzeczą bardzo naturalną starać się ile możności wstrzymać je lub ułagodzić. Lecz jak i jakimi środkami? Ściągające są zupełnie nie skuteczne; opiove mogą stać się niebezpiecznemi jeśliby nie były wyrzucane womitami; enemy zaledwie się dostaną do kiszek zaraz są wyrzucane. Co do przysaletranu bizmatu i wielu innych lekarstw uważanych za zdolne do dopełnienia tego wskazania, daleko od tego są one ażeby zadość uczyniły nadziei w nich pokładanej. Łatwo się pojmą te wypadki jeśli się zastanowi że jest w organach trawienia wstręt mniej lub więcej całkowity do wszystkich rzeczy które się z nimi stykają, i jeśli się przypuści że te organa cierpią tylko nastąpnie i że wstręt ich pochodzi z zajęcia spłotu nerwowego który im dostarcza żywotności.

3. Te same zrobię uwagi co do wstrzymania lub przerwania wydzielania się żółci. To zjawisko ma podoba swe źródło w splocie nerwowym który ożywia wątrobę a nie w samej wątrobie.

4. Uszkodzenie więc żywotności spłotu nerwów żóładkowego, zasługuje méim zdaniem, na najwię-

kszą uwagę w leczeniu cholery, gdyż to uszkodzenie zdaje mi się panować nad wszystkimi innemi.

Dla uśmierzania nieładu którego ten splot nerwowy jest siedliskiem, mało jest środków którychby można użyć, i na któreby można rachować. Naprzód, gdy natura uszkodzenia która zrzadza ten nieład jest nieznana, wypływa ztąd pierwsza trudność w wyborze mających się użyć środków. Powtóre, gdy wsiąkanie jest mniej lub więcej całkowicie wstrzymane w żołądku, wynika ztąd, że lekarstwa zostają w tym organie, albo są wyrzucone nie uległszy tam zmianie, i niedopełniając swego przeznaczenia. Jedno wskazanie które mi się wydaje być jawne, jest to zniszczyć ile możności dziejące się w tych razach nadzwyczajne dośrodkowe kupienie się (*la concentration extraordinaire*) i które powiększa się z wielką szybkością jeżeli jemu nie zapobieży się: jest to wzbudzić gwałtowne poruszenie ku powierzchni, i pewny rodzaj odwrótu na cały obwód ciała; jest to podstawić drażnienie nagłe, mnogie i rozrzucone na powierzchni, w miejscu drażnienia, które zdaje się gromadzić i skupiać do środka żołądkowego, i ztamtąd za pośrednictwem nitek nerwowych, poruszać główne koła gospodarstwa. Nadto, środek który mi się zdaje być zdolnym wykonać to wskazanie w sposób najłatwiejszy i najstosowniejszy, jest gorczyca przykładana jednocześnie lub następnie na całej powierzchni podłyżkowej, brzusznej i czterech członków. Ten jeden środek miał chwałę wyleczenia w dwóch przypadkach o których doniosłem. Inne środki przeżenienie użyte były tylko słabemi pomo-

chnikami aż do chwili wszczęcia się oddziaływania, to jest do chwili w której choroba straciła prawie całą moc swoją. Nie mogę twierdzić, że ten środek sprawi zawsze, ani nawet że w większej liczbie przypadków, tak korzystne wypadki; ograniczam się na wskazaniu go i na radzeniu mym kollegom, naprzód dla tego że mi się udał, potem, że mi się zdaje być najbardziej wyrozumowanym w pierwszych zakresach cholery.

Widoczną jest rzeczą, że wiele innych środków może i powinno być użytych w tym samym czasie, jak na przykład węgiel dla ułatwienia wydzielania się żółci, belladonna, połączona z przysaletranem bizmutu, dla uśmierzania womitów, napoje eteryczne, etc. Wszelako nie uważam za stosowne użycie wzbudzenia oddziaływania środkami podniecającymi wewnętrznymi, jakimi są arak, piołun, rumianek, etc. jak to niektórzy praktycy czynić zamierzili. Jeżeli te napoje nie są wstrzymane, nie dopełniają swego celu, a jeżeli są wstrzymane, drażnią żołądek, w chwili w której on skłonny jest do zapalenia; tym sposobem mogą rzadzić bardzo przykre powikłanie.

5. Zmiany tak znaczne jakie okazuje krew w cholrze, mocno zwróciły uwagę chemików i wielu lekarzy. Ze ten płyn pozbawiony jest wtedy znacznej części swych soli alkalicznych, myślano mu je przywrócić dając chorym napoje alkaliczne i także enemy. Na nieszczęście stało się co łatwo było przewidzieć: to jest, że organa trawienia, które same wydzielają wielką ilość płynów alkalicznych, nie chciały wsiąkać roztworu także alkalicznego,

i następnie skutku nie było żadnego. Starano się wtedy wprowadzić te płyny alkaliczne do żył, za pomocą wstrzykiwań w małej ilości i często powtarzanéj. Ten śmiały środek sprawił, jak mówią, bardzo dobre skutki, gdyż na 74 chorych których uważano za przeznaczonych na śmierć niezawodną, i u których go użyto, uratowano 22. (Dict. de méd. t. VII. page 536.)

Chociaż ja uważam zmianę krwi za następstwo, a nie za przyczynę cholery, nie chcę zgoła zaprzeczać wielkiego znaczenia jakie ta zmiana mieć może w przebiegu choroby, ani odrzucać sposobności pokonania jej wszelkimi sposobami które są w naszej mocy. Jeżeli choroba nie jest jeszcze zbyt posunięta, i można przyjść do wzbudzenia oddziaływania, bieg krwi wraca, i wtedy zjawiska mogą się zmienić i krew odzyskać powoli i sama przez się swój skład należyty. Lecz jeżeli siność jest już zbyt wyraźna, i jeżeli oddziaływanie nie wstawia się pomimo wszelkich sposobów, chory wtedy jest wskazany na śmierć, powinnością jest lekarza próbować środków ostatecznych, a jedyny który obiecuje jakieś powodzenie, jest to wstrzykiwanie płynów alkalicznych do żył, wykonywane ze wszelką ile być może roztropnością i zręcznością. Jeśli się nie dojdzie tym ostatecznym środkiem do przywrócenia życia, jak tylko małej liczbie chorych, trzeba jeszcze uważać się za dostatecznie nagrodzonego za swą wytrwałość i swe usiłowania.

Lebel.

Zawłoka zaprowadzona na szyi; śmierć nagła.

(L'abeille médicale N. 10. 1 octobre 1848.)

William Richard, mający lat 39, leczony od Dra Willis na zapalenie krtani, po przystawieniu pjawek i wezykatoryi, miał zaprowadzoną zawłokę na szyi. Usiadł na krześle; chirurg ujął palcami skórę szyi i przeprowadził igłę zawłokową z jej nicią, blisko na dwa i pół cale nad kością mostkową. Przesuwając pod skórą, usłyszał lekkie gwiznienie, i myślał że otworzył ropień podskórny łączący się z przewodem oddechowym. Chory natychmiast stracił przytomność, członki jego wyprężyły się i były w konwulsjach, i było rzeczą widoczną że gwiznienie które dało się słyszeć pochodziło z wypadnięcia powietrza do żył. Puszczono krew z ręki, lecz mało to zrobiło polepszenia, i w sześć do siedmiu godzin po operacyi chory umarł. P. Syme, przeznaczony na śledztwo, przyjął zdanie doktora Willis, co do przyczyny śmierci, i potwierdził przedsięwzięte leczenie; wyszedł zewnątrz zrobioną ranę, i uznał że ona bardzo była oddaloną od wielkich naczyń, ażeby mogła je dosięgnąć. Doktor Cormack był tego samego zdania.

Sąd wydał takie zdanie: Śmierć przypadkowa od wypadnięcia powietrza do żyły szyjowej podczas operacyi zrobionej przez doktora Willis. Sąd wyrokł przytém, że operacya była zrobioną z ręcznie i ze wszelkiemi ostrożnościami.

Lebel.

O związku chorób między sobą i o ich przeciwności.

(L'abeille médicale N. 10. 1 octobre 1848.)

Doktor Wyżewski (d'Oisy) zebrał poczynione od wielu lekarzy postrzeżenia o wzajemnej zależności chorób, tak, że jedna łagodzi naturę drugiej albo nawet bieg jej wstrzymuje. Naprzykład odra i ospa wstrzymują lub łagodzą jedna drugą. Koklusz przerywa niekiedy bieg ospy, odry lub szkarlatyny. Zaszczepienie ospy ochronnej, często uleczyło koklusz. Odra i ospa wstrzymały także niekiedy bieg koklusza. Rozwijanie się ospy ochronnej, mogło wstrzymywać szkarlatynę, lub nawzajem być od niej wstrzymane. Morowe powietrze było wstrzymywane od ospy, i wybuchało na nowo gdy ospa ustała. Uważano także, że niektóre choroby zabezpieczają od innych. Ludzie w szkorbutcie lub z chorobą weneryczną nigdy nie ulegli zarazie morowego powietrza, chociaż to na około nich pannaowało. Lecz te zdarzenia i im podobne, pojedyncze, niedość miały cech wydatnych żeby zwracały uwagę. Zostawione było professorowi Rokitańskiemu w Wiedniu, odświeżenie tego ważnego przedmiotu w świetle zupełnie nowém. Podług jego gruntownych postrzeżeń jest przeciwność między *tyfusem i stanem położniczym*, który rozmaitemi swemi formami zapobiega tyfusowi, jako to brzemiennością, położeniem, karmieniem.

Niezgodność między tyfusem i cholera. Przed wybuchem wielkiej epidemii cholery w Wiedniu,

gorączka tyfoidalna szerzyła się nadzwyczajnie lecz uważano że w miarę jak cholera przybliżała się, rozwijanie się siły tyfoidalnej zmniejszało się stopniowo; gorączka postępowała krokiem bardzo umiarkowanym, połączona była z wielkimi potami i ze zjawiskami przewlekłej śpiączki, jednocześnie tworzenie się materji charakterystycznej w błonie sluzowej kiszki zmniejszało stopniowo. Mało znacząca była tylko ilość zdarzeń gdzie postrzegano nagromadzenia tyfoidalne w błonie sluzowej tkance komórkowatej pod nią stowarzyszone z licznymi i lekkimi wylaniami; i nawet te nagromadzenia albo pozostały w zakresie surowości, albo zamiast nagłego rozmięknienia i owrzodzenia, zdawały się być w części wsiąknięte; albo nawet cały utwor chorobny zdawał się być sprowadzony do prostego napływu w błonie sluzowej. Zastanie się krwi żyłnej w gruczołach kreskowych i innych częściach, połączone z obfitým wydzieleniem się płynu żółtego i lepkiego na powierzchni wewnętrznej błony śluzowej, okazywało, że działanie tyfoidalne było przerywane nagle w swym zakresie napływowym. Gdy cholera wybuchła, tyfus brzuszny ustał zupełnie albo okazywał się bardzo rzadko i w postaci opisanéj. Tak, pomimo pozornego powinowactwa tych dwóch chorób, nigdy prawdziwa cholera nie okazała się połączoną z tyfusem. To co nazywano *cholera-typhus* nie miało żadnego podobieństwa z tyfusem właściwie tak zwanym.

Niezgodność między tyfusem i dysenterją. Rokitański nigdy nie widział u żadnego chorego na

tyfus, najmniejszych śladów dysenteryi, i z różności zmian w błonie sluzowej kiszek obu tych chorób, wnosi że one mają moc wzajemnego odpędzania się.

Niezgodność między gruźłowatością i cholera. widziano także w epidemii cholery w Wiedniu, o czem otwieranie ciał po śmierci przekonało, bo nieznajdowano gruźłowej choroby u żadnego zmarłego z cholery, oprócz małych jednak wyjątków.

Przeciwność między tyfusem i gruźłowatością. Połączenie się tych chorób bywa bardzo rzadko, i kiedy nastąpi, choroba gruźlowa prawie zawsze znajduje się zupełnie stłumiona. W bardzo rzadkich przypadkach połączenia się tyfusa z chorobą gruźlową płucną, działanie jego zdaje się ustawać w błonie sluzowej kiszek a przenosi się do płuc. Gruźły pod jego wpływem szybko miękną i ostateczny koniec jest nagły. W kiszkiach, gdy napotka gruźły prędko je rozmiękcza i owrzodzenie następuje. W katarach błony dróg oddechowych pod wpływem stanu gruźlowego, tyfus nadaje chorobie charakter tyfoidalny; materya tyfoidalna rozlewa się po wszystkich rozgałęzieniach przewodu oddechowego, i ich błona sluzowa nagle przychodzi do rozmiękczenia.

Przeciwność między gruźłowatością i dysenterya. Prawdziwa dysenterya rzadko się napotyka z gruźłami płucnymi a nigdy z brzuszniemi.

Wiele innych w tej rozprawie opisanych jest niezgodności chorób jak na przykład:

Niezgodność między gruzłowatością i rakiem, guzami torebkowemi, aneuryzmami, rozcięciem serca, skrzywieniem słupa piersiowego, rozszerzeniem przewodu oddechowego, chorobami żołądka.

Z drugiej strony Rokitański uważał między niektórymi chorobami powinowactwo które je wiązało. Tak, widział często dysenterją połączoną z cholera. Przekonał się że dysenterya ma wyraźną skłonność łączenia się ze skirem, a bardziej jeszcze z rakiem otwartym. Zadziwiał się nad ścisłym związkiem jaki się okazuje między rakiem i guzem wodnym torebkowym (kyste séreux). Tworzenie się guzów torebkowych może się odbywać jednocześnie z wszelkiego rodzaju przeistoczeniami rakowatemi

Lebel.

Nowe doświadczenia ze sposobem objawiania się własności, działaniem i pierwiastkami czynnemi głównicy żytniej (de l'ergot des graminées) Rozprawa Ludwika Parola uwieńczona od towarzystwa włoskiego w Lucques (Archives de la médecine Belge décembre 1847 w Nouvelle encyclopedie des sciences médicales 3^{me} partie. Bruxelles 1847 décembre 8^{me} série T. XII).

Przywiodłszy autor spostrzeżenia pożytecznego w chorobach działania ergotyny, nalania i odwaru sporyżu, ekstraktu wodno-spirytusowego, wodnego i przeciw krwotokowego, tak mówi: „Ze

wszystkich tych doświadczeń, stanowimy z pewnością: 1. że tylko jeden jest pierwiastek czynny, lekarski i trujący sporyżu zbożowego i jego przetworów; 2. że ten pierwiastek jest natury żywicznej; 3. że wpływowi tego to pierwiastku winne są swe główne własności wszystkie przetwory tego lekarstwa, licząc w to nawet nalania, odwary i ekstrakta wodne; 4. że skuteczność, tak lekarska jak trująca, tych przetworów jest wprost odpowiedna części żywicznej którą zawierają; 5. że ekstrakta wodne i przeciw krwotokowe nie są pozbawione szkodliwości gdy są brane w wielkiej ilości i w stosunku zawartego w nich pierwiastku żywicznego.»

Odpowiadając na to pytanie: czy działanie główne jest uśmierzające, czy osłabiające, czy podniecające, lub jakie zmiany sprawia to zboże w ciele ludzkim, będąc przyswojone; przywodzi autor doświadczenia na sobie samym robione, na innych ludziach i zwierzętach, z czego taki robi wniosek:

»Zastanawiając się w celu wniosków i uwag nad wszystkimi rozmaitemi skutkami sporyżu, jakie sprawia w gospodarstwie zwierzęcym podczas dobrego zdrowia i choroby, nie możemy odwieść siebie od uznania że skutek najcięższy jest osłabienie, przytłumienie ruchów żywotnych układu krwionośnego i nerwowego. Zdarzało się niekiedy przeciwnie i zdarzać się może w pewnych razach, gdzie żywotność jest przytłumiona i znękana zbyt dużą podniecią albo przeszkodą mechaniczną, jaką jest rozcięcie serca, albo jaki napływ; sporyż działać wtedy będzie jak krwi puszczenie w paraliżu, wa-

poplexyi, w jasnej ślepotcie, nadając wolny bieg odpowiednim czynnościom, które są osłabione tylko pozornie.

Uznajemy więc głównicę za osłabiającą w najwyższym stopniu, oświadczając nanowo że od téj to czynności, najpierw się objawiającej, pochodzą podobno inne skutki.

Jeżeli ta czynność nie jest podniecającą, nie powinniśmy może być drażniącą?

To błogosławione drażnienie, źródło tylu sprzeczek i błędów, było tylko od nas za miejscowe uznane i odniesione do skutków mechanicznych fizyczno-chemicznych działaczy lekarskich, jako następstwo długo-trwałego ich działania na błonę śluzową...

Zwracamy uwagę że sporyż, długo używany, szczególnie w substancyi, nie jest pozbawiony działania drażniącego, nie nerwowego albo krwistego lecz mechanicznego i miejscowego, na tkaninę z którą się styka: działanie to objawia się biegunką i zapaleniem żołądka, które się przytrafiło u człowieka, u nas samych, i u zwierząt przy długim jego użyciu. Ta wada jest z resztą wspólna z innemi lekarstwami najwięcej wychwalanemi i używanemi, jak china i inne, nie mówiąc o naparstnicy, środka uznanym i potwierdzonym przez innych i przez nas za wiele więcej drażniący.

To drażnienie, które my uznajemy za następne i mechaniczne, mające rodzić obawę tylko u pewnych osób i po długim użyciu, może być zmniejszone użyciem przetworu olejno żywicznego, jak powiększone gdy sporyż jest źle przechowywany, spro-

szkowany od niejakięgo czasu i zbierany przed rokiem. Ciało to będąc złożone, blisko połowy swęj objętości i wagi, z oleju, z materyi tłuszczowęj, z żywicy i z gazu saletnorodnego, pierwiastków z których jednę są skłonne do zjeńczenia i stania się ostremi, drugie do fermentowania, psuje się łatwo za przystępem powietrza, szczególnie gdy to jest wilgotne, lub gdy do przechowania nie są użyte potrzebne ostrożności. Jednak pomimo jego małej łatwości trawienia się albo lekkiego działania mechanicznego, w skutku wyłącznego użycia jego części olejno-żywiczych, widzieliśmy w niektórych naszych spostrzeżeniach, zapalenia żołądka, kiszek i same biegunki wyleczone temi przetworami. Nie możemy wstrzymać się od przywiedzenia tu jeszcze niektórych zupełnie nowych i ciekawych, które nie okażą się zgoła nadzwyczajnemi lekarzowi, co wychowany w zasadach filozoficznych nauki lekarskiej włoskiej, widział jak my leczone i powściągane zapalenia żołądka emetykiem, biegunkę z ciskawicą gummiguttą, emetykiem, ipekakuaną, a co jest najważniejsze, ze znaczni e większym skutkiem niżeli innemi zwykłemi sposobami leczenia.

Postr. XXXVI. Zapalenie żołądkowo-kiszkowe. Silna wdowa, wieśniaczka, mając lat 35, przedtem wybornego używająca zdrowia, bo ją przyrodzenie obdarzyło budową krwistą i atletyczną, po wykroczeniach w jedzeniu i napojach spirytusowych, miała trzy razy zapalenie żołądka. Nadto, w miesiącu sierpniu 1842, dostawszy powierznej krosty (charbon) na prawej ręce, nabrzękło-

ści która ją nadzwyczaj przestraszyła i trapiła, tym bardziej że ją leczono za pomocą soli palących, zapalenie żołądkowo-kiszkowe odnowiło się z większą siłą. Ośmi krwi puszczeń i środki rozwalniające prawie ją wyleczyły, gdy nowe wykroczenia w jedzeniu wznieciły zapalenie. Pozbawiona pomocy, zniosła swą chorobę dwa miesiące, dotąd aż za pogorszeniem się jęj stanu, wyschła, opadła z ciała, z policzkami zwiędłemi i wiszącymi, wejrzaniem sinutném i bez odwagi, przybyła do szpitala, dotknięta od czterech miesięcy uporczywém zapaleniem. Ta kobieta, nazwiskiem Lucyano Margueryte, miała gorączkę: puls jęj był głęboki, mocny, do 86 uderzeń; czuła ona ciepło szczypiące w okolicy pempkowej i żołądkowej, gdzie się napotykała twardość, a dotknięcie wzbudzało przykre uczucie. Chora była bezustannie męczona bóleściami poprzecznymi, połączonemi ze ściskaniem odpowiadajacem kolumnie pacierzowej. Język suchy, obnażony, skurczony, mocno czerwony; pragnienie wielkie i chęć niezaspokojona napojów zimnych; częste odbijania się, ostre i kwaśne; zatwardzenie, uryna paląca, czerwona i mętna; skóra sucha i gorąca.

Wszystkie te przypadłości powiększały się zawsze przy użyciu pokarmów grubych i napojów spirytusowych albo gorących.

Chora wyłącznie była poddana leczeniu olejem żywnym sporyżu, w ilości 7 kropli w zwykłym kleiku, przez 19, 20, 22 i 23 listopada. Dzięki temu czynnemu leczeniu, cierpienia zmniejszyły się stopniowo, a w dni 10 zdrowie wróciło.»

W następnej postrzeżeniu zapalenie żołądkowo-kiszkowe z biegunką, u człowieka silnego 32 lat mającego, powstało po zaziębieniu i nadużyciu wina zepsutego i kwaśnego. Zimno ciała było lodowate jak marmur, bladość śmiertelna twarzy i ust, skóra zwiedła i jak trupia; puls bardzo mały, prawie nie do namacania i powolny, 46 uderzeń; brzuch twardy, wciągnięty, język blady, suchy, pragnienie nie do ugaszenia. Chory cierpiał bóleści rodzierające, stowarzyszone z wypróżnieniami niezmiernie częstymi łajna płynnego ze strzępkami.

Obawiano się krwi puścić, dano conajprędzej żywicy sporyżowej 8 gr. W sześć godzin po wyżyciu trzy czwartej części lekarstwa, znaczne nastąpiło polepszenie. Puls się podniósł do 66, kolki i wypróżnienia były znośniejsze, twarz spokojniejsza. Dawano dalej to lekarstwo, nazajutrz puls uderzał 92 był rozwinięty i mocny.

Leczenie to trwało sześć dni, w ciągu tym wyżył chory 30 gran żywicy, i tak szczęśliwie, że dnia siódmego nie uskarżał się na nic oprócz na zatwardzenie trwające od dni czterech i które pokonane było natychmiast 24 granami jalapy.

W dalszém postrzeżeniu zapalenia żołądkowo-kiszkowego, silny kowal na nie chorujący, nie dał sobie krwi puścić, dano mu więc wyciąg żywiczny dnia pierwszego i drugiego w ilości gr. 8, trzeciego w ilości gr. 3, i chory wyzdrowiał.

Uwagi autora te są:

• W zdarzeniach gdzie jest mocne zapalenie żołądkowe, sporyż nie tak mocno wywiera na żołądek swe działanie mechaniczne. To samo się dzie-

je często z emetykiem, który ja widziałem niekiedy bardzo dobrze znoszony od chorych na zapalenie żołądka....

W małych ilościach, żywica wywiera swe silne działanie tylko na czynności układu nerwowego i krwionośnego. Ztąd to umniejszenie sił, ból głowy, zawroty, które świadczą o cierpieniu układu mózgowo-grzbietowego; opóźnienie oddychania objawia cierpienie nerwu sympatycznego i mózgowo-grzbietowego; gniecenie w żołądku, ściskanie w piersiach, podobne do tego jakiego się doświadcza zwykle w ciężkich umysłowych strapieniach, zdają się pochodzić ze spłotów nerwowych.

Opóźnienie i osłabienie krwi biegu, zjawiska najwidoczniejsze i najstalsze własności żywicy, mogą także pochodzić z jej działania na cały układ nerwowy. Jednak pewną jest rzeczą, że wszystkie lekarstwa które sprawiają nudności, zrywanie się na womity, trudność oddychania, opóźniają także i bieg krwi....

Nakoniec, ciepło zwierzęce będąc czynnością razem nerwową, naczyniową, organu oddychania i karmienia, jak nas uczą Edwards, Liebig i Dumas, przypisuje się opóźnienie krwi biegu nieporządkowi okazującemu się w tych różnych układach i przyrzadach.

Te same skutki, których dotąd nie odnoszono jeszcze do wyraźnego uszkodzenia w składzie organicznym (ponieważ przez danie środka jakiego podniecającego, albo po kilku godzinach znikały), zmieniają zupełnie postać wtedy, gdy dania są w większej ilości i przez czas dłuższy. W takich ra-

zach cały układ organiczny zmienia się, jakieśmy to już powiedzieli w naszych poszukiwaniach pośmiertnych. Te nam odkryły albo rozmiękczenie układu mózgowo-grzbietowego, albo napływ zatok żylnych, albo też przetwór galaretowaty i zblednienie układu mięsnego tak zwierzęcego jak organicznego. Ztąd zwiędnięcie serca, zniknięcie ostatnich naczyń włoskowych; napływ do płuc i do wątroby ze zbytciem wydzielania się żółci, nadstrzyknięcie żołądkowe i niektórych części kiszek, jednak nie zawsze stałe; gangrena członków najbardziej oddalonych od serca, albo tam gdzie układ włoskowy znajduje się uszkodzony i widocznie zajęty zapaleniem; rozmiękczenie torebek stawowych prawie wymokłych; zwiędnięcie skóry, z jej tkanką komórkowatą przetworzoną i przesiąkniętą, w niektórych częściach ciała, limfą galaretowatą; rozcięcie krwi na pozór zmienionej w swym składzie, więciej czerwonej niż czarnej.

Jednak te uszkodzenia nie znajdują się stale we wszystkich razach śmierci przez otrucie, lecz tylko gdy zwierze zdycha w skutku przedłużonego użycia sporyżu dni kilka, i gdy ten jest dawany w ilości takiej jaka sprowadza chorobę zbożową (maladie céréale) przed śmiercią. Jeśli ta nastąpi nieco później, obrażenia znajdują się w stosunku prostym trwania życia i użytej ilości. Otóż dlaczego w naszych pierwszych doświadczeniach, znaleźliśmy mało obrażeń organicznych; dlatego niekórzy autorowie przywodzą zdarzenia krwi zsiadłej w sercu jak smoła, i mówią tylko o niektórych in-

nych lekkich obrażeniach organicznych. W tych razach śmierć nastąpiła spieszenie i prawie nagle.

Tak więc, działanie sporyżu jest jednakie tak w stanie fizyologicznym jak w stanie patologicznym, z tą bardzo ważną różnicą, że w tym ostatnim stanie, zwrócone ono jest, utwierdzone i skupione tam, gdzie się znajdują więcej uszkodzone i bardziej zaognione, budowa organiczna i układ naczyń włoskowych; a to zawsze odpowiednie do praw przyrodzonych organizmu, który nas codziennie przekonywa, że żywotność jest wyraźniejsza na głównem miejscu obrażenia. Słowem, jak strychnina działa głównie na członka sparaliżowanego, jak krwi puszczenie oswabadza organ zapalony, a wino stan jego pogorsza; tak równie sporyż, mając własność wyłącznego działania na układ włoskowy, działa przedewszystkiem tam gdzie ten układ jest bardziej rozwinięty i więcej drażliwy. W stanie fizyologicznym, czynność zwraca się na skórę, na płuca i serce, opóźniając oddychanie, ogrzanie, bieg krwi; czynności które wszystkie należą do układu naczyń włoskowych; w stanie patologicznym sporyż działa na organa zapalone, i tam gdzie układ naczyń włoskowych jest czynniejszy. Otóż *criterium* które nam wykazuje, jak to zboże uśmierza tak prędko zapalenia, krwotoki, w szczególności zapalenia płuc i suchoty, z większą szybkością niż wszelki inny dotąd znany środek. Ztąd wynika jeszcze przepis praktyczny używania go z wielką ostrożnością, i nieprzedłużania jego użycia w zdarzeniu, gdzie jest układ włoskowych naczyń członków uszkodzony, jak to widzieliśmy w pruchnieniu kości skrofulicznem ręki La-

torra, albo w owrzodzeniach nogi prawej w postrzeżeniu 2-giem, i jak tego mieliśmy przykłady w gangrenie części płciowych zewnętrznych kobiecych, w skutku ciągłego jego użycia w cierpieniach macicy.»

Na pytania, czy działanie sporyżu ogranicza się do macicy? w jakim układzie tego trzewu, krwionośnym czy nerwowym, ono się objawia? tak autor odpowiada:

„Anatomia nas uczy, że macica jest trzewiem bardzo naczyniowem i nerwowem, złożoném z warstw tkaniny włóknisto-muszkularnej (budowa przewidziana niegdyś od Carpiego i Vesala, została w naszych czasach uznana za prawdziwą od Dubois, Chailly i Joberta) i z dwóch gatunków nerwów (ganglionnaires et animaux); wpływ jaki wywiera sporyż na macicę, powinien więc także być wielki. ponieważ to lekarstwo jest uważane za najspieszniejszy i najmocniejszy działający na te dwa układy.

Skuteczność nawet tego lekarstwa jest utwierdzona w cierpieniach hysterycznych.» Tu autor przywołuje zdarzenie wyleczonej z tej choroby kobiety, użyciem oleju żywicznego sporyżu. Opierając się na dowiedzionej już pewności, że sporyż działa pierwotnie na jakiegokolwiek główne układy ciała, szuka autor układu lub organu który trzyma pod swém panowaniem macicę. Dlatego uczone zebrały dowody zależności układu krwionośnego od układu nerwowego, przywołując sławne doświadczenia jak w miarę niszczenia układu nerwowego, osłabiał się bieg krwi: naprzód ustawał obrot krwi w naczyniach włoskowych podskórnych, potem w naczyniach bardziej rozwiniętych, a na koniec

w wielkich naczyniach serca. Zniszczenie jednéj tylko jakiej części układu nerwowego, pociągało za sobą wyłączne osłabienie krwi biegu w odpowiadających jej częściach ciała.

»Do tych doświadczeń, mówi autor, okazujących zależność krwi biegu od układu nerwowego, możemy jeszcze dodać stały dowód działania sporyżu na układ mózgowo grzbietowy, jak tego już dowiedliśmy jego skutecznością w leczeniu wielkiej choroby, spazmów, gorączek tyfoidalnych, i znakami cierpienia nerwowego objawionemi po jego działaniu na nas, na osobach zdrowych i chorych, i na zwierzętach poddanych doświadczeniom.»

Przebiegłszy własności sporyżu utwierdzone w doświadczeniach różnych autorów, wspomniawszy o skutkach jego w leczeniu paraliżu, konwulsyj, mimowolnego odpływu uryny, pochodzącego z choroby mleczza pacierzowego, raz z jego zapalenia, drugi raz jego ucisku i z zapalenia pęcherza, moczowego, stara się temi dowodami utwierdzić swoje mniemania, które we własnych jego słowach dalej umieszczam :

»1. Zależność układu krwionośnego od układu nerwowego.»

»2. Wielka skuteczność sporyżu w wielu chorobach nerwowych.»

Moglibyśmy tu jeszcze zrobić wzmiankę o doświadczeniach robionych nad działaniem lekarstw na nerwy; ale zamilczamy o nich, gdyż jeden sławny autor włoski niedawno rozlał wiele światła w tym przedmiocie, dowodząc najwidoczniej, że lekarstwa nie działają pierwotnie na krew, ale na

nerwy, jako będące częściami żyjącemi, które władają wszystkimi czynnościami organicznemi i im przewodniczą.

Oparci na tych zasadach, wróćmy się teraz do macicy. Trzew ten, który jest opatrzony nerwami mlecza pacierzowego i nerwami splotowemi, w jakimkolwiek stanie będziemy go uważać, nieczynności albo działania, będzie zawsze jeżeli nie pod zależnością bezpośrednią, to przynajmniej pod wpływem pośrednim układu nerwowego.

Znane są powszechnie skłonności jakie trzew ten obudza, i nikomu nie jest rzeczą tajną że wszystkie jego czynności mogą być zawieszone, pomniejszane albo podniecone przez działanie nerwowe, bardziej niż każdego innego organu. Jego czynność krwawiąca, nie mówiąc o wszelkich innych, może być przyspieszona, przerywana, wstrzymana prostem cierpieniem duszy. Dość jest zastanowić się że wzruszenie moralne, nieprzyjemna obecność osoby, mogą wstrzymać lub opóźnić bole nawet porodowe; że kobiety najwięcej nerwowe są najbardziej skłonne do poronień, konwulsyj, do wydania płodu potwornego, do spazmów, i że Levrat-Perrotton przywodzi liczne zdarzenia wielkich krwotoków macicznych zrzadzonych cierpieniami moralnemi, nie mówiąc o zatrzymaniu miesięcznych odpływów i połogowych odchodów, do czego one mogą dać powód: *ubi dolor, ibi fluxus*.

Mocne bole, cierpienie nerwowe niezaprzeczone stanowią charakter, warunek główny porodu. Otóż, te bole mogą stać się natężonemi, rozdzierającemi od sporyżu, jak się one uśmierzają, nikną od opium,

podług świadectwa Desormeaux, Chailly i Mitchell. Ostatni, w pierwszym poszycie (1843) *The Dublin journal of the medical Science*, mówi, że używszy opium w wielkiej ilości, w ciągu dni ośmiu, w zdarzeniu pęknięcia macicy w skutku zakładania kle-szczy i wiercenia głowy, widział ten organ, który był mocno ściągnięty po wydobyciu płodu, tak rozciągający się, pod działaniem opium, że pozostał aż do dziesiątego dnia w takiej objętości jaką miał w czasie ciąży.

To przeciwieństwo w działaniu dwóch lekarstw mocno nerwowych dowodzi jeszcze, przynajmniej co do macicy, przeciwnego ich działania dynamicznego. Otóż dlaczego zdarza się niekiedy, że głównica żytnia wstrzymuje niektóre krwotoki maciczne opierające się tak środkom podniecającym jak obfitym krwi puszczeniom; jak równie widziano to samo działanie sprawione mocnymi poruszeniami duszy. W tych razach, środek najprościej działający na układ naczyniowy, krwi puszczenie, musi ustąpić w skuteczności władcy nerwów.

Wnieśmy więc z tego co poprzedziło że dwa układy nerwowy i krwisty są pod wpływem głów-nicy żytniej, lecz pierwotnie układ nerwowy, a następnie układ krwisty.

Następne założenie: wskazać kiedy można po-żytecznie użyć głów-nicy żytniej przy porodzie, dla obudzenia kurczliwości macicy, a kiedy ona może stać się nieużyteczną albo szkodliwą, autor rozwiązuje zbiorem prawd znanych, nasuwających się mu poczęści podczas wykładu historyi wprowadzenia

tego środka do sztuki lekarskiej. A wykazawszy jak opór przeciwiący się upowszechnieniu jego, pokonanym został zbiorem postrzeżeń, przeciwko którym stawiały tylko mniemania, i zapobiegłszy wymaganiu niezawodnej skuteczności, przywiedzeniem słów uczonego włoścha: »że lekarstw które mają stale pomagać, my nie znamy; sami szarlatani są szczęśliwymi ich posiadaczami;» tak dalej mówi:

»Należy uciekać się do głównicy żytniej w następnych okolicznościach: (przypuszczając zawsze że żadna ważna zawada mechaniczna nie będzie przeszkadzać przejściu płodu, i gdy poprzednio przedsięwzięto należyte sledzenie dla rozpoznania że nastawienie się jego będzie powodem do samowolnego wyjścia).

1. W każdym zakresie porodu od dawna przerywanego albo opóźnionego z powodu ściągania się macicy zbyt słabych i zbyt nieczęstych, szczególnie gdy szyja macicy już zniknie, i gdy otwór jest rozszerzony.

Tu nie wyłączaamy stanowczo, ani naturalnej twardości szyi i otworu, ani ukośności, ani hernii macicznej; naprzód, ponieważ własność jaką ma główlica żytnia, w wysokiem stopniu, rozmiękczenia i rozszerzania szyi macicznej, jest dziś znana i udowodniona (tak właśnie działają: krwi puszczenie, krwotoki maciczne, środki przeciw zapalne, emetyk i tym podobne); powtóre, ponieważ te same własności mogą być równie korzystne gdy będą połączone w zwykłych sposobach sztuki których wymagają ciągle wskazane uszkodzenia macicy, gdy się znajdują po temu warunki. Obawa,

która dotychczas kazała odrzucać głównicę żytnią w tych okolicznościach, była to obawa pęknięcia macicy.

Nie zajmując się zbijaniem niektórych przesad w tych obawach, powiemy, opierając się na wprawie praktycznej, że się unika tego niebezpieczeństwa przepisując głównicę w daniach mniejszych i mniej często powtarzanych.

2. W zdarzeniach gdzie przychodzą konwulsye które wstrzymują, mieszą albo utrudzają czynność porodową.

Jest to zjawisko utwierdzone przez wielu biegłych akuszerów, i które my także postrzegaliśmy, że gdy przychodzą konwulsye połogowe, bole słabną i opóźniają się, tém prawem równowagi naturalnej na mocy którego nerwowość i żywotność rozpierszszy się nie mogą być zgromadzone w macicy; warunek konieczny do czynności podlegającej tylu zamieszaniom. Ztąd wypływa podwójne wskazanie do głównicy żytniej, dla jej połączonych własności działania bardzo czynnego na układ nerwowy i na macicę.

3. Gdy zdarzy się jaki wielki krwotok maciczny, zewnętrzny albo wewnętrzny, lub gdy tylko jest pozór zaczynania się albo nawet domysł jego, u kobiet które już temu podlegały w poprzednich porodach.

Każdy praktyk wie że znaczna krwi strata staje się często śmiertelną dla nowonarodzonego i niebezpieczną dla położnicy, i że należy dlatego spieszyć z użyciem wszystkich sposobów do jej wstrzymania, nawet w razach nienaturalnego położenia pło-

du, gdy przytém są przeszkody przeciwiące się obrotowi. Praktyka wykazała nam tego korzyści.

4. W niektórych przypadkach wielkiej objętości główki płodu, bez zupełnego zwięzienia lub nieforemności miednicy, to jest gdy większe rozwolnienie wszystkich części w czynności zostających będąc tak potrzebne jak silne ściąganie się maciczne, same usiłowania natury są niedostateczne.

5. Jeżeli są znaki dobrze utwierdzone śmierci płodu, i jeżeli się już okazały, albo jeżeli ważne następstwa dla chorób są grożące, a niema podobieństwa do bliskiego porodu.

Przeciwnie, główka żytnia może być nieużyteczna jeżeli się ją daje przez czas długi i w zbyt wielkich ilościach; może nawet stać się szkodliwą:

I. Gdy jaka zawada opiera się przejściu płodu, jak zwięzienie i guzy miednicy, wielkość potworna płodu, tworząca nieproporcjonalność z miejscem; niektóre twardości chorobne, stężenie otworu albo szyi macicy, pochwy i międzykroku.

2. W zdarzeniach bardzo rzadkich, trudnego porodu z osłabienia macicy i wyniszczenia sił żywotnych.

Najważniejszą jest rzeczą w praktyce umieć odróżnić bezwładność z uciśnienia, z nieładu czynności żywotnych, od prawdziwego osłabienia z braku dostatecznej siły.

Chociaż to ostatnie nie postrzega się prawie nigdy, jednak mieliśmy raz sposobność widzenia go stowarzyszonego z wodną nabrzękłością i ogólnem wyniszczeniem ciała. Gdy główka żytnia i krwi

puszczenie były użyte bez skutku, przyspieszono poród za pomocą opium w wielkich daniach.

Powtórzmy to: w niezmiernie większej ilości zdarzeń porodu opóźnionego przez opieszałość ściągania i bólów, nieczynność macicy jest podobną jednaką jak nieczynność mózgowo mleczowa z napływu zapalnego w apopleksyi, jaśniejszej ślepcie, paraliżu, albo w chorobie płucnej z afisxyi, z *haemormesis*, w których krwi puszczenia albo środki osłabiające przynoszą ulgę i przywracają czynności przytłumione.

Krótko mówiąc, należy zawsze przenosić krwi puszczenie lub inny jaki środek przeciwzapalny mniej silny, wtedy gdy z nich może być skutek równie pożyteczny; gdyż wiele lekarstw osłabiających, może wywierać czynność prawie podobną na macicę podczas porodu, do tego stopnia, że można ich użyć z wielkim skutkiem w miejscu głównicy żytniej.

Co się tycze korzyści krwi puszczenia, potwierdzenia są liczne i jednoznaczne: są tego codzienne dowody po wsiach, gdzie natura i krwi puszczenia przychodzą prawie same jedne w pomoc kobietom rodzącym.

Nadto, wiemy że Clutterback używał kolchiku; Collins i Kennedy emetyku, który uważał za bardzo czynny we wszystkich okolicznościach o których mówimy, i za sprawiający te same skutki i mający równe własności z głównicą żytnią.»

Tu autor potwierdza mniemanie przywiedzionych autorów, mówiąc o własnem doświadczeniu co do skuteczności emetyku w pomocy porodowej, i co do oleju kroćnia grenadyllowego używanego

w tymże celu w wielkich daniach; a widząc w głównicy żytniej najsilniejszy środek władający macicą i wzbudzający w niej ściągania się, przypisuje te rzadkie jój własności silnemu jój wpływowi na budowę zwierzęcą i głębokim zmianom jakie tam zrzządza. Dlatego mówi: »Roztropność wymaga ażeby nie przepisywano tego środka, tylko w tym jednym razie, gdzie jest konieczność i *cum indicantibus et permittentibus*.

Praktyk, wsparty tém prawem konieczności, nie będzie wstrzymany pęknięciem lub niepęknięciem błon, i położeniem głowy płodu w przejściu wyższym lub niższym.

Jeżeli ona znajduje się jednak więcej posunięta do warg zewnętrznych, wtedy użycie kleszczy jest prędzsze i pewniejsze, chociaż nie zbywa na przykładach działania bardzo skutecznego i pomocnego głównicy żytniej, nawet w tych przypadkach.

Autor przyrzeka dostarczyć dowodów swego mniemania, i kończy radą dla akuszerów, ażeby nie ociągali się z pomocą rodzącym kobietom, gdy jest grożące niebezpieczeństwo dla płodu, ażeby nie miano sposobności przypisywania śmierci jego działaniu głównicy żytniej, wtedy może kiedyby o nią należało obwiniać poród zbyt przedłużony.

Lebel.



NOWE DZIEŁA

LEKARSKIE ZAGRANICZNE

ODZNACZAJĄCE SIĘ UŻYTECZNOŚCIĄ SWOJĄ,
ALBO ORYGINALNEMI POMYSŁAMI I NOWEMI
ODKRYCIAMI.

Dyetetyka i Materya lekarska.

L. Grisselich. Gesundheitslehre oder leichtfassliche Darstellung der Grundsätze zur Erhaltung und Befestigung der Gesundheit. Leipzig (Grunow) 1846. 252 str.

Jedno z lepszych dziełek popularnych, z którego i lekarze korzystać mogą.

Równie użyteczne są:

J. v. Vering. Der Arzt und Bildner der Jugend. Wien 1843. 223 str. i

L. A. Segond. Hygiène du chanteur. Paris 1845. 246 str. w 12.

H. Rothstein. Die Gymnastik des schwedischen Gymnasiarchen *P. H. Ling*. Berlin 1847 (b. Schröder). 1. H. Die Heilgymnastik. 2. H. Die pädagogische Gymnastik. 130 i 218 str. w 8, oraz 2 tab. Cena 25 sr. gr.

A. Georgii. Kinesithérapie ou traitement des maladies par le mouvement, selon la méthode de *Ling*. Suivi d'un abrégé des applications de la

théorie de Ling à l'éducation physique. Paris (G. Baillière) 1847. 147 str.

W Stokholmie r. 1839, Ling nauczyciel gimnastyki, na zasadzie wiadomości anatomicznych i fizyologicznych, zastosował rozmaite ruchy ciała do leczenia różnych chorób chronicznych. Po jego śmierci Branting i Georgii rozwinęli dalej tę naukę, wyłożoną dobrze w dwóch przez nas przywiedzionych pismach i zasługującą na wprowadzenie jej w praktykę.

Dancel. De l'influence des voyages sur l'homme et sur ses maladies. Paris (J. B. Baillière) 1846. 488 str. w 8.

J. Clark. The sanative influence of climate. 4 edit. London (Churchill) 1846. 412 str. w 8.

C. G. Neumann. Heilmittellehre nach den bewährtesten Erfahrungen und Untersuchungen in alphabetischer Ordnung bearbeitet. Erlangen (b. F. Enke) 1848. IV. i 635 str. Cena 3½ Tal.

Jest to dalsze wypracowanie dzieła tegoż autora wydanego pod tytułem: Bemerkungen über die gebräuchlichsten Arzneimittel. Berlin 1840, w którym znaleźć można wiele rzeczy nowych i dobrych, jak się tego po tak znakomitym praktyku spodziewać należało.

J. Pereira. Handbuch der Heilmittellehre. Nach dem Standpunkte der deutschen Medicin bearbeitet von R. Buchheim. 8—11 Liefer. Leipzig (L. Voss) 1846.

Po wyjściu poszytu 12 ukończone będzie to nadzwyczajne dzieło.

Jaumes. Essai de pharmacologie thérapeutique général. T. 1. Montpellier (Castel) 1847.

J. Frank. Magazin für physiologische und klinische Arzneimittellehre und Toxicologie. Ersten Bandes 3 und 4 Heft. Zweiten Bandes 1 Heft. Leipzig (Baumgärtner's Buchh.) 1846 i 1847. do 865 i 258 str. w 8. Cena $3\frac{1}{5}$ Tal.

M. Aschenbrenner. Die neuen Arzneimittel und Arzneibereitungsformeln mit vorzüglicher Berücksichtigung des Bedürfnisses praktischer Aerzte. Erlangen (F. Enke) 1848. IV i 343 str. w 4. m.

Treściwy zbiór wiadomości o środkach lekarskich, w ostatnich 10 latach zalecanych, pomiędzy którymi są także środki przez Rademachera używane.

C. Gerster. Was ist Homöopathie? Zur Aufklärung für Jedermann und allen Freunden und Feinden der Homöopathie gewidmet. Regensburg 1848 (Pustet). 48 str. w 8.

Dziełko to, dalekie od wszelkiej jednostronności ma tylko naukę na celu.

G. H. G. Jahr. Ausführlicher Symptomen-Kodex der homöopathischen Arzneimittellehre. In 2 Theilen oder 4 Bänden. Leipzig (H. Bethmann) 1848. 1. Th. 1. Lief., 2. Th. 1. Lief. Cena każdego poszytu $\frac{1}{2}$ Tal.

James Eyre. Practical remarks on some exhausting diseases, particularly those incident to women. London 1845. 75 str. w 8.

Autor zaleca w tém piśmie niedokwas srebra jako środek ściągający i uśmierzający, o którego skuteczności przekonał się szczególnie w zga-

(pyrosis) i w krwotokach, a mianowicie macicznych. Daje on go $\frac{1}{4}$ do 1 grana trzy razy na dzień, twierdząc, że co do mocy działania tak się ma do saletranu srebra, jak kalomel do sublimatu.

A. v. Graefe. Ueber das Tannin als Cholera-mittel. Eine ärztliche Flugschrift. Berlin (Adolph et Comp.) 1848 15 str.

Autor ma cholere za proces kolikwacyjny błony śluzowej kiszek, któremu garbnik kładzie tamę. Zada je on go w sposób następujący: Rp. Acidi tannici scr. 2.—dr. 1. Aquae Cinnam. spirit. Mucil. gmi. arab. aa. unc. 3. D. S. Co pół godziny łyżkę. Z 10 chorych z rozwiniętą cholera leczonych tym środkiem utracił G. tylko dwóch.

O eterze i chloroformie zasługują na uwagę pisma następujące:

Schlesinger. Die Einathmung des Schwefeläthers. Leipzig 1847.

J. Bergson. Die medicinische Anwendung der Aether-Dämpfe historisch und critisch beleuchtet. Berlin (Förstner) 1847. IV i 133 str.

F. Heyfelder. Die Versuche mit dem Schwefeläther und die daraus gewonnenen Resultate in der chirurgischen Klinik zu Erlangen. Erlangen (Heyder) 1847. VI i 99 str. z dwiema tabl.

F. Heyfelder. Die Versuche mit dem Schwefeläther, Salzaether und Chloroform und die daraus gewonnenen Resultate in der chir. Klinik zu Erlangen. Erlangen (Heyder) 1848 XII i 158 str. w 8.

J. F. Dieffenbach. Der Aether gegen den Schmerz. Berlin (Hirschwald) 1847. XII i 228 str. w 8 z jedną tabl.

J. J. Jenni. Erfahrungen über die Wirkungen der eingeathmeten Schwefelätherdämpfe im menschlichen Organismus. Zürich (Schulthess) 1847. IV i 71 str. w 8.

C. E. Hering. Die Schwefeläther-Frage nach eigener Erfahrung. Leipzig (Frieze) 1847. VI i 90 str. w 8. z rycinami.

Robert, Ritter von Welz. Die Einathmung der Aether-Dämpfe in ihrer verschiedenen Wirkungsweise. Nach eigenen Erfahrungen bearbeitet. Würzburg (Voigt u. Mocker) 1847. VIII i 28 str. w 8.

Aloys Martin. Zur Physiologie und Pharmacodynamik des Aetherismus. München (G. Franz) 1847. 115 str. w 8.

E. v. Bibra und Emil Harless. Die Wirkung des Schwefeläthers in chemischer und physiologischer Beziehung. Erlangen (Heyder) 1847. VIII i 190 str. w 8 z 2 tabl.

Hammer. Die Anwendung des Schwefeläthers im allgemeinen und insbesondere bei Geburten. Mannheim 1847. 32 str. w 8.

Woldemar L. Grenser. Ueber Aether-Einathmungen während der Geburt. Leipzig (Wigand) 1847. 68 str. w 4.

E. C. J. von Siebold. Ueber die Anwendung der Schwefel-Aether-Dämpfe in der Geburtshülfe. Goettingen 1847. 27 str. w 8.

B. Kopezky. Warnung vor den schädlichen Wirkungen der Aether-Einathmung. Wien (Haas) 1847. 43 str. w 8.

Martin Gay. A statement of the claims of Charles T. Jackson to the discovery of the applicability of sulphuric ether 1847. 46 str.

J. Mason Warren. On the inhalation of ether. Boston 1847. 18 str. w 8.

J. Snow. On the inhalation of the vapour of ether in surgical operations. London (J. Churchill) 1847. VI i 88 str. w 8.

Villeneuve. De l'étherisation dans les accouchements. Marseille 1847. 32 str. w 8.

J. M. Dupuy. De l'étherisation. Paris (Rignoux) 1847. 90 str. w 4.

V. de Lavacherie. Observations et réflexions sur les inhalations des vapeurs d'éther. Liège (Oudart) 1847. 50 str. w 8.

Thiernesse. Expériences relatives aux effets des inhalations d'éther sulphurique. Bruxelles (Mortier) 1847. 49 str.

Longet. Expériences relatives aux effets de l'inhalation de l'éther sur le système nerveux. Paris (V. Masson) 1847. 14 i 54 str.

C. Sédillot. De l'insensibilité produite par le chloroforme et par l'éther et des opérations sans douleur. Paris (J. B. Baillière) 1848. 105 str. w 8.

Franc. Orłowski. De inhalationum aetheris sulphurici usu in arte obstetricia. Diss inaugur. Dorpati Livonorum 1848. 71 str. w 8.

A. Markwick. A few remarks on the uses and mode of applying the new epithems. London 1847.

Zamiast kataplazmów zaleca autor tkankę przez siebie wynalezioną z gąbki i wełny, powleczoną

warstwą kauczuku, która w razie potrzeby rozgrzewa się i odmięcza w wodzie gorącej.

R. Ficinus. Die Haemospasie. Geschichte, Beschreibung, Anwendung und Wirkungen der grossen Ventosen Junod's, oder des Schröpfstiefels, vom physiologischen und therapeutischen Standpunkte aus, nach eigenen und fremden Erfahrungen dargestellt. Nebst einer Tafel Abbildungen. Leipzig (L. Voss) 1848. XIV i 187 str. w 8.

Autor doświadczył nieco zmienionego przyrządu Junoda z pomyślnym skutkiem w różnych chorobach u 200 przeszło osób.

Z pomiędzy pism o wodach mineralnych, i o leczeniu zinną wodą, ważniejsze są następujące:

Chr. Fr. Harless. Die sämmtlichen bisher in Gebrauch gekommenen Heilquellen und Kurbäder des südlichen und mittleren Europa's, West Asiens, und Nord-Afrika's, in alter und neuester Zeit. In zwei Bänden. Berlin (A. Nauck et C.) I. Bd. I. Abth, 1846. I. Bd. 2 Abth. 1848. XVIII. 325, XVI i 646 str.

C. F. Heidler. Allgemeine Regeln für den Gebrauch der Gesundbrunnen und Heilbäder. Zweite verb. Aufl. Prag (Cronberger u. Rziwnatz) 1848. XII i 64 str. w 8.

J. D. W. Sachse. Ueber die neu eingerichtete Milch- und Molken-Anstalt in Verbindung mit Seebädern und dem inneren Gebrauche des Meerwassers am Strande zu Doberan. Schwerin (Marcus) 1848. 92 str. w 8.

J. Redtenbacher und A. E. Reuss. Der Sauerbrunnen zu Bilin in Böhmen chemisch untersucht

und in therapeutischer Hinsicht geschildert. Prag (Haase) 1845. 52 str. w 8.

S. B. Lucka. Der Kreuzbrunnen und seine Heilwirkungen.. 2-te verm. Aufl. Prag (Calve) 1848. 140 str. w 8.

Genth. Die Anämie in ihrer Beziehung zu den Mineralquellen Schwalbach's. Wiesbaden (Schellenberg) 1848. VI i 120 str. w 8.

S. Koestler. Ein Blick auf Eger-Franzensbad in seiner jetzigen Entwicklung. Wien (C. Gerold) 1847. XII i 80 str. w 8.

J. A. Hecht. Die neuesten Erfahrungen über die versendeten Mineralwässer von Eger-Franzensbad. Prag 1847 (Haase). 27 str. w 8.

H. L. Fleckless. Brunnenärztliche Mittheilungen über die Wahl der Jahreszeit beim Gebrauche der Carlsbader Mineralquellen. Leipzig (F. Fleischer) 1848. 50 str. w 8.

E. C. Trapp. Ueber den Gebrauch der eisenhaltigen salinischen Sauerlinge, insbesondere des Elisabethen-Brunnens zu Homburg. Homburg vor der Höhe 1847. 128 i VIII str. w 8.

F. Wiesbaden. Die Heilquellen Kreuznachs. Mannheim (H. Hoff) 1847. 30 str. w 8.

E. Kratzmann. Der Badegast zu Töplitz. Prag (K. Veitler) 1847. 212 str. w 8.

G. Girgensohn. Die Schwefelwasserquellen zu Kemmern in Livland. Riga 1847 (Kymmcl). VIII i 103 str. w 8.

J. Liebig. Analyse des Bitterwassers von Friedrichshaal bei Hildburghausen. Giessen 1847. 11 str. w 8.

Otto Graf. Vincenz Priessnitz, oder der Wassergeist. Grimma. Cena $\frac{2}{3}$ Tal.

H. Plitt. Die Wahrheit in der Hydropathie und ihr Verhältniss zur rationellen Heilkunde. Zweiter Band. Dresden und Leipzig (Arnold) 1847. 318 str. Cena $1\frac{1}{2}$ Tal.

E. Herzog. Kurze Andeutungen über die Kaltwassercur, nebst einer Beschreibung der Kaltwasserheilanstalt bei der Schweizermühle im Bielagrunde in der sächs. Schweiz. Dresden (Pietzsch) 1842. 102 str.

Pharmacopoe für das Königreich Würtemberg. Stuttgart (Schweitzerische Buchh.) 1847. 486 str. w 8.

J. K. W. Walther. Ausführliches Recepttaschenbuch in alphabetischer Ordnung. Mit einleitender Bemerkung über die Art und Weise Recepte zu verordnen. Leipzig (Gebhardt u. Reisland) 1847. 2 Bde. 744 i 635 str. w 12.

Chirurgia.

C. Emmert. Lehrbuch der Chirurgie. Mit mehr als tausend in den Text gedruckten Holzschnitten. Stuttgart (Franksche Buchh.) 1 Lief. 1847. 2 Lief. 1848.

Autor zamierzył w dziele tém pomieścić treściwie wszystko, co tylko chirurga praktycznego obchodzić może.

L. J. von Bierkowski. Chirurgische Erfahrungen. Erläutert durch instructive Abbildungen in Holzschnitt und Kupferstich. Berlin (F. A. Herbig)

1847. 1 Heft mit 5 Kupfertafeln u. 27 Holzschnitten. VIII i 224 str. w 8.

Zbiór nader zajmujących i nauczających rozpraw kolegi naszego korespondenta, będących owocem 17-letniej bardzo czynnej praktyki jego chirurgicznej. W poszycie o którym donosimy pomieszczone są znane nam już poczęści z roczników wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim przedmioty, a w szczególności: 1) o bawełnie jako środku zewnętrznym przeciwzapalnym; 2) o leczeniu złamań obojczyka, za pomocą nowego przyrządu; 3) o użyciu siodełka lekarskiego do prostowania skrzywień kręgosłupa; 4) o odejmowaniu członków; 5) o poprawionym szwie obwódkowym (sutura circumvoluta) i 6) o operacji wargi zajęczej.

G. J. Guthrie. Lectures on some of the more important points in surgery. London (Churchill) 1847.

Ważny wykład o ranach arteryj, o ranach brzucha i o ranach miednicy.

C. F, F. Hecker. Erfahrungen und Abhandlungen im Gebiete der Chirurgie und Augenheilkunde, mit 4 Tafeln. Erlangen (Enke) 1845. 162 str. w 8 Cena 1½ Tal.

Jest to 14 ciekawych rozdziałów w przedmiotach chirurgicznych.

E. Blasius. Beiträge zur praktischen Chirurgie, Berlin (Förstner) 1848. L i 314 str. w 8. oraz 4 tabl. litogr.

Autor udziela tu chirurgom uwag praktycznych w ostatnich latach zebranych.

Weickert. Clinischer Bericht über die seit dem 15 October 1841 bis zu Ende des Jahres 1846 auf der chirurgischen Abtheilung des Jacobshospitals zu Leipzig behandelten Kranken. Nebst 4 Abbild. 289 str.

C. Bruch. Die Diagnose der bösartigen Geschwülste. Nach eigenen Untersuchungen. Mit 5 lithograph. Tafeln. Mainz (v. Zabern) 1847. 559 str. w 8. Cena 1½ Tal.

Z 27 historyj dokładnych i szczegółowych wyprowadza autor wnioski swe o naturze guzów złośliwych, nie przyznając im nic gatunkowego ani dyskrazyjnego.

J. J. L. da Silva. Tuméfaction senile de la prostate. Bruxelles (F. Marchal) 1847. IV i 102 str. w 8.

Dobra monografia, w której autor korzystał także z nowszych w tym przedmiocie poszukiwań

J. J. Bühring. Die Heilung der Eierstock-Geschwülste. Berlin 1848. (Hirschwald). 97 str. w 8.

Jedynym pewnym środkiem leczącym w tej chorobie, jest podług autora wycięcie jajecznika.

H. Hoelder. Lehrbuch der Unterleibsbrüche für practische Aerzte, Wundärzte und Studierende. Nach *T. P. Teale's* practical treatise on abdominal hernia. Mit 56 Illustrationen in Holtzstich. Stuttgart 1848 (J. B. Mueller).

Użyteczne dzieło, a mianowicie dla poczynających.

C. G. Burger. Ueber den widernatürlichen After und die zu dessen Heilung vorgeschlagenen und ausgeführten Methoden. Stuttgart (Ebner u. Seubert) 1847. Cena ½ Tal.

Powziąć tu szczególnie można wiadomość o zmianach które Ludwig i Hahn w Stuttgarcie zrobili, wkleszczach używanych do leczenia stolca sztucznego.

J. M. Dubrueil. Des anomalies artérielles considérées dans leurs rapports avec la pathologie et les opérations chirurgicales. Paris (J. B. Baillière) 1847. 480 str. w 8. i atlas w 4. z 17 tabl. kolorowanych.

Dzieło nader ważne i użyteczne.

J. E. Pétrequin. Mémoire sur une nouvelle méthode pour guérir certains aneurysmes sans opération saignée à l'aide de la galvano-puncture. Paris 1846. 32 str. w 8.

Najpierwszy użył galwanizmu do leczenia aneuryzmatów Pravaz. Potem poszli za jego przykładem Liston (1838) i Pétrequin (1845) który pomyslnych zład doznał skutków.

A. Wernher. Beiträge zur Kenntniss der Krankheiten des Hüftgelenkes, malum coxae senile, Coxalgie und fractura intracapsularis colli femoris. Mit 3 Steindrucktafeln. Giessen (Ricker) 1847. IV i 75 str. w 4. Cena 1. Tal.

Autor, nauczający jak rozróżnić chorobę zwaną malum coxae senile od koxalgii i od złamania szyi kości udowej wewnątrz więzadła torebkowego, dowodzi, że choroba ta jest zapaleniem mięs staw biodrowy otaczających, a wydarza się nie tylko u starców, lecz i u osób młodych.

R. W. Smith. A treatise on fractures in the vicinity of joints, and on certain forms of accidental and congenial dislocations. Dublin (Hodges and Smith) 1847. 314 str. w 8. z rycinami w textcie.

Szacowne to dzieło jest owocem długoletnich w tym przedmiocie anatomiczno - patologicznych poszukiwań autora.

K. Textor. Ueber die Nichtnothwendigkeit der Trepanation bei Schädeleindrücken. Würzburg (Thein) 1847. 16 str. w 4.

W ciągu 34-letniej praktyki swojej nie widział Textor żadnej korzyści z tak zwanego profilaktycznego prześwidrowania czaszki.

F. Palasciano. Du muscle rotateur externe de la jambe et de la luxation conscutive du genou en dehors ou en arrière. Nouvelle méthode de traitement des ankyloses angulaires du genou. Lyon (Savy) 1847. 63 str. w 8. i tabl.

M. M. Cl. Bernard et Ch. Huette. Précis iconographique de médecine opératoire et d'anatomie chirurgicale. Paris 1846, w 8.

Rysunki te, przedstawiające operacye chirurgiczne i narzędzia przy nich używane, lubo w małym formacie, wykonane jednak są bardzo dobrze.

F. J. D. Soupart. Nouveaux modes et procédés pour l'amputation des membres. Bruxelles (Tischer) 1847. 103 str. w 4. i 15 tablic.

C. Sédillot. Amputation tibio-tarsienne. Paris et Strasbourg (J. B. Baillière) 1848. 24 str. w 8.

Franz Chelius. Ueber die Amputation im Fussgelenke. Mit 4 Tafeln. Heidelberg (Groos) 1846. 25 str. w 4. Cena $\frac{3}{4}$ Tal.

E. Zeis. Die Abtragung des Gelenkknorpels bei Exarticulationen. Marburg 1848. IV i 45 str. w 8.

Doświadczenie zrobione na zwierzętach, i jedna tym sposobem wykonana przez autora z pomyśl-

nym skutkiem operacya na człowieku, przemawiają za odcinaniem chrząstek stawowych po wyłuszczeniu ze stawu, co już Bremfield zalecał.

H. W. Behrend. Dritter Bericht über das gymnastisch orthopaedische Institut in Berlin, nebst Bemerkungen über die seitliche Verkrümmung des Rückgrats. Berlin 1847. 12 str. w 4.

NOWOŚCI.

Warszawskie Towarzystwo Lekarskie obrało na r. 1849 prezesem Dra Andrzeja Janikowskiego; vice-prezesem Dra Alexandra Le Brun; sekretarzem Dra Tytusa Chałubińskiego; podskarbin Dra Ludwika Stakebrand; bibliotekarzem Dra Ludwika Grabowskiego.

Od czasu zjawienia się cholery w Królestwie Polskiem, to jest od dnia 22 Lipca (3 Sierpnia) 1848 do 4 (16) Lutego 1849 r. zachorowało osób 54,991, z tych wyzdrowiało 29,576, umarło 25,371; pozostało chorych cholerycznych 44.

Cesarskie Rosyjskie towarzystwo lekarskie w Petersburgu, obrało swym prezesem Dra Wacława *Pelikana*, vice-prezesem Dra *Solskiego*, sekretarzem i bibliotekarzem medyko-chirurga *Woskreszeńskiego*, kassyerem medyko-chirurga *Baranowskiego*. Członków czynnych liczy 97, honorowych 57, związkowych 42.

Na Wielkiej Morskiej ulicy w Petersburgu założono Instytut gimnastyczny pod kierunkiem p. *Ron*.

Mianowani Radcami Stanu: Dr. *Dranicyn*, lekarz głównego Archiwum w Moskwie; Dr. *Leichtfeldt*, lekarz zakładów górniczych Hr. Strogownowa w Uralu; Dr. *Matwiejew*, lekarz powiatu Niżnyj-Łomow, w Gubernii Penzeńskiej; Dr. *Pank* lekarz Aleksandrowskiego domu sierot w Petersburgu; medyko-chirurg *Pochwaliński* lekarz Cesarskiego domu podrzutków w Petersburgu; Dr. *Reinfeld* Inspektor Urzędu Lekarskiego Gubernii Kurlandzkiej; Dr. *Rymkiewicz* naczelny lekarz szpitala Sawicz w Wilnie i Szlacheckiego Wileńskiego Instytutu; Dr *Sengbusch* lekarz Cesarskiego domu podrzutków w Petersburgu.

Prof. emeryt Dorpackiego uniwersytetu Radca Stanu Dr *Sahmen* zakończył życie w wieku lat 59.

W Petersburgu umarł lekarz szpitala dworskiego Dr *Witt* i Dr Ernest *Vondcrfour*.

Skład Rady Lekarskiej w St. Petersburgu jest następujący:

Prezes: Lejb-Medyk JĘJ CESARSKIEJ MOŚCI Rzecz. R. St. Michał *Markus*.

Członkowie: Dyrektor wydziału lekarskiego w Ministerjum Wojny, T. R. Wacław *Pelikan*; Dyrektor wydziału lekarskiego w Ministerjum Spraw Wewnętrznych, Cywilny Generał Sztabs-Doktor, Nadworny Lejb-Chirurg honorowy, T. R. Aleksander *Richter*; Inspektor Służby Zdrowia w zakładach Imienia N. CESARZOWEJ MARYI, Nadworny Lejb-Medyk, Rz. R. St. Mikołaj *Arendt*; Dyrektor wydziału skarbowych zakładów lekarskich, Rz. R.

St. Piotr *Lange*; Członek z Ministerjum Oświeceni-
 nia Narodowego Rz. R. St. Jan *Spaski*; Generał
 Sztabs-Doktor Floty, Rz. R. St. Karol *Mendt*; Głó-
 wny Inspektor Lekarski Armii, Nadworny Lejb-Me-
 dyk, Rz. T. R. baronet Jakób *Wylic*; T. R. Jan
Butkow; Nadworny Lejb-Medyk, Rz. R. St. Wasil
Krigh-ton; Rz. R. St. Sergiusz *Gromow*; Nadworny
 Lejb-Medyk, Prezes Cesarskiej Medyczo Chirur-
 gicznej Akademii, Rz. R. St. Jan *Schlegel*; Nadwor-
 ny Lejb-Medyk Rz. R. St. Emil *Reinhold*; Nadwor-
 ny Lejb-Chirurg honorowy, Rz. R. St. Dymitr Tara-
 sow; Akademik, Rzecz. Radzca Stanu Eliasza *Bu-
 jalski*; Rz. R. St. Jerzy *Rauch*; Vice-Dyrektor Wy-
 działu Lekarskiego w Ministerjum Spraw Wewnę-
 trznych, Rz. R. St. Teodor *Otsolig*; Professor, Rz.
 R. St. Karol *Seidlitz*; Professor Rz. R. St. Mikołaj
Pirogow; Naczelný Lekarz Szpitala Wszystkich-
 Cierpiących, R. St. Teodor *Herzog*; Professor eme-
 ryt i Akademik R. St. Stefan *Nieczajew*; Professor-
 emeryt i Akademik R. St. Chrystyan *Salomon*; Pro-
 fessor-emeryt R. St. Stefan *Chotowicki*, Professor
 R. St. Paweł *Gorianinow*; Professor-emeryt i A-
 kademik, R. St. Wszewłód *Wsiewołodow*; Fizyk
 M. St. Petersburga, R. St. Marcin *Solski*; Naczelný
 Lekarz Szpitala Żeńskiego i Urzędnik do szczegó-
 lnych poruczeń co do służby kwarantany w Wydzia-
 le Lekarskim Minist. Spr. Wewn. R. St. Karol *Ro-
 senberger*; Sekretarz Naukowy Rady Lekarskiej,
 Professor R. S. Aleksander *Zagorski*; Akademik
 nadzwyczajny Akademii Nauk, Radzca Stanu Julian
Fritsche; Aptekarz R. Dw. Jerzy *Prodt*; Zarządza-
 jący St. Petersburskim Magazynem Aptecznym Apte-

karz R. D^w. Jan *Döhler*; Aptekarz, Doktor Filoz. R. Honor. Gustaw *Gauger*.

Członkowie nieobecni: Rz. R. St. Grzegórz *Fischer-von-Waldheim*; Rz. R. St. Efremiusz *Muchin*; Rz. R. St. Sergiusz *Chanow*; Naczelny lekarz szpitala wojskowego w Tyflisie, Rz. R. St. Jan *Prybil*; Rz. R. St. Grzegórz *Wysocki*; Generał Sztabs-Doktor czynnej armii i Główny Inspektor Służby Zdrowia w Król. Polskiem, Rz. R. St. Roman *Czetyrkin*; Rz. R. St. Teodor *Mühlhausen*; Rz. R. St. Andrzej *Pohl*, Naczelny lekarz szpitala cywilnego w Moskwie R. St. Alexander *Evenius*. Dyrektor szkoły weterynaryi w Dorpacie, starszy lekarz weterynaryi, Kollegialny Assessor Piotr *Jessen*.

Podług wiadomości podanej przez Dra Thielmann w Lekarskiej gazecie rossyjskiej d. 18 (30) listopada 1848, zachorowało w ciągu roku do tego czasu na cholere w cesarstwie osób 1,677,512 z tych wyzdrowiało 1,006,114, umarło 662,969. W tej liczbie nie zamieszczona jest gubernia Stawropolska i ziemia kozaków dońskich.

Naczelny lekarz szpitala SS. Piotra i Pawła w Petersburgu Dr. *Thielmann*, mianowany jest Radcą Stanu.

Umarł w Kijowie Professor zwyczajny chirurgii w tamecznym uniwersytecie Dr. *Zilchert*.

W medyko - chirurgicznej wojskowej akademii lekarskiej w Berlinie, mianowany jest professorem zwyczajnym Dr. *Schmidt*, nadzwyczajnym Dr. *Böhm*.

Professorami nadzwyczajnymi na wydziale lekarskim w Królewcu, mianowani zostali Dr. *Brücke* z Berlina, i Dr. *Heinrich* z Bonn.

Towarzystwa naukowo-lekarskie w Berlinie są następujące :

1. Zjednoczenie lekarskie w Prussach, założone w r. 1832. Protektorem jest Minister oświecenia Dr. *Eichhorn*, komitet składają: DD. *Klug*, *Lohmeier*, *Albers*, *Burtz*, *Eck*, *Troschel*. Wydawcami pisma czasowego są professorowie, *Hertwig*, *Mitscherloch*, *Böhm*, sztabs-lekarze *Hauck*, *Lauer*; *Sinogowitz*.

2. Towarzystwo lekarskie Hufelanda, utworzone w r. 1810, odbywa posiedzenia co 2 tygodnie, corocznie wybiera urzędników; członków czynnych liczy 70. Dyrektorem towarzystwa jest obecnie, Tajny Badca lekarski, professor *Busch*, członkami komitetu, DD. *Barez*, *Kunzmann*, *Burtz*, *Busse*, *Müller* i *Bürger*. Bogaty księgozbiór wcielony został do biblioteki uniwersyteckiej.

3. Towarzystwo nauk przyrodzonych i lekarskich, założone w r. 1810, odbywa posiedzenia raz na miesiąc, w pierwszy wtorek. Od lat 14. Professor *Link* przewodniczy towarzystwu, sekretarzami są professorowie *Ehrenberg* i *Wolff*. Członków czynnych liczy 52. Pierwszym prezesem towarzystwa był *Klaproth*, drugim *Heim*.

4. Zjednoczenie niemieckie umiejętności lekarskiej, założone w r. 1842. Corocznie wyznacza dwie nagrody konkursowe po 200 i 50 talarów, udziela zasiłku na wydawanie dzieł kosztownych i na koszt podróży naukowych. Roczna opłata wynosi

4 talary posiedzenia odbywają się wieczorem w ostatni poniedziałek każdego miesiąca. Komitet tworzą sztabs-lekarz *Sinogowitz* i professorowie *Böhm* i *Hertwig*,

5. Towarzystwo umiejętności lekarskiej, założone w r. 1844, liczy członków 30, odbywa posiedzenia co 3-ci poniedziałek, w lokalu Happolda. Opłata roczna wynosi 2 talary, prezesem jest Dr. *Körte*, sekretarzem Dr. *Münter*.

6. Towarzystwo położnicze, utworzone w roku 1844, liczy członków 52, odbywa posiedzenia co 2-gi wtorek o godzinie 7-miej wieczorem w lokalu Happolda lub u prezesa, którym obecnie jest Tajny radca lekarski, professor *Schmidt*, sekretarzem Dr. *Wegschneider*, kassyerem Dr. *Hammer*.

7. Zjednoczenie chirurgów, utworzone w r. 1840 odbywa posiedzenia co piątek; oprócz celów naukowych, zajmuje się losem wdów i sierot po stowarzyszonych. Wkupne wynosi 3 tal., roczna opłata 2 talary. Dyrektorem jest obecnie chirurg nadworny *Reitzenstein*, sekretarzem *Höhne*, podsekretem *Sirig*, bibliotekarzem *Cossun*.

8. Zjednoczenie dentystów, utworzone w r. 1847, przez nadwornego denstystę *Lomnitz*, odbywa posiedzenia co drugą środę, w salonie ogrodowym *Wassmanna*. Członkami komitetu są pp. *Blume*, *Weith*, *Lomnitz* i *Schmedicke*.

9. Zjednoczenie weterynarzy praktycznych, utworzone w r. 1845, odbywa posiedzenia w domu angielskim, w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca. Wkupne wynosi 1 talar, opłata roczna 2 talary, prezesem jest p. *Bietzel*, sekretarzami pp.

Sommer i *Schliemann*, podskarbis *Sala*, wiceprezes *Luckow*, wice-sekretarzem *Krafft*.

Oprócz powyższych są w Berlinie inne naukowe towarzystwa, jako to: geograficzne, mineralogiczne, fizyczne, zoologiczne, zgromadzenie akcyonaryuszów zoologicznego ogrodu, dwa towarzystwa ogrodnictwa, towarzystwo badaczy natury i akademii umiejętności.

Dla leczenia dotkniętych chorobami włościan w Szlązku górnym, wysłani są 18 lekarzy wojskowych, oraz 1 cywilny Dr. *Levy*.

W Gdańsku umarł radca lekarski Dr. *Blume*.

Dr. *Zelasko* mianowany jest lekarzem powiatowym w Obórniku w W.X. Poznańskim.

Professor Zochirurgii w Berlinie Dr. *Wendenburg*, zakończył życie.

Dr. *Langenbeck* z Kiel, mianowany jest profesorem kliniki chirurgicznej w Berlinie, w miejsce zmarłego profesora *Dieffenbach*.

W r. 1847 zaszczepiono powtórnie ospę w armii pruskiej 43,000 żołnierzy.

Dr. *Boer* mianowany jest lekarzem Nadwornym w Berlinie.

DDr. *Leubuscher* i *Reinhardt* mianowani są adjunktami uniwersytetu w Berlinie.

Kommissya lekarska wybrana z grona zgromadzenia narodowego w Berlinie, składa się z prezesa Jana *Jacoby*, z deputowanych DD. *Brehmera*, *Schmidta*, *Wegener* i *Weichsel* oraz sekretarza Dra *Anwandter*.